



TYGODNIK SANOCKI

28 PAŹDZIERNIKA 2016 | NR 43 (1295) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000

f /TYGODNIK.SANOCKI

Wszystkich Świętych

„Oto już jesień i pora umierać,
pożółkłe liście wiatr strąca
i miecie,/ drżące gałęzie do
naga obdziera,/ chór, gdzie sto
ptaków modliło się w lecie./ Ja
jestem zmierzchem dnia, który
się skłania/ ku zachodowi
i w ciemności brodzi./ Noc, sio-
stra śmierci oczy mi przysłania/
i wkrótce z całym światem mnie
pogodzi./ A jeśli kochasz, choć
prawdę dostrzegniesz,/ ko-
chasz tym bardziej, im rychlej
odbiegniesz”

William Shakespeare
Sonet 73



12-13

Dwa lata po wyborach

Nie chciałbym oglądać się wstecz



— z burmistrzem Tadeuszem Pióro rozmawia
Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Dwa lata mijają, od kiedy został pan burmistrzem Sanoka, czas na konkluzję. Gdy pan zaczynał pracę, co było dla pana priorytetem? Ta jedna, najważniejsza sprawa do załatwienia „od zaraz”?

Priorytetem było zbilansowanie budżetu. Nie wiedziałem tak naprawdę, jaka jest sytuacja miejskiego budżetu, a ona nie była najciekawsza – mówiąc ogólnie. 2 i pół miliona złotych zobowiązań wymagalnych na koniec 2014 roku, które trzeba było zapłacić w roku 2015, a to nie było mało...

4-5

Rozkład jazdy MKS

Gmina Miasta Sanoka informuje uprzejmie, że w celu usprawnienia przemieszczania się mieszkańców odwiedzających cmentarze komunalne 1 listopada z okazji **Dnia Wszystkich Świętych** zostają uruchomione dodatkowe kursy na liniach autobusowych w komunikacji miejskiej. Szczegóły wewnątrz numeru „TS”

19

Pierwsze, historyczne zwycięstwo!



20

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Ziemia sanocka na zapomnianych
fotografiach Henryka Poddębskiego



Henryk Poddębski to niezwykle interesująca, chociaż niestety wciąż mało znana postać. Był jednym z najwybitniejszych polskich fotografów XX wieku, dokumentującym najodleglejsze zakątki Polski. Wśród tysięcy wykonanych przez niego zdjęć znajdują się również – dziś bezcenne – fotografie wykonane na ziemi sanockiej.

16-17

Dziś w numerze

Nie planowaliśmy tego, a tu nagle numer zrobił się nam polityczny i to w pełnym wymiarze: przekazujemy Państwu informacje z Brukseli, z Warszawy, sanockiego magistratu i podległych mu instytucji. Mamy europośła, który upodobał sobie wytyczanie dróg w Europie Środkowej i Wschodniej, od lat zabiega o ich budowę i udowadnia, że wpłyną na zrównoważony rozwój. Wygląda na to, że ostatnio przekonał do swoich pomysłów Parlament Europejski. Via Carpathia, euro-wizytówka Tomasza Poręby, jest na dobrej drodze!

Posel Piotr Uruski został członkiem Komisji Infrastruktury.

Tadeusz Pióro dwa lata temu został burmistrzem Sanoka. Jakie ma plany? Co już udało mu się zrobić? Jak układa mu się współpraca z Radą? Twierdzi, że nie chce oglądać się za siebie, bo przyszłość wydaje się o wiele ciekawsza...

Zaprosiliśmy do rozmowy prezesa SPGM Jana Paszkiewicza, by go zapytać o program Mieszkanie plus, i na słówko dyrektora MOSiR, Tomasza Matuszewskiego, ponieważ obiekty sportowe trzymamy pod lupą. Piszemy o nagrodach dla nauczycieli szkoły muzycznej, wręczanych w Warszawie i Sanoku.

Mieliśmy sporo telefonów: w Komańczy są problemy z wodą, dowozi się ją w beczkowozach, mieszkańcy się skarżą; przekazaliśmy



sprawę urzędnikom powiatowym. Panią, która interweniowała w związku z bałaganem na cmentarzu jeńców w Olchowcach, uspokajamy: prezes Paszkiewicz przy nas wydawał stosowne dyspozycje, niebawem wszystko zostanie uporządkowane.

Nie byliśmy w stanie zapobiec wycince drzew na Kościuszki. Osobom, które wydały taką decyzję, przekazujemy, że wywołała ona oburzenie mieszkańców, a my odbieraliśmy telefony i wysłuchiwali pretensji. Być może trzeba uprzedzać o tego typu poczynaniach, uzasadniając ich potrzebę? Poddajemy temat pod rozwagę.

Zbliża się czas, kiedy wszyscy myślimy o tym, co odeszło i nigdy już w minionym kształcie nie powróci. Nawiązując do wieszczki Adama: idą dziady. Trudno się dziwić, że nostalgicznym nastrojom ulegają pospół byli burmistrz i były redaktor naczelny „TS”.

Na stronie 19. znajdują Państwo rozkład jazdy autobusów, przygotowany na świąteczne dni.

msw

Od przedszkola do... PWSZ

Akademia Małego Żaka



22 października rano w auli Centrum Sportowo-Dydaktycznego PWSZ odbyła się uroczysta inauguracja pierwszego roku akademickiego Akademii Małego Żaka.

Młodych studentów, przybyłych najczęściej z rodzicami, powitała Rektor PWSZ dr Elżbieta Cipora wraz z prorektorami. Dzieci złożyły uroczyste ślubowanie studenckie, wysłuchały hymnu akademickiego Gaudeamus igitur, otrzymały swoje imienne indeksy. Po części oficjalnej rozpoczęły się

pierwsze zajęcia z cyklu comiesięcznych spotkań – zorganizowane przez pracowników i studentów Zakładu Ratownictwa Medycznego.

Kolejne spotkanie odbędzie się 19 listopada – tym razem małych żaków gościć będzie Zakład Pedagogiki.

ab

Budżet obywatelski

Pomyślnie zakończyło się głosowanie nad propozycjami do budżetu obywatelskiego. Frekwencja nie była oszałamiająca, ale osiągnięto wymagany regulaminem próg. Wyniki głosowania oraz listę

projektów, które będą realizowane, zamieszczamy na stronie 19.

Do tematu szerzej wrócimy w kolejnym wydaniu „TS”.

ab

Wieści z ulicy Wiejskiej w Warszawie

Piotr Uruski w sejmowej Komisji Infrastruktury

Posel Piotr Uruski został członkiem sejmowej Komisji Infrastruktury. To dobra informacja, jeśli brać pod uwagę priorytety inwestycyjne miasta. Jeszcze świeżą wiadomością poseł podzielił się z czytelnikami „Tygodnika Sanockiego”:

– Od pierwszych dni po zaprzysiężeniu aspirowałem do bycia członkiem sejmowej Komisji Infrastruktury i to się właśnie udało. Niektóre komisje są bardzo oblegane, do takich należą Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, w której obradach uczestniczę od dawna, i właśnie Komisja Infrastruktury. Moje prace w Komisji Kultury Fizycznej i Sportu były związane m.in. z inwestycjami na obiektach Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Komisja Infrastruktury ma decydujący głos w debacie nad przyznawaniem środków na remonty dróg i modernizację kolei. Wiem, jak



bardzo potrzebny jest w Sanoku remont ulicy Lipińskiej i dołożę starań, aby udało

się zabezpieczyć stosowne środki na ten cel. O wiele łatwiej będzie forsować po-

trzebę naprawy dróg krajowych, położonych w obrębie miasta czy powiatu. Decyzja należy do ministra, ale minister podejmuje ją po stosownym zaopiniowaniu przez Komisję Infrastruktury.

Kolejny ważki temat to budowa obwodnicy; nie wiemy jeszcze do końca, jaki będzie jej ostateczny kształt i nie wiadomo, czy nie będzie potrzebne wsparcie finansowe w wypadku, gdyby nie spodziewanie trzeba było wykonać jakieś dodatkowe prace. Tak więc Komisja Infrastruktury i mój w niej udział mogą się okazać kluczowe przy rozwiązywaniu miejskich problemów inwestycyjnych w najbliższym czasie – mówi poseł Piotr Uruski.

FZ

Cmentarz Południowy

Trwają remonty dróg

Pośród wielu osiedlowych ulic jakie w ostatnich miesiącach wyremontował sanocki magistrat, znalazła się także ulica Ustronie. Droga prowadząca do Cmentarza Południowego już od dawna wymagała remontu. Dziury w jezdni mogły naprawę bez problemu uszkodzić koła lub elementy zawieszenia samochodów. Zbliża się Uroczystość Wszystkich Świętych, cieszy zatem fakt, że rodziny pochowanych na tym cmentarzu osób będą mogły pojechać nową nawierzchnią. W tym roku także po raz pierwszy nie powinno już być problemu z zaparkowaniem samochodu, gdyż przy okazji powiększono cmentarny parking i także na nim położono nową nawierzchnię.

Nowa droga nieco zaskakuje, gdyż pierwsze kilkadziesiąt metrów drogi nie zostało wyremontowane. Na nowy asfalt kierowcy wjeżdżają dopiero za zakretem. Stało się tak z tego powodu, że ten odcinek drogi będzie przebudowywany przy okazji budowy sanockiej obwodnicy, która będzie przebiegać w pobliżu. Wtedy też ul. Ustronie zostanie na nowo podłączona do ul. Marii Konopnickiej.

Wciąż jeszcze na sanockich ulicach trwają remonty dróg. Prace dobiegają końca z powodu zbliżającej się zimy. Na wiosnę jednak sanockie osiedla nadal będą się zmieniać na lepsze.

rj



Droga przed remontem



Po remoncie

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 19 października przy ulicy Cegielnianej pokrzywdzona zawiadomiła policję, że znany jej mężczyzna dokonał kradzieży dwóch telefonów komórkowych marki Sony Xperia oraz Nokia. Wartość strat zgłaszająca oszacowała na kwotę ok. 2 tys. zł.

otrzymał zakupionego towaru.

* 20 października przy ulicy Wolnej złodziej ukradł tylną tablicę rejestracyjną z samochodu marki Daewoo Matiz. Wartość strat oszacowano na kwotę 70 zł.

Gmina Zagórz

* 19 października przy ulicy Śliwowej mężczyzna zgłosił policji, że na jednym z portali ogłoszeniowych zakupił dysk SSD Kingston V300 i mimo wpłaty pieniędzy w kwocie 95 zł na konto sprzedającego do dnia dzisiejszego nie

* 20 października w Zahutyńiu funkcjonariusze Ruchu Drogowego zatrzymali mężczyznę kierującego samochodem w stanie nietrzeźwości. Badanie wykazało 0,9 promila alkoholu.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz
Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34
Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

XXV sesja Rady Miasta Sanoka VII kadencji

Sesja z targowiskiem w tle

Sprawa przeniesienia targowiska i problem związany z protestami kupców stały się głównym tematem XXV sesji Rady Miasta Sanoka VII kadencji, która odbyła się 20 października. Do rozpatrzenia poddano 20 wniosków z czego jeden na prośbę burmistrza Tadeusza Pióro i po pozytywnym zaopiniowaniu rady został usunięty z porządku obrad sesji. Projekt dotyczący opłat od posiadania psa, który pod uwagę zostanie poddany na kolejnej sesji.

Według porządku sesji przedstawiono sprawozdania poszczególnych komisji z działalności pomiędzy sesjami. Jako pierwszy sprawozdanie przedstawił Janusz Baszak, przewodniczący Komisji Finansowo-Gospodarczej. Jednym z zadań komisji były prace nad budżetem na pierwsze półrocze 2016 roku. Janusz Baszak zwrócił się także z prośbą do burmistrza, by materiały na sesję były przekazywane w określonym porządku, a nie, zdaniem przewodniczącego, hurtowo, co nie pozwala na dokładne zapoznanie się z nadsyłanymi materiałami. Następnie swoje sprawozdania z działalności pomiędzy sesjami przedstawili: Jan Wydrzyński, przewodniczący Komisji Infrastruktury Miejskiej, który mówił m.in.

o analizie stanu dróg na terenie Dąbrówki południe, Ryszard Karaczkowski, przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki, Wanda Kot z Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej, Witold Świech, przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego oraz Adam Ryaniak w zastępie, zdający sprawozdanie z prac Komisji Rewizyjnej. Następnie głos zabrał burmistrz Tadeusz Pióro przedstawiając swoje sprawozdanie z działalności między sesjami. Jednym z omawianych punktów był projekt dworca multmodalnego. Według sprawozdania burmistrza do 25 października w ramach niskiego obszaru funkcjonalnego należy złożyć projekt dworca oraz propozycję zakupu nisko-



AUTOR

emisyjnych autobusów. Projekt oszacowany na ok. 27 mln złotych, dofinansowany jest ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020 w wysokości 85 procent. Reszta ma pochodzić z wkładu własnego. Według burmistrza, budżet miasta posiada dobrą pozycję finansowania, dlatego w ciągu trzech lat uda się zgromadzić niezbędne środki. Innym poruszonym punktem przez burmistrza była kwestia remontu ulic miejskich. Pozytywną ocenę formalną, mówił Tadeusz Pióro,

przeszedł już projekt składany w ramach tzw. schetyńówek na kwotę 2 mln zł, z czego połowa środków pochodzi z dofinansowania Urzędu Wojewódzkiego.

Następnie, zgodnie z porządkiem obrad, rozpatrywano poszczególne wnioski, m.in. w sprawie bezprzetargowej sprzedaży nieruchomości przy ulicy Jagiellońskiej, Lwowskiej, sprzedaży na drodze przetargu lokalu użytkowego przy ulicy Bema. Najwięcej jednak dyskusji odbyło się wokół punktów dotyczących regu-

laminu targowisk i opłaty targowej, wysokości stawek dziennych, a w rzeczywistości odnoszących się do wniosku o utworzenie i zorganizowanie targowiska miejskiego na placu przy ulicy Białogórskiej, na którym przewidziano opłaty takie, jak na innych zorganizowanych targowiskach miejskich. Według wniosku, działania burmistrza podyktowane zostały m.in. uwagami handlowców o utworzeniu nowego targowiska z powodu likwidacji innego przy ulicy Beksieńskiej. W tej sprawie do urzędu wpłynęły dwa pisma od kupców. Innym powodem wystosowania takiego wniosku było zatrzymanie tych handlowców, pracujących przy likwidowanym targowisku, którzy nie mogliby przenieść się na inne już i tak obłożone targowiska w mieście. Wiąże się z tym również kolejny argument burmistrza, a mianowicie ochrona miejsc pracy. Pierwszy głos w tej sprawie zabrał Janusz Baszak, który reprezentując Komisję Finansowo - Gospodarczą przedstawił negatywną opinię komisji w tej sprawie. Z kolei Komisja Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego pozytywnie zaopiniowała wniosek burmistrza. Po wysłuchaniu opinii komisji rozgorzała dyskusja. Zwolennicy projektu, jak na

przykład radna Teresa Lisowska, podtrzymywali argumenty burmistrza, ze szczególnym uwzględnieniem ochrony istniejących już miejsc pracy. Wśród radnych padały propozycje tymczasowego wykorzystania placu przy Białogórskiej pod plac targowy, takie propozycje padły ze strony radnych – Maciej Drwīgi i Jakuba Osiki. Z kolei przeciwnicy, na przykład radni: Janusz Baszak, Ryszard Karaczkowski, Marian Osękowski, czy przewodniczący Rady Miasta Zbigniew Daszyk podnosili kwestie bezpieczeństwa: niefortunne usytuowanie targowiska przy zakręcie i zakorkowania ulicy, przy której już istnieje jedno targowisko. Przeważały w ich opinii także względy estetyczne. Ponieważ plac leży w ciągu turystycznym na drodze do skansenu. Ostatecznie uchwała została odrzucona - za jej przyjęciem głosowało czterech radnych, tyleż samo się wstrzymało od głosu, przeciwników było dziesięciu.

Podczas sesji w programie przewidziano również informację oświadczeń majątkowych burmistrza, przewodniczącego Rady Miasta i 41 pracowników Urzędu Miasta. Nie stwierdzono nieprawidłowości w tym obszarze.

TM

Listy do redakcji

List otwarty do Burmistrza Miasta Sanoka pana Tadeusza Pióro oraz Rady Miasta Sanoka

W imieniu zarządu spółki zarządzającej placem targowym Nad Sanem przy sklepie Carrefour, chcielibyśmy się odnieść do ostatniej sesji rady miasta i punktu dotyczącego przeniesienia bazaru.

[...] Niezrozumiałe jest dla nas, dlaczego na sesji pojawiają się propozycje wytyczenia stanowisk handlowych, doklejania targowisk, parkingów itp. na terenie, który dzierzawimy, co wiąże się z ponoszeniem niemałych kosztów przez naszą firmę, związanych z wynajęciem placu, postawieniem i serwisem toalet, sprzątnięciem, wywozem śmieci i odśnieżaniem.

Parking przy Carrefourze należy do sklepu. Jest to podstawowy element składowy prowadzenia supermarketu i nie rozumiemy, jak radni mogą dysponować, składać propozycje dotyczące tego terenu. My korzystamy z niego tylko i wyłącznie na zasadzie dobrej woli władz tej firmy. Propozycje, jakie padały na sesji i które doszły do nas za pośrednictwem transmisji sesji, co najmniej spowodowały nasze zdziwienie. Wyglądało to mniej więcej w ten sposób, jak gdyby ktoś na parking sklepu Biedronka chciał zbudować sklep Lidl. Nie wypada również ignorować strony wóldarzy Carrefoura, którzy za cały teren odprowadzają ogromne pieniądze do miasta czyli SPGK. Tym bardziej, iż pomysł tworzenia targowiska był pomysłem, który miał działać na zasadzie „klienci wasi to

klienci nasi” obustronnie, a ponieważ zastanawiano się nad zamknięciem placówki, korzystamy na tym wzajemnie.

Chcielibyśmy przedstawić wygląd sytuacji - teraz oraz w przeszłości - Burmistrzowi, Radzie Miasta i przede wszystkim mieszkańcom za pośrednictwem lokalnych mediów.

Nasza spółka powstała około pięć lat temu w wyniku ogłoszonych przez miasto informacji, że teren przy ulicy Beksieńskiej został sprzedany i nie będzie już na nim targowiska. Byliśmy wtedy jednymi z kupców handlujących na tym placu. W tym miejscu pojawia się pierwsze kłamstwo, jakoby kupcy, którzy teraz domagają się nowego targowiska lub przyłączenia do naszego, nie wiedzieli o tym i nagle zostali zaskoczeni tą sytuacją. Informacje te nie tylko były powszechnie znane już pięć lat temu, ale również można było to sprawdzić na stronie internetowej kompanwestycji.pl, gdzie została umieszczona informacja o planowanej budowie Bricomarche oraz informacje o kolejnych zmianach terminów ze względu na procedury przygotowawcze.

Nasze interwencje u byłych wóldarzy miasta w sprawie utworzenia nowego tar-

gowiska przez miasto nie dały efektu, co więcej, miasto nie wykazywało nawet zainteresowania, argumentując to powstaniem Zielonego Rynku, na którym będzie można prowadzić handel. Niestety, obiekt okazał się niefunkcjonalny i niespełniający potrzeb kupców. Nikt nie zapytał kupców, jakie wymagania powinno spełniać targowisko, by dobrze sprawowało swoją rolę.

[...] Jeżeli ktoś chciałby zobaczyć, jak powinien wyglądać nowoczesny bazar, zapraszamy w czwartki do Dynowa, gdzie utworzono piękne targowisko, wyłożone kostką, z barem, toaletami, wyznaczonymi stanowiskami oraz potężną wiatą na środku dla kupców bez własnego zadaszania.

Zostaliśmy zmuszeni do wzięcia sprawy w swoje ręce i po wstępnym rozpoznaniu wśród naszych handlujących i pozytywnym nastawieniu do pomysłu, podjęliśmy rozmowy z kierownictwem sklepu Carrefour w sprawie organizacji na ich terenie targowiska, które to zakończyły się sukcesem. Nie musimy dodawać, że ryzyko finansowe ponosiła tylko nasza firma, m.in. koszty przygotowania terenu. Proszę sobie przypomnieć, jak wyglądała ta działka przed powstaniem targowiska. Hałdy naniesionego mułu po powodziach oraz dzikie krzakowiska zupełnie wszczębocnymi śmieciami. Musieliśmy mieć na uwa-

dze koszty kaucji, czynszu za teren oraz realne ryzyko związane z tym, iż jednak handlujący nie skorzystają z naszej propozycji. Nasza firma poinformowała okolicznych mieszkańców, sąsiadujących z przyszłym targowiskiem, o naszych planach, czego dowodem była sporządzona lista, na której zebraliśmy podpisy ze zgodą na tę inicjatywę. Lista została złożona na ręce byłego burmistrza. Następnie przystąpiliśmy do przydzielania miejsc.

Informujemy, że podczas podziału miejsc w pierwszej kolejności zostały one rozdane kupcom z Sanoka i wszyscy z placu przy ul. Beksieńskiej dostali je wedle swojego zapotrzebowania, również ci, którzy teraz pikietują urząd miasta i tłumaczą się utratą środków do życia oraz likwidacją ich miejsc pracy. Wówczas bardzo niezadowoleni byli kupcy przyjeżdżający z innych miast na bazar przy ulicy Beksieńskiej, że postawiliśmy na rodzimych kupców, a dopiero w następnej kolejności przydzielając je im!!!

Dlaczego niektórzy kupcy nie skorzystali, proszę ich spytać, gdy znów odwiedzą magistrat. Może to wyższe koszty albo ryzyko, chociaż my, jak również kupcy, którzy przeszli na nasze targowisko je ponosiliśmy, bo nikt nie miał pewności, że targowisko się przyjmie. W pełni popieramy argumentację pana Baszaka na temat liczby handlu-

jących sanoczan. Jest ich pewnie nawet mniej niż dwudziestu, zresztą niektórzy kupcy z targowiska przy ul. Beksieńskiej, którzy podpisali się na liście ponad stu osób, już handlują na naszym targowisku, czy to nie dziwne?

[...] Kolejni na liście to najemcy Zielonego Rynku lub ich rodziny. Proszę sprawdzić, ilu z nich przyjeżdża na nasze targowisko, zwłaszcza w soboty, a również i w środy.

[...] Podsumowując: czara goryczy się przelała, zwracamy się z prośbą do Burmistrza i Rady Miasta - jeżeli nie pomagacie, to chociaż nie przeszkadzajcie.

[...] Pan Lewandowski mówi o konwencji o wolnym handlu. Bardzo się cieszymy, ale w takim razie nie mówcie wiecznie, że będziecie coś likwidować, po co popełniać błędy poprzedników, to przecież ciągłe straszenie likwidacją bądź rozebraniem hali targowej, o której mówił pan Baszak, doprowadziło do jej upadku, przecież ta hala świetnie prosperowała! Teraz już na tej sesji straszycie, że targowiska i tak zlikwidujecie, również nasze docelowo, bo to zaburza czyjąś koncepcję. Biznes lubi stabilność, prosimy o nią. Jeżeli komuś nie podobają się propozycje sprzedaży towarów w nasz sposób, to niech tego nie kupuje.

[...] Na koniec kwestia działki, która nagle się znalazła w naszym sąsiedztwie.

Gdzie byli ci, co ją znaleźli, gdy zalało nam prawie cały plac i musieliśmy doprowadzić teren do użyteczności, ponieśliśmy ogromne straty; gdzie byli, gdy ponosiliśmy koszty koszenia, przycinania krzaków, sprzątnięcia tej działki. Teraz jak targowisko funkcjonuje, nagle są chętni na przyklepienie sobie sukcesu do siebie.

[...] Jesteśmy w stanie przyjąć w pierwszej kolejności tych kilku sanoczan, którzy nie mają gdzie handlować, nawet tych co do nas nie chcieli wcześniej przyjąć. Przyjeżdżnych również, o ile będzie tyle miejsc, na pewno nie spowoduje to żadnych wojen pomiędzy kupcami.

[...] Pomysł wydzielienia działki przylegającej bezpośrednio do naszego targowiska jest pomysłem bardzo złym. Nie pozwólmy, aby Burmistrzem, Radą Miejską, naszą spółką, ale przede wszystkim kupcami, rozgrywało dwóch czy trzech włchrycieli, których dobrze znamy, ale akurat to przemilczymy, wyznających zasadę typowo polską: „nie mam ja, to on też nie będzie miał”.

List otwarty składamy w dniu 24.10.2016 w sekretariacie Urzędu Miasta na ręce Burmistrza Tadeusza Pióro jak również w lokalnych mediach.

**Z wyrazami szacunku
Zarząd spółki
Targowiska nad Sanem**

Dwa lata po wyborach

Nie chciałbym oglądać

— z burmistrzem Tadeuszem Pióro rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Dwa lata mijają, od kiedy został pan burmistrzem Sanoka, czas na konkluzje. Gdy pan zaczynał pracę, co było dla pana priorytetem? Ta jedna, najważniejsza sprawa do załatwienia „od zaraz”?

Priorytetem było zbilansowanie budżetu. Nie wiedziałem tak naprawdę, jaka jest sytuacja miejskiego budżetu, a ona nie była najciekawsza – mówiąc oględnie. 2 i pół miliona złotych zobowiązań wymagalnych na koniec 2014 roku, które trzeba było zapłacić w roku 2015, a to nie było mało. Zbilansowanie budżetu niewątpliwie stanowiło dla mnie priorytet. Udało się i pod koniec roku 2015 zobowiązań wymagalnych prawie nie mieliśmy; nadwyżka operacyjna wynosiła ponad 7 mln, a nadwyżka budżetowa ponad 5 mln złotych. To pozwoliło na pewien komfort przy składaniu projektów unijnych. Dzięki temu już udało się zrealizować wiele inwestycji drogowych we wszystkich dzielnicach i proces ten będzie kontynuowany w przyszłych latach. Centrum miasta jest ładne i zadbane pod tym względem, ale wystarczy skrócić w któreś z osiedli i tam czar pryska. Wracając do początku kadencji: trzeba było poprawić wskaźniki, zbilansować budżet. Teraz sytuacja jest pod tym względem ustabilizowana i możemy inwestować wkład własny w projekty unijne, a gdyby zaszła taka konieczność, możemy zaciągnąć kredyt, ponieważ odzyskaliśmy zdolność kredytową.

Pozyskiwanie środków poza budżetem na realizację inwestycji – przez ostatnie dwa lata mówił pan o tym często, można odnieść wrażenie, że podporządkował pan temu początek kadencji. Co udało się już zrobić, co jest na dobrej drodze, a jakie ma pan plany na przyszłość?

Nie mogę zrozumieć, jak w ogóle można mówić, że przez dwa ostatnie lata nic się nie działo. Zaczęła się, owszem, perspektywa unijna na lata 2014 – 2020, ale wszyscy, którzy znają procedury, wiedzą, że ona tak naprawdę rozpoczyna się w roku 2016. W 2014 r. były kończone różne projekty, składane w perspektywie lat 2007 – 2013. Podkreślałem, że będziemy się starać o środki unijne, ale tak naprawdę wszystkie procedury dopiero ruszają. Początek roku 2016 to czas składania projektów. Trzeba je porządnie przygotować, by mogły być pozytywnie zaopiniowane i to tak naprawdę jest najistotniejsza faza w procesie pozyskiwania funduszy. Poza projektami bardzo ważną sprawą, którą uważam za sukces, było zdobycie dofinansowania na budowę łącznika obwodnicy – rondo Beksińskiego. Kiedy będzie budowana sanocka obwodnica, miasto musi sfinalizować budowę trzech łączników, a najważniejszy, którego koszt został oszacowany na 16 mln zł, to właśnie łącznik od obwodnicy do ronda Beksińskiego. Podjęliśmy starania, aby ta inwestycja została



współfinansowana przez Urząd Marszałkowski i mamy już sfinalizowaną umowę w tej sprawie: otrzymujemy 13,6 mln zł, czyli 85 procent kosztów całej inwestycji. Gdyby trzeba było znaleźć te pieniądze w miejskiej kasie, nie można byłoby planować remontu dróg w mieście ani też swobodnie myśleć o zabezpieczeniu wkładu własnego przy składanych projektach.

Centrum Rehabilitacji i Sportu, rozbudowa obiektów MOSiR, modernizacja Wierchów – tutaj nasuwa się kilka pytań. Po pierwsze: czy uda się to wszystko zrealizować bez zaciągania kredytu? Po drugie: jak ważna dla takiego miasta jak Sanok, mającego aspiracje turystyczne, jest baza sportowa? Po trzecie: czy burmistrz naprawdę interesuje się sportem?

Przy każdej inwestycji staramy się pozyskać jak najwięcej środków unijnych: albo z ministerstwa, albo z Regionalnego Programu Operacyjnego, albo z innych instytucji – tak, aby cały montaż finansowy był jak najbardziej korzystny dla miasta. Przykładem wzorcowym pod tym względem jest nowa sala gimnastyczna przy Gimnazjum nr 2, inwestycja, która miała kosztować miasto 1,5 mln zł, tyle przewidziano w budżecie. Tymczasem kosztowała nas niewiele ponad 500 tys. zł, a całkowity koszt inwestycji to 2 mln 200 tys. Większość nakładów stanowiły środki unijne, pozyskane w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. I tak zamierzamy postępować z wszystkimi dużymi inwestycjami. Budowa Centrum Rehabilitacji i Sportu to jedno, ale wcześniej rusza modernizacja Wierchów i tutaj już zdołaliśmy pozyskać 3 mln zł, z czego znaczną część stanowią środki z RPO i Ministerstwa Sportu. Zamierzamy zmodernizować dworzec. Wielu studentów z Sanoka i okolic jeździ do Warszawy, Wrocławia, Rzeszowa, Krakowa, latem przez dworzec przewijają się niemało turystów, a autobusy i busy zatrzymują się w różnych miejscach, panuje chaos.

Dworzec to wizytówka miasta, które stawia na rozwój turystyki. Koszty tej inwestycji szacujemy na 27 mln zł. W ramach tego projektu chcemy zmodernizować komunikację miejską i zakupić nisko-emisyjne autobusy na kwotę 17 mln. Docelowo zamierzamy wydać z miejskiej kasy najwyżej 7 mln zł, resztę sfinansować z pieniędzy unijnych. Podobnie będzie z Centrum Rehabilitacji i Sportu. Realizacja tej inwestycji rozłożona jest na trzy lata. Jest szansa na dofinansowanie do 50 % z Ministerstwa Sportu. Kiedy powstanie projekt, wówczas zwrócimy się do różnych instytucji i programów o dofinansowanie, w tym RPO, ROPS, PFRON, rozmawiamy z Polskim Związkiem Sportu Niepełnosprawnych „Start”, mamy poparcie jego przedstawicieli. Wierzę, że miasto w ciągu trzech lat nie będzie musiało wykładać na budowę Centrum Rehabilitacji i Sportu wygórowanych kwot. Mam nadzieję, że uda się tę inwestycję zrealizować bez kredytu, ale podkreślam, że miasto ma zdolność kredytową i kredyt, gdyby zaistniała taka konieczność, nie byłby zagrożeniem dla budżetu.

W potocznej opinii mówi się o budowie basenu. Może warto podkreślić, że nie chodzi o zwykły rekreacyjny obiekt?

Prawdę powiedziawszy, takiego obiektu, takiej perełki, na terenie całego województwa podkarpackiego nie będzie. Latem basen otwarty, który będzie miał powierzchnię 1000 m, ze zjeżdżalnią, z boiskami, a zimą basen kryty i dodatkowo centrum rehabilitacji i odnowy biologicznej. Nie ukrywam, że obiekt powstaje także z myślą o sportowcach, którzy chcą do nas przyjeżdżać i już zadeklarowali wsparcie dla naszych poczynań. Mamy doskonałą bazę dla sportów zimowych, ale brakuje nowoczesnej odnowy biologicznej i rehabilitacji. Być może stworzy się w przyszłości oddział rehabilitacji podporządkowany któremuś ze szpitali, zostanie podpisany kontrakt z NFZ-etem... Basen będzie miał

w połowie podnoszone dno, zjeżdżalnię dla osób, poruszających się na wózkach. Pomysł na tę inwestycję jest taki, aby udało się pozyskać jak najwięcej środków zewnętrznych.

Pan naprawdę lubi sport?

Bardzo się interesuję sportem. Pewnie najbardziej lekkoatletyką i dlatego mi zależy, aby Wierchy stały się w przyszłości centrum lekkoatletycznym, nie tylko piłkarskim czy podnoszenia ciężarów. Będziemy gruntownie remontować budynek, a ukoronowaniem całego przedsięwzięcia będzie bieżnia tartanowa, skocznie i rzutnie. Lekka atletyka jest królową sportu; mocno wierzę, że będzie miała swoje zaplecze także na sanockich Wierchach. Mamy deklarację krajowych związków sportowych, że wezmą pod uwagę nowe obiekty podczas planowania zgrupowań i treningów także latem. Tereny MOSiR-u są piękne, Sanok jest gościnny, jeśli dodatkową zachętą będą nowoczesne obiekty sportowe, to gwarantuję, że chętnych do korzystania nie zabraknie.

Skoro o sporcie mowa, nie możemy pominąć sprawy hokeja. Miał pan odwagę powiedzieć, że miasto nie może finansować zawodowej drużyny, przede wszystkim dlatego, że nas na to nie stać. Wielu sanoczan szanuje pana za tę decyzję, ale są i tacy, którym trudno się z tym pogodzić. Chciałby pan im coś powiedzieć? Przekonać do swoich racji?

Hokej jest drogim sportem. Nie ma takiego miasta, które by inwestowało i utrzymywało drużynę na poziomie ekstraklasy; do tego są potrzebni sponsorzy. Przez wiele lat dobrodziejami hokeja w Sanoku byli prezes Ziarko i Podkarpacki Bank Spółdzielczy. Ich udział się wyczerpał. Przynać trzeba, że w ostatnich dwóch latach nie było aż tak bardzo spektakularnych sukcesów drużyny... Chcę podkreślić, że miasto nigdy wcześniej nie przeznaczało aż takich nakładów na hokej jak obecnie, lecz znacznie mniej. Po raz pierwszy władze miasta przeznaczały środki na sport młodzieżowy, 100 tys. zostało przekazane już w tym roku. Jeszcze większe środki planowane są w budżecie 2017 r. Proszę zauważyć, że dwukrotnie juniorzy zdobyli mistrzostwo Polski: spotykałem się z nimi i życzyłem, żeby realizowali się w ekstraklidzie. Żaden z nich nie trafił do drużyny seniorów w Sanoku. Mam nadzieję, że udziałowcy spółki rzeczywiście chcą odnowy hokeja. Ja wołałbym, żeby to się stało na nowych zasadach. Niechby młodzi zawodnicy, wychowani w Sanoku, mieli szansę gry w drużynie seniorów. Jeśli znajdzie się nowy prezes, z pomysłami, wierzę, że to się uda. Apeluję do wszystkich, którzy tak dobrze się na hokeju znają, mają gotowe recepty na jego uzdrowienie, żeby się zgłaszali i wzięli na siebie konkretną odpowiedzialność za odrodzenie spółki i drużyny hokejowej. Ja ze swojej strony deklaruje, że

zawsze będę się starał pomóc, w miarę możliwości oczywiście. Miasto udostępnia całą infrastrukturę, jest otwarte na współpracę. Burmistrz jest udziałowcem mniejszościowym spółki i w związku z tym niewiele ma do powiedzenia. Tyle, że w pewnym momencie, bodaj najtrudniejszym, zostałem sam z problemem hokejowym, główni udziałowcy się rozpięchli, pochowali przed mediami, a sprawa hokeja zaczęła odgrywać rolę polityczną i stała się powodem rozlicznych, często niewybrednych ataków na mnie. Podchodzę do tego ze spokojem, chociaż dostrzegam w całej sprawie jakieś zakulisowe rozgrywki, które na dalszy plan, tak naprawdę, odsuwają sprawę reaktywowania drużyny. Ubolewam, że hokej dzieli mieszkańców Sanoka, nie chciałbym, żeby tak było. Powtórzę na koniec: miasto przeznacza w tej chwili więcej środków na hokej, niż kiedykolwiek w ostatnich latach. Nie ja odpowiadam za drużynę seniorów, lecz sponsorzy strategiczni. Nie chcę mieszać sportu do polityki. Nie chcę też oglądać się wstecz, analizować decyzje poprzedników. Wolę patrzeć pozytywnie przed siebie.

Przejdźmy do spraw najistotniejszych: Autosan. To wielki sukces pańskiej kadencji i ważny rozdział w historii miasta. Często wzmiankuje pan w sprawozdaniach, że spotyka się z prezesem, a także z syndykiem. Co pan może powiedzieć o Autosanie po roku od spektakularnej transakcji? Co z zobowiązaniami wobec miasta?

Zobowiązania wobec miasta ma syndyk. Sprawy są na etapie rozstrzygnięć sądowych i jeszcze do końca nie wiadomo, jaka kwota wpłynie do kasy miejskiej. Dostęczę często spotykam się z prezesem Autosanu Markiem Opowiczem, wiem o problemach, ale też o światłokach w tunelu, które pojawiają się coraz częściej. Prezes stara się o kapitał obrotowy; jest szansa, że autobusy będą produkowane i to w dużych ilościach. Mówi się też o produkcji sprzętu zbrojeniowego. Pierwszy autobus gazowy czeka na homologację. Miasto przymierza się do zakupu autobusów niskoemisyjnych, bierzemy więc także pod uwagę autobusy gazowe. Na pewno prototyp wkrótce pojawi się na ulicach Sanoka, w ramach porozumienia z SPGK, i będziemy go testować. Co do istnienia fabryki: gdyby ze sprzedaży zwlekano jeszcze kilka miesięcy, Autosan by nie istniał. Wiele dobrego dla Autosanu zrobił i robi poseł Piotr Uruski, z którym wspólnie zabiegaliśmy u pani premier o pomyślny finał transakcji, przekonując ją, jak ważna to sprawa dla rozwoju miasta. Wierzę, a umacnia mnie w tym prezes Opowicz, że przed Autosanem jest świetlana przyszłość. W tej chwili są kłopoty z zatrudnieniem wykwalifikowanej kadry, ale jest nadzieja, że to się zmieni. Autosan w krótkim czasie będzie podwajał liczbę osób zatrudnionych. ►

się wstecz

Miejsca pracy – temat, który wciąż powraca. Co się jednak stało w tej materii, ponieważ nie wszystkie miejsca pracy jesteśmy w stanie obsadzić. Oficjalnie mówi się o zatrudnianiu obcokrajowców. Co by to mogło znaczyć, jak pan myśli?

Gdy sugerowałem, że w Sanoku nie ma bezrobocia, było to źle odbierane. Dużo młodych ludzi wyjechało. Fakt, że dzieje się tak w wielu miejscowościach. W Sanoku istnieje problem niskich zarobków, niższych niż w większych polskich miastach. Mam nadzieję, że to się zmieni. Ubolewam, że pracodawcy muszą się interesować pracownikami zza granicy. Wierzę, że kiedy Autosan się rozwinie, a miastu może uda się uruchomić program „Mieszkanie plus”, wówczas znajdą się i ludzie chętni do pracy.

Czy można jeszcze coś zrobić dla rozwoju turystyki w Sanoku? Zjazd „Karpaty – Góry Kultury” przypominał o wspaniałych tradycjach, sięgających międzywojnia. Turystom trzeba pomóc, zachęcić, żeby zechcieli nas odwiedzić, skorzystać z hoteli, lokali gastronomicznych...

W dziedzinie turystyki jest bardzo dużo do zrobienia. Nie chciałbym jednak, abyśmy rozmawiali o jakimś abstrakcyjnym pojęciu. Z perspektywy interesu miasta ważny jest rozwój biznesu turystycznego. W związku ze zwiększonym zainteresowaniem turystów Bieszczadami i Sanokiem w ostatnich latach, ruch turystyczny bardzo się zintensyfikował. Widać to po ilości ludzi korzystających z różnego rodzaju usług w sezonie letnim oraz poza nim. Posiadamy już jako miasto i region niezłą ofertę na sezon letni i słabszą na sezon zimowy. Ważne, że udało się już zainteresować ofertą naszego miasta tak wielu turystów. Niestety, nie posiadamy jeszcze wystarczającej oferty, by ich zatrzymać na dłużej. Jednym z głównych działań, które podjęliśmy, a które jest niezbędne dla poszerzenia oferty pobytowej, jest budowa nowoczesnych basenów. Zwiększamy i uatrakcyjniamy ofertę kulturową, pozwalającą przyjezdnym poznać wyjątkowość naszego regionu – poczuć klimat gór. Jedną z wiodących inicjatyw kulturalnych w tym zakresie jest rozpoczęte w sierpniu tego roku wydarzenie, jakim były „Karpaty – góry kultury”. W kolejnych latach planujemy jego kontynuację, rozszerzając występy o zespoły folklorystyczne z całych Karpat. Do tej pory nie mieliśmy sceny, kina plenerowego, teraz to wszystko jest i czeka na pomysły, na zagospodarowanie – także z myślą o turystach.

Brał pan udział w konferencjach prasowych wspólnie z posłem Uruskim i europosem Porębą. Jak układa się panów współpraca?

Piotrowi Uruskiemu nie pozwolimy zapomnieć, że jest posłem ziemi sanockiej. Wiele robi dla Sanoka. Gdy został posłem, namawiałem go usilnie, aby starał się o członkostwo w sejmowej Komisji Sportu, Kultury

Fizycznej i Turystyki. To się udało, ale „trzeba było czekać rok”, żeby został członkiem Komisji Infrastruktury. To ważne, bowiem tam dyskutuje się m.in. o drogach, a my mamy bardzo dużo spraw do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, zwłaszcza jeśli chodzi o remont ulicy Lipińskiego. Przyda się lobbing poselski, nie tylko posła Uruskiego, ale i Rzońcy, który jest wiceprzewodniczącym tej kluczowej dla nas komisji. Z kolei Tomasz Poręba znany jest ze swojej walki o zrównoważony rozwój Podkarpacia, o strategię, o słynną Via Carpathia. Kontaktuję się z europosem bardzo często. Muszę przyznać, że w sprawach związanych z pozyskiwaniem środków na budowę Centrum Rehabilitacji i Sportu wspomagał nas poseł Uruski, ale pomoc Tomasza Poręby jest w tym przypadku też nie do przecenienia. Współpracuję nie tylko z posłem i europosem. Dobrze układa się współpraca z władzami województwa, zarówno z panią wojewodą jak i marszałkiem. Przypomnę to, co mówiłem na początku: inna byłaby sytuacja w budżecie miasta, gdybyśmy nie dostali ponad 13 mln zł na budowę łącznika obwodnicy.

dów. Czy się to docelowo opłaci? Szczerze mówiąc, nie wiem...

Współpraca z Caritasem zaowocowała kilkoma ciekawymi wydarzeniami. Odbývają się przedsięwzięte spotkania na Rynku. Były spartakiada i Dzień Godności Osób Niepełnosprawnych. Trzeba pomagać? Integrować się? Być tolerancyjnym?

Caritas bardzo nas wspomaga, ale zawsze dzieje się tak po akceptacji i woli współpracy z kościołami lokalnymi. Dzień Godności Osób Niepełnosprawnych to efekt współpracy z dyrektorem MOPS-u. Spotkania przedsięwzięte na Rynku mają za zadanie łączyć lokalną społeczność. I nie chodzi tylko o wsparcie w tych dniach osób szczególnie potrzebujących pomocy, lecz o spotkanie wszystkich sanoczan. Chciałbym, by miejskie wigilie i śniadania wielkanocne na stałe weszły do kalendarza naszych imprez. Planuję na obiektach MOSiR-u zorganizować drugą edycję wojewódzkich igrzysk dla osób niepełnosprawnych. Niedługo mikołajki, już myślimy, jaką niespodziankę przygotować dla najmłodszych. Martwi mnie

jest. A że dużo się w mieście dzieje, więc trudno, żeby nie doszło do różnic w podejściu do niektórych spraw, a do nich należy zaliczyć budżet obywatelski. Zaakceptowałem uchwałę rady, przeważał budżet dzielnicowy. Moim zdaniem budżet miejski skłania mieszkańców do większej aktywności, do głosowania przystępuje więcej osób, inny jest charakter takiego przedsięwzięcia. Głosowanie nad budżetem dzielnicowym właśnie się skończyło, wymagany próg frekwencyjny został osiągnięty, więc wszystko znalazło pozytywny finał. Współpraca z radą jest trudna, do dyskusji trzeba być dobrze przygotowanym. Burmistrz nie zawsze może robić to, co chce, bo musi brać pod uwagę zdanie rady. Większość działań, duże inwestycje, uchwały intencyjne – to dowód zaufania radnych do burmistrza, którzy głosując za zabezpieczeniem wkładu własnego wierzą, że burmistrzowi uda się pozyskać środki unijne.

Drogi, chodniki – widać postęp w tej dziedzinie. Jak jednak wythumaczyć ludziom, dlaczego Lipińskiego jest paskudna i niewiele

wielkich dróg na osiedlach. Centrum miasta prezentuje się doskonale, ale wystarczy udać się poza nie, na obrzeża, żeby zobaczyć, jak ogromne są potrzeby i jak wiele brakuje do ideału. Chciałbym to zmienić. Współpraca z powiatem układa się dobrze. Od początku kadencji deklaruje pomoc dla szpitala, czy Muzeum Historycznego, ale nie można zapominać, że organem prowadzącym tej jednostki jest starostwo powiatowe. Miasto ma swoje zobowiązania.

Szkoły: od wielu lat mówiono, że jest co najmniej o jedną za dużo, ale to pan będzie się musiał z tym uporać. Reforma oświaty stoi u drzwi.

Burmistrz Stanisław Chęć zbiera dane potrzebne, aby podjąć ewentualnie decyzję w sprawie szkół. Jest jednak za wcześniej, by dziś na ten temat mówić. Nie zapadły odpowiednie zarządzenia, dotyczące reformy, na szczeblu centralnym. Chciałbym uspokoić: tak, jak poradziliśmy sobie z organizacją oddziałów przedszkolnych, ułożeniem sześciolatków i siedmiolatków, tak, mam nadzieję, poradzimy sobie z reformą gimnazjów i szkół podstawowych.

Nie maleje kolejka do lokali komunalnych.

450 rodzin czeka na mieszkania. Przyznam, że liczyłem na program 500 plus – że dzięki niemu lista oczekujących się skurczy, ale tak się nie stało. Ludzie czekają na mieszkania, a my ich nie mamy. Rozważamy przystąpienie do programu Mieszkanie plus, ponieważ dysponujemy kapitałem w postaci działki pod tę inwestycję na ulicy Konarskiego – oczywiście jeśli rada wyrazi akceptację. Najemcy Mieszkania plus zapłacą wyższy czynsz, ale po upływie lat lokal stanie się ich własnością. Nie wiem, czy to pomoże nam rozwiązać problemy z niedostatkiem mieszkań komunalnych, ale może zatrzyma w mieście młodych ludzi, którzy podejmą tu pracę.

Starzejemy się. Myśli pan o seniorach?

Czekamy na projekty, które w ramach MOF-u mogą być realizowane w dziedzinie opieki społecznej. Dom kultury na Posadzie, przekazany Caritasowi, prawdopodobnie będzie przekształcony w dom opieki dziennej dla seniorów. To będzie początek miejskiej „polityki senioralnej”.

Zdarza się panu odpoczywać? W jaki sposób?

Lubię sport. Chętnie oglądam siatkówkę, łyżwiarstwo szybkie, lekką atletykę i inne dyscypliny. Chodzę po górach. Chętnie w wolnym czasie wybieram się w Bieszczady, na którąś z połonin, Caryńską, Wetlińską, Rawkę - w tę piękną jesienną porę roku, po pierwszych przymrozkach, buki przybierają niepowtarzalne nigdzie indziej barwy. Tego poza Bieszczadami się nie spotyka...



Wizualizacja dworca multimodalnego

Czy kontaktuje się pan z przedstawicielami lokalnego biznesu? Czy na poziomie miasta można wspomóc bądź ułatwić jego rozwój?

Robię to, co może zrobić burmistrz: umożliwiam kontakty i promocję lokalnych przedsiębiorstw i ich wyrobów. Był tu w tej sprawie niedawno przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego. Przedsiębiorcy mają problem z zatrudnieniem, poszukują pracowników. W Sanoku nie ma problemu bezrobocia, raczej problem niskich płac. Czy jest sens inwestowania w tereny i zachęcanie inwestorów? Zaczynam mieć wątpliwości. Jest teren do zagospodarowania pod inwestycję przy ulicy Stróżowskiej, ale wymaga to nakładów.

to, co obserwuję na lokalnych portalach i forach internetowych; chciałbym, abyśmy jako społeczność byli ze sobą mocniej zintegrowani, gotowi raczej do merytorycznej wymiany zdań, a nie obraźliwych komentarzy.

Nie udało się panu przeforsować koncepcji miejskiego budżetu obywatelskiego. Jak układa się panu współpraca z Radą Miasta?

Nie mogę powiedzieć, że współpraca układa się źle. Jeżeli podczas sesji absolutoryjnej wynik głosowania to 17 głosów „za” absolutorium, 3 wstrzymujące się i tylko 1 „przeciw”, to rozumiem, że zrozumienie moich poczynań i wola wsparcia

z tym można zrobić, że Stróżowska jest powiatowa. Zarzuca się panu sporo spraw niezawinionych...

Wszystko, co jest w mieście: nie tylko każda bez wyjątku droga, także szpital, Muzeum Historyczne, kojarzone jest z burmistrzem, a niesłusznie. Drogi bywają krajowe, powiatowe, starostwu podporządkowane są szpital i muzeum. Pomagamy, współpracujemy; w zeszłym roku dofinansowanie do szpitala to 125 tys. zł, remont ulicy Traugutta to dofinansowanie do 717 tys. zł. Sytuacja miasta jest na tyle dobra, że możemy angażować się finansowo w różne przedsięwzięcia, które dla sanoczan są ważne. Teraz na przykład angażujemy się w remonty nie-

Wieści z Brukseli

Via Carpathia: milowy krok

Parlament Europejski przyjął sprawozdanie europosła Tomasza Poręby na temat infrastruktury transportowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Jest to pierwszy w historii Parlamentu Europejskiego kompleksowy dokument poświęcony w całości rozwojowi infrastruktury w tym regionie.

W przyjętym sprawozdaniu znalazło się wezwanie do Komisji Europejskiej i państw członkowskich o zajęcie się pilną potrzebą wzmocnienia infrastruktury drogowej wzdłuż wschodniej granicy Unii Europejskiej, w tym jak najszybszą budową drogi Via Carpathia. W przyjętym sprawozdaniu Parlament Europejski zachęca państwa członkowskie do przygotowania montażu finansowego dla tej inwestycji z wykorzystaniem wszystkich możliwych instrumentów finansowych, takich jak fundusz „Łącząc Europę” czy „Europejski Fundusz na Rzecz Inwestycji Strategicznych”, a w perspektywie kolejnego przeglądu wytycznych transeuropejskiej sieci transportowej TEN-T dołożenia wszelkich starań, aby szlak Via Carpathia został wpisany na całej długości do sieci bazowej TEN-T.

„Należy zbadać także możliwość otwarcia korytarza Ren-Dunaj na północ od UE przez Via Carpathia” – napisano w sprawozdaniu.

Dokument odnosi się także do budowy szlaku Rail Baltica, wskazując go jako pozytywny przykład współpracy między zainteresowanymi krajami. Parlament Europejski pozytywnie ocenił także wspólnie, międzynarodowe inicjatywy państw członkowskich w regionie na rzecz rozwoju nowego, kolejowego szlaku towarowego nr 11 (zwanego Szlakiem Bursz-



ARCHIWUM PRYWATNE

tynowym), łączącego ośrodek przemysłowo-handlowy Polski, Słowacji, Węgier i Słowenii wspólną ofertą w zakresie alokacji przepustowości dla międzynarodowych pociągów towarowych. „Takie projekty promują kolej jako środek transportu w międzynarodowych przewozach towarowych, poprawiają konkurencyjność transportu kolejowego oraz zapewniają lepsze wykorzystanie istniejącej przepustowości dla towarowych przewozów międzynarodowych” – czytamy w sprawozdaniu.

W dokumencie autorstwa Tomasza Poręby znalazło się również odniesienie do strategii makroregionalnej na rzecz

Karpat. „Makroregionalne strategię UE, takie jak istniejące już strategię na rzecz Morza Bałtyckiego, regionu Dunaju i regionu adriatycko-jońskiego oraz przyszła strategia na rzecz regionu Karpat, zapewniają innowacyjne ramy zarządzania w zakresie pokonywania wyzwań stojących przed polityką transportową, z którymi państwa członkowskie nie mogą uporać się same” – wskazuje europoseł w sprawozdaniu.

W raporcie odniesiono się także do budowy Nord Streamu jako projektu hamującego inwestycje w regionie. „Parlament Europejski jest zaniepokojony tym, że realizacja projektów takich jak gazociąg

Nord Stream może zakłócić i zablokować inwestycje w tym regionie, zwłaszcza w rejonie Bałtyku. Należy, aby wszystkie rurociągi podwodne musiały spełniać wymogi głębokości zanurzenia u wejścia do portu” – czytamy w sprawozdaniu.

Tomasz Poręba najbardziej cieszy się z nowego etapu, w którym znalazła się idea Via Carpathia.

– To prawdziwy przełom w podejściu do Via Carpathia, o budowę której zabiegam w Brukseli od wielu lat. Parlament Europejski przyjął moje argumenty, że dzięki Via Carpathia regiony UE położone peryferyjnie, uzyskają możliwość przyspieszonego rozwoju i szybciej dorównają bardziej rozwiniętym obszarom Unii. Budowa szlaku pobudzi również napływ inwestycji, wzrost przedsiębiorczości oraz poprawi bezpieczeństwo całej Unii Europejskiej, zwłaszcza w kontekście konfliktu zbrojnego na Ukrainie – powiedział europoseł.

Wysokiej jakości połączenia transportowe mają fundamentalne znaczenie dla działalności gospodarczej w Europie i, co za tym idzie, dla jakości życia. Łatwo dostępne i dobrze połączone sieci transportowe obejmujące lokalny, regionalny, krajowy i transgraniczny wymiar transportu pasażerskiego i towarowego stanowią podstawę promowania spójności gospodarczej, społecznej i terytorialnej w państwach członkowskich UE i pomiędzy nimi – oby to przesłanie, zawarte w uzasadnieniu Komisji, nabrało realnych kształtów.

FZ

Prawnik radzi

Przed Sądem Rejonowym w Wydziale Cywilnym toczy się sprawa, w której jestem stroną. Na ostatniej rozprawie Sąd przyznał biegłemu wynagrodzenie za opinię w sprawie. Uważam, że ich wynagrodzenie zostało zawyżone. Czy mogę się jakoś odwołać?

Jacek M.

W przypadku rozpoznawania spraw, w których do ich prawidłowego rozstrzygnięcia, oprócz znajomości przepisów prawa, niezbędne jest także posiadanie fachowych wiadomości z różnych dziedzin nauki, medycyny, techniki czy sztuki, sąd może przeprowadzić dowód z opinii biegłych.

Zgodnie z art. 394 § 1 pkt. 9 Kodeksu postępowania cywilnego, na postanowienie sądu I instancji, którego przedmiotem jest wynagrodzenie biegłego, przysługuje zażalenie do sądu II instancji.

Termin wniesienia zażalenia jest tygodniowy i w przypadku postanowień zapadłych na rozprawie liczy się on od dnia ogłoszenia zaskarżalnego postanowienia na posiedzeniu jawnym, jeżeli strona nie zażądała w terminie tygodniowym doręczenia jej tego postanowienia wraz z uzasadnieniem, natomiast gdy strona zażądała takiego uzasadnienia – od dnia doręczenia stronie na jej wniosek odpisu postanowienia wraz z uzasadnieniem.

Zażalenie powinno zawierać wszystkie elementy pisma procesowego, a ponadto wskazanie zaskarżonego postanowienia i wniosek o jego zmianę lub uchylenie. Zażalenie należy także zwi-



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21

tel. 13-46-45-113,
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

le uzasadnić oraz w miarę potrzeby wskazać nowe fakty i dowody. Zażalenie do sądu II instancji należy wnieść za pośrednictwem sądu I instancji.

Zgodnie z ustawą o kosztach sądowych w sprawach cywilnych od zażalenia w przedmiocie wynagrodzenia biegłych pobiera się opłatę stałą w wysokości 40 złotych.

Podstawa prawna:

1. ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 101 ze zm.)
2. ustawa z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 623)

Inwestycje w sport

MOSiR w związkach sportowych

– z dyrektorem Tomaszem Matuszewskim rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Przewodniczący miejskiej Komisji Oświaty, Kultury i Sportu Ryszard Karaczkowski zwierzył mi się, poirytowany, że zapytano go niedawno o to, kiedy na Wierbach powstanie galeria handlowa. O tym, że nie powstanie, trąbi się od dwóch lat, ale widocznie wciąż za mało...

Wierchów nic nie powstrzyma, będą coraz lepiej służyć sportowcom. Mam nadzieję, że staną się wzorcowym obiektem, doskonale wyposażonym. Dwa projekty, złożone jeden w ministerstwie sportu, a drugi w Urzędzie marszałkowskim: pod modernizację i termomodernizację zostały przyjęte do realizacji. Zyskały także przychyłność radnych miejskich, tak że wkład własny jest zabezpieczony. Przygotowujemy przetarg, który powinien

zostać ogłoszony pod koniec października. Całkowity koszt tej inwestycji to ok. 3 mln zł, budynek przy Wierbach będzie odnowiony od fundamentów po dach. W nowoczesny sprzęt zostanie wyposażona siłownia. Kupimy maszynę do pielęgnacji płyty boiska. One zresztą przydadzą się nie tylko na Wierbach, przecież MOSiR to także zielone tereny do rekreacji. Zamierzamy kupić plug do odśnieżania, ogólnie rzecz biorąc - cały niezbędny sprzęt, którego brakuje podczas zwyczajnej eksploatacji obiektów. Wszystkie zakupy i remonty będą w 50 procentach dofinansowane z programów ministerstwa sportu i RPO.

Razem z burmistrzem Tadeuszem Pióro byliście panowie ostatnio w ministerstwie sportu. Czy

w związku z pracami projektowymi przy Centrum Rehabilitacji i Sportu?

Staramy się cały czas utrzymywać kontakt z ministerstwem sportu i co pewien czas jeździmy tam, także po to, by informować o postępach planowanych inwestycji, głównie Centrum Rehabilitacji i Sportu. Zostały przygotowane dokumenty na bazie tego, co do tej pory zrobiło dla nas biuro projektowe z Krakowa. Ministerstwo wyznacza pewne wskaźniki, a my staramy się do nich dostosować.

Podobno związki sportowe interesują się MOSiR-em...

Zwróciliśmy się do pięciu związków sportowych z prośbą, aby zapoznały się z programem funkcjonalno-użytkowym obiektu. Wszystkie, a ostatnio Związek Łyżwiar-

stwa Figurowego i Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start” zadeklarowały chęć współpracy. Po zatwierdzeniu projektu w programie projektuj-wybuduj w okolicach marca lub kwietnia przyszłego roku zostaną podpisane umowy i potem tylko czekać, jak kadry polskie zaczną korzystać z naszych obiektów. Partnerstwo ze związkami sprawia, że jesteśmy pozytywnie postrzegani przez ministerstwo sportu, była o tym mowa podczas spotkania z dyrektorem Aleksandrą Plucińską. Jeżeli u nas sportowcy będą się przygotowywać do startu w ważnych zawodach, to obiekt musi spełnić określone wymogi, ale dzięki temu znajduje się na liście obiektów strategicznych dla rozwoju polskiego sportu. Jeśli sportowcy będą tu przyjeżdżać, to oczywiście będzie to miało



ARCHIWUM PRYWATNE

wpływ na utrzymanie obiektów w przyszłości. Na razie nie jest źle. Od Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów otrzymaliśmy zaproszenie na konferencję do Spały, aby tam przedstawić nasz obiekt i przekonać sportowców do jego zalet.

Chwałę cię, Tomaszu, radni dzielnicowi.

Bardzo dobrze układa nam się współpraca. Dzięki budżetowi obywatelskiemu będziemy mieli siłownię zewnętrzną na terenie MOSiR-u. Radnym należą się podziękowania za ich bezinteresowne zaangażowanie. Z mojej strony zawsze mogą liczyć na wsparcie pomysłów, które służą sportowi i szeroko pojętej rekreacji.

W przypadku budowy mieszkań komunalnych tylko 30% może pochodzić z funduszu dopłat, 70% kosztów ponosi gmina

„Mieszkanie plus” po sanocku

„Mieszkanie plus” to drugi po „500+” szandarowy program społeczny skierowany do polskiej klasy średniej. Według rządu, jest to pierwsze tego typu kompleksowe rozwiązanie problemów mieszkaniowych Polaków. Już w 2017 roku ruszy program pilotażowy, do którego wytypowano 17 samorządów. A jak sytuacja mieszkaniowa wygląda na naszym lokalnym rynku – pytamy Jana Paszkiewicza, prezesa Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej.

Jaką rolę w mieście spełnia SPGM?

SPGM jest spółką prawa handlowego, która administruje i zarządza zasobami miejskimi, stanowiącymi własność Gminy Miasta Sanoka – są to: mieszkania komunalne (28 tys. m²); lokale socjalne, czyli kategoria mieszkań o niższym standardzie, zamieszkiwanych przez lokatorów na podstawie wyroków sądowych bądź osób skierowanych ze względu na złą sytuację materialną. Czynsz w tego typu mieszkaniach jest regulowany i stanowi 1/2 najniższego czynszu w mieście. Obecnie wynosi 77 groszy za m². Administrujemy 89 tego typu mieszkań w 6 budynkach, o łącznej powierzchni 2,5 tys. m².

Ponadto, do zasobów, którymi zarządzamy, należą lokale użytkowe, w których prowadzona jest działalność gospodarcza, wydzielanych w trybie przetargów nieograniczonych. Na terenie miasta jest 221 lokali użytkowych, pomieszczenia na hali targowej oraz stoiska na zielonym rynku – wszystko o łącznej powierzchni 19,5 tys. m². Zliczając wszystkie te kategorie, jesteśmy drugim (po Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej) co do wielkości zarządzanych zasobów, administratorem na terenie miasta.

Dodatkowo parking wielopoziomowy (98 stanowisk) oraz strefa płatnego parkowania, czyli strefa wyznaczona do parkowania pojazdów przy drogach miejskich. Od ubiegłego roku przejęliśmy administrowanie cmentarzami komunalnymi.

70 tys. m² lokali mieszkalnych; 126 budynków, 1644 mieszkań, 221 lokali użytkowych – wszystko na 90 tys. m². Z jakimi problemami zmaga się pan jako zarządca? Wspólnie z miastem staramy się utrzymywać budynki w dobrym stanie technicznym, co nie należy do łatwych zadań, gdyż jest to specyficzne budownictwo. Ponad 70 budynków ma więcej niż 100 lat.

Według danych szacunkowych na kompleksowy remont potrzeba corocznie około 3,5 mln zł. Oczywiście miasto nie jest w stanie z własnego budżetu wygospodarować takich środków. Otrzymujemy dofinansowanie z budżetu ok. 700 tys. zł.

Dlatego obejmując funkcję prezesa, skoncentrowałem się na uruchomieniu dodatkowych usług, stanowiących dochód firmy. Na przykład od ubiegłego roku

zajmujemy się konserwacją i utrzymaniem boisk wielofunkcyjnych oraz orlików, znajdujących się nie tylko na terenie miasta. Przejęliśmy też do konserwacji oświetlenie uliczne w części pozostającej własnością miasta oraz oświetlenie zmodernizowane w ramach programu „Sowa”.

Na liście oczekujących w kolejce na mieszkania komunalne jest ponad 460 rodzin.

Tworzenie listy oczekujących oraz samo przydzielanie lokali należy do wydziału gospodarki komunalnej. Moja rola zaczyna się w momencie, kiedy urząd kieruje osoby do zawarcia umowy, w ramach których dostarczamy media oraz zarządzamy budynkiem.

Jeżeli chodzi o mój pogląd, uważam, że 460 rodzin oczekujących z własną nieruchomością komunalną, to dużo i nie da się tego porównać – bez znaczącego programu wspierającego samorządy w formie dofinansowania budowy mieszkań – tak łatwo rozwiązać.

Samorządu nie stać na wybudowanie z własnych środków budynków komunalnych dla czterystu osób.

Czy próbą wyjścia z tego impasu nie byłby rządowy program „Mieszkanie plus”?

Głównymi założeniami programu „Mieszkanie plus” jest wybudowanie tanich mieszkań na wynajem dla osób, którym nie przysługuje mieszkanie komunalne i których nie stać na realizację własnego domu z kredytu hipotecznego. Weźmy jednak pod uwagę fakt, że budżet domowy tych średnio zamożnych osób poprzez program „500+” wzrósł.



Jan Paszkiewicz, prezes SPGM

Daje to nowe możliwości finansowe rodzinom z dziećmi, niemającym zbyt wysokich dochodów.

Wspólnie z wydziałem gospodarki komunalnej przygotowaliście koncepcję opartą na budownictwie TBS-owskim (Towarzystwo Budownictwa Społecznego). Na czym owa idea miałaby polegać?

Budownictwo TBS-owskie, nie jest niczym nowym. W Krośnie budowany jest już piąty blok mieszkalny w ramach tej koncepcji.

Program opierałby się na dostępnych środkach pochodzących z Banku Gospodarstwa Krajowego w ramach dopłat do mieszkań w określonym procencie kosztów ich realizacji. Jeżeli byłoby to budownictwo czynszowe (wcześniej z założenia najemca, nigdy nie mógł nabyć takiego lokalu na własność), to w ramach programu „Mieszkanie plus”, mógłby po upływie 20 – 30 lat nabyć taki lokal na własność przy 50% dofinansowaniu z funduszu dopłat.

W naszym opracowaniu ustaliliśmy, że grupa docelowa to średniozamożni z dochodem od 1800 zł miesięcznie.

Maksymalny próg dochodowy wynosiłby około 4 tys. zł.

Ponadto, stawka czynszu za takie mieszkania (obejmująca koszty eksploatacji oraz spłatę kredytu) wynosiłaby 7,5 – 8 zł za m².

Nie wiemy, czy tego typu perspektywa byłaby atrakcyjna dla osób zainteresowanych mieszkaniem komunalnym, ponieważ ich możliwości finansowe są bardzo ograniczone.

Pamiętajmy jednak, że w przypadku budowy mieszkań komunalnych tylko 30% może pochodzić z Funduszu dopłat, 70% kosztów ponosi gmina. W związku z tym, mając na względzie potrzeby społeczne, w odniesieniu do ogółu społeczeństwa pojawia się pytanie: Inwestować w budownictwo komunalne czy budowę dróg, a może postawić na strefę ekonomiczną dla rozwoju przedsiębiorczości, w której ten człowiek mógłby znaleźć pracę. Dać wędkę czy rybę...?

Niewątpliwie warto szukać nowych perspektyw i konstruktywnych rozwiązań, zwłaszcza przy wsparciu rządowych projektów.

Rozmawiała
Katarzyna Kwolek

Rzecznik ZUS podpowiada

Czy szef zgłosił Cię do ubezpieczenia?

Szef wypłaca Ci nieregularnie pensję i zastanawiasz się, czy w ogóle zgłosił Cię do ubezpieczenia? Czy opłaca za Ciebie składki i od jakiej kwoty? Możesz to łatwo sprawdzić w ZUS-ie, nie wychodząc nawet z domu.

W Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych nie dowiemy się co prawda, czy pracodawca płaci konkretnie nasze składki, ponieważ opłaca je za wszystkich pracowników łącznie, dowiemy się jednak, czy jesteśmy zgłoszeni do ubezpieczenia, od jakiej kwoty i czy nasz pracodawca regularnie przekazuje do ZUS-u raporty miesięczne.

Zasięgnąć informacji w sprawie naszego ubezpieczenia możemy oczywiście w sposób tradycyjny, odwiedzając placówkę ZUS-u osobiście. Na sali obsługi klienta, po pobraniu numerka i po okazaniu dowodu osobistego, uzyskamy zazwyczaj te informacje od ręki. Możemy także wystąpić z oficjalnym wnioskiem na formularzu ZUS ZZU, który jest dostępny w każdej placówce ZUS i na stronie internetowej www.zus.pl, a wówczas pismem na odpowiedź trafi do nas za pośrednictwem operatora pocztowego.

Najprościej jednak stan swojego konta w ZUS-ie sprawdzić poprzez internet. Wystarczy zarejestrować się na portalu pue.zus.pl. Dla bezpieczeństwa danych, do których dzięki profilowi PUE uzyskamy dostęp, musimy jeszcze potwierdzić osobiście w najbliższej placówce ZUS-u swoją tożsamość i wówczas nasz profil zostanie aktywowany. Po spełnieniu tych formalności, w każdej wolnej chwili, możemy sprawdzać stan swojego konta.

– Warto również pamiętać, że pracodawca ma obowiązek przekazać nam na piśmie lub za naszą zgodą w formie elektronicznej – informacje zawarte w imiennych raportach miesięcznych za rok ubiegły do 28 lutego roku następnego – przy-



Małgorzata Łyszczarz-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
tel. 17 867 52 20

tel. kom. 502 009 745

ZUS ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

pomina Małgorzata Łyszczarz-Bukała, rzecznik regionalny ZUS województwa podkarpackiego. Jeżeli uważamy, że dane w informacji nie są zgodne ze stanem faktycznym, możemy złożyć, w ciągu trzech miesięcy od otrzymania informacji, do pracodawcy wniosek o sprostowanie informacji zawartych w raportach. Jeśli przez miesiąc pracodawca nie uwzględni reklamacji, na nasz wniosek sprawa zostanie rozstrzygnięta przez oddział ZUS-u.

O stanie swojego konta w ZUS-ie dowiemy się również z „Informacji o stanie konta ubezpieczonego w ZUS”, którą ZUS rozsyła do swoich klientów. Otrzymuje ją każdy urodzony po 31 grudnia 1948 r., na którego koncie w ZUS-ie zapisano choćby jedną składkę. Dla osób, które mają założony profil na Platformie Usług Elektronicznych, usługa ta jest dostępna w formie elektronicznej.

ZUS upraszcza formularze i pisma

Złożone zagadnienia oraz specyficzne słownictwo z zakresu ubezpieczeń społecznych sprawiają, że korespondencja kierowana do klientów nie zawsze jest przez nich rozumiana. Postanowiliśmy to zmienić i pisać prostym, przystępnym językiem.

Nie ulega wątpliwości, że ZUS udziela wyjaśnień osobom zainteresowanym na podstawie przepisów. Klienci ZUS oczekują jednak zrozumiałej odpowiedzi, napisanej prostym językiem, pozbawionej trudnych pojęć powielonych z ustaw. Dlatego w ZUS powołano specjalny zespół, który pracuje nad upraszczaniem wzorów formularzy, pism, decyzji i informacji zamieszczanych na stronie www.zus.pl.

Zespół przygotował prawie 40 nowych wzorów formularzy, cały czas trwają prace nad kolejnymi. Mają one nową, przejrzystą formę.

Zmniejszono zakres danych, które trzeba podawać, a nazwy pól i komunikaty zostały uproszczone. Sukcesywnie przeprowadzamy sa informacje i wyjaśnienia zamieszczone na stronie internetowej ZUS.

Pracownicy ZUS zwracają też większą uwagę na to, by w pismach kierowanych do klientów stosować prosty, przystępny język. Wszystkie wymienione zmiany będą oceniane przez klientów, m.in. przez przedsiębiorców, w specjalnych badaniach opinii. ZUS chce w ten sposób sprawdzić, czy są one zgodne z ich oczekiwaniami



Ponad 70 sanockich budynków, którymi zarządza i administruje SPGM, ma więcej niż 100 lat

Szczypta magii

Harry Potter w Autorskiej

Tego się, szczerze mówiąc, nie spodziewałam, wychodząc w ubiegły piątek, 22 października z domu późnym wieczorem, aby przed północą dotrzeć do księgarni Autorska. Tam zaplanowano spotkanie z magią i najnowszą odsłonę Harry'ego Pottera. Kto w Sanoku, w dodatku w deszcz, wybierze się nocą do księgarni? – pomyślałam. I myliłam się!



„Harry Potter i Przekłęte Dziecko” to pozycja wydawnicza o dość pogmatwanym adresie bibliograficznym. Na okładce czytamy, że jest to najnowsza sztuka Jacka Thorneya, napisana na podstawie oryginalnej powieści J. K. Rowling. Sztuka miała premierę 30 lipca 2016 r. w londyńskim Palace Theatre. Fabuła – głosiły zapowiedzi – osadzona została dziewiętnaście lat po zakończeniu akcji Harry'ego Pottera i Insigniów Śmierci, sam Harry Potter jest bardzo zapracowanym urzędnikiem w Ministerstwie Magii i zaczyna mieć pewne problemy ze

swoim synem, najmłodszym z trójki dzieci, Albussem Severusem Potterem.

Spektakl podobno się udał, a autorka oryginału podpisała się pod nowym pomysłem obiema rękami. Bilety na premierę wycenione zostały na 30-130 funtów, jednak agencje odsprzedawały je nawet za 3 tysiące funtów. Istne szaleństwo!

Sukces postanowiono wykorzystać, przygotowując wydawnictwo, złożone z dwóch części – scenariuszy, na których oparto londyński spektakl. W Polsce Media Rodzina, dotychczasowy wydawca bestselleru J. K. Rowling już

w maju zapowiedział, że premiera książki odbędzie się w październiku.

Harry Potter miał powoli blednąć, pozostając postacią bardzo ważną w historii literatury powszechnej, jednak nierozwojową, a tu nagle taka wolta! Fakt, że zreżymie przygotowane się do premiery wydawnictwa: szatę graficzną zaprojektowano w taki sposób, aby na pierwszy rzut nieuprzedzonego oka książka mogła sprawiać wrażenie, że oto Harry Potter nadal prowadzony jest po meandrach uwikłanego w magię życia przez swoją oryginalną twórczynię. Z drugiej strony

trudno podejrzewać, że którykolwiek z fanów powieści Rowling cokolwiek przeoczył w dziejach Harrego i mógł poczuć się oszukany.

Zajrzyjmy do Autorskiej. Zbliża się północ z piątku na sobotę, za szklanymi drzwiami ciemność i plucha, wewnątrz zaś ciepło, przytulnie, dużo światła i mnóstwo ludzi w różnym wieku. Niektórzy fani przybyli na premierę nowej książki pod eskortą rodziców. Przyszli też rodzice bez dzieci, jak na przykład sympatyczna para w wieku – nie wypominając – 50 plus. Spora grupa, bez znaczenia w jakim wieku, była ubrana w czarodziejskie peleryny i szpiczaste czapki. Towarzystwo snuło się, oglądając półki z książkami lub ustawiało w kolejce po aromatyczną kawę z ekspresu, której można było wypić do woli, ile kto dał radę. Poza księgarnią, na korytarzu Galerii, sympatyczne panie z Autorskiej pokazywały najmłodszym różne sztuczki, mniej lub bardziej magiczne. Zainteresowanie ogromne.

Ładne ekspozycje, pomysły gadżety, dowcipne ogłoszenia, miła atmosfera – to atuty Autorskiej, z którymi amatorzy książek spotykają się nie tylko od święta. Fani Harry'ego Pottera mieli okazję wymienić doświadczenia, zrobić pamiątkowe zdjęcia i przede wszystkim kupić o północy upragnioną książkę.

Szaleństwo? A może jednak promocja czytelnictwa? **msw**

Moja płyta

Po prostu fenomenalna

PINK FLOYD – „The Dark Side Of The Moon” (1973)



JACEK DUSZNIK, perkusista

Usłyszałem ten album w 1989 roku, za sprawą jednego z dwóch krążków winylowych, kupionych od kolegi. Znałem już jeden utwór PINK FLOYD, ale dopiero po pierwszej lekturze „The Dark Side...” zespół na zawsze wrył się w moją pamięć. Wręcz trudno było mi uwierzyć, że muzyka popularna może brzmieć w ten sposób.

Na czym polega jej fenomen? W całej historii rocka trudno wskazać płytę tak starannie skomponowaną i opracowaną. Przez wiele lat znajdowała się na szczytach list przebojów w wielu krajach. Praktycznie przez półtorej dekady była najchętniej kupowanym albumem za oceanem, żaden inny nie przebywał na liście Billboardu nawet połowy tego czasu. Sukces tym większy, że jest to muzyka bardzo ambitna, osiągnięty bez teledysków i przebojowych singli. Mimo pozornie prostej formuły, teksty mają głębokie znaczenie. Przykładem utworów „Time”, obrazy szybkość przemijania życia: „Słońce jest wciąż takie samo, ale ty się starzejesz” – śpiewa gitarzysta David Gil-

mour. Szczególna kompozycja? „The Great Gig In The Sky” klawiszowca Ricka Wrighta, który bardzo wpłynął na brzmienie grupy. O wielkości utworu decyduje niesamowita wokaliza Clare Tory, która niemal spazmatycznym głosem przywołała śmierć ojca. Klimat utworu wywołuje u mnie empatię w stosunku do niewyspiewanego tekstu.

PINK FLOYD słynie z oryginalnych połączeń muzyki z dźwiękami pochodzącymi z otaczającego świata. „The Dark Side Of The Moon” zaczyna się biciem serca. Zespół wpadł na pomysł, by do studia zaprosić około 20 osób, które miały szybko i bez namysłu odpowiadać na pytania, np.: Czy byłeś kiedyś wściekły? Czy miałeś rację? Odpowiedzi są wnikliwe, między innymi w utwór „Money”, najbardziej rozpoznawalny i najostrzejszy. Rozpoczyna się mocną partią basu, w którą wpleciono dźwięk otwieranej kasy fiskalnej. W połowie utworu zmienia się metrum i utwór dostaje podwójnego kopa, odlatując ku „Ciemnej Stronie Księżyca”...

Wariacje filmowe

(Nie) ostatnia rodzina

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Być jak Meryl Streep. Słodko-gorzka, nieprzewidywalna, cyniczna, złośliwa i cholernie szczerza. Rzadki okaz oszczędnej hipokryzji. Jako Violet Weston, nestorka rodu, okrutnie sama ze swoją stratą i postępującą chorobą. My wszyscy z niej, parafrazując słowa Cata-Mackiewicza adresowane do Sienkiewicza. My wszyscy, bo też tworzymy i żyjemy w rodzinach, większych, mniejszych, w których ze wstydem skrywamy koszmarnie tajemnice: nieślubne dziecko, zdradę ojca, romans matki, alkoholizm wuja, dziwne skłonności kuzyna. Doskonale temat ten porusza majstersztyk filmowy Johna Wellsa - tegoż niezapomnianego producenta, scenarzystę serialu „Prezydencki poker”, reżysera kultowego już „Ostrego dyżuru” - „Sierpień w hrabstwie Osage”. To iście piekielny dramat, którego pierwowzorem jest sztuka

teatralna Tracy'ego Lettsa, robiąca furorę na Broadwayu niespełna dziesięć lat temu. Tu wtrąć małą dygresję, pozwalając sobie na pewne odważne wyznaczenie, które pochodzi od słów Zygmunta Kałużyńskiego. Nikt nie potrafi zrobić filmów tak jak robią je Amerykanie. Do prawdy, nie rozmienniając się na drobne, osiągnęli oni mistrzostwo w tej materii, dodam od siebie, że pewną charyzmą i klimatem równać się mogą z nimi jedynie Rosjanie. Ale w mniejszym stopniu. Są jeszcze genialne indywidualności z Europy: Bergman, Fellini, poza tym reszta gdzieś odstaje. Amerykanie na dobre ujarzмили dziesiątą muzę i chyba póki co, nikt im tego nie odbierze. Wiem, że tworzą masę pop-kulturalnych filmów, ale wypuszczają niezapomniane ambitne projekty. Do nich zalicza się właśnie film Wellsa. Na planie „Sierpnia...” pierwszy raz spotkały się Streep i Julia Roberts. W filmie zobaczymy

również samego Sama Sheparda, wspaniałych Julianne Nicholson, Benedicta Cumberbatcha.

W wielkim domu na dawnej ziemi Indian Osagów niczym w soczewce skupi się wszystko to, co dotyczy rodziny sensu strico i sensu largo. Wyleją się pomyje, puszcza hamulce, a do głosu dojdą skrajne emocje. Kulminacyjny moment nastąpi podczas rodzinnego obiadu - scena ta kręcona była non stop przez cztery dni. Tutaj bowiem zgromadzą się wszystkie zale, niepodziwianie pojawią się demony przeszłości. W centralnym miejscu siedzi Violet wyniszczona chorobą i życiem z zawodowym alkoholikiem. Z jego powodu wszyscy się spotykają w jednym miejscu, a Violet może się im przyjrzeć. Są tam córki, trzy siostry niemal jak z Czechowa, sfiksowana Karen (Juliette Lewis), cicha Ivy (Julianne Nicholson) i wybuchowa Barbara (Julia Roberts), jest siostra Violet,

Mattie (Margo Martindale) wraz z mężem i synem, są inni związani także z Westonami. Nim jednak frustracja Violet zapali cały ten lont rodzinny w trakcie stypy, scena po scenie przyjrzymy się każdej postaci z osobna. Z pozoru w prostych dialogach odkryta zostanie niemal cała przeszłość, a jednym lekarstwem na nią będzie cynizm, okraszony czasem wręcz sardonicznym śmiechem. Ludzie spokrewnieni ze sobą w dziwnym splocie i przypadkowości genów kochający się i jednocześnie nienawidzący. Ich wzajemne historie, które w dziwnych konfiguracjach płaczą się i gmatwiają. Choć żyją gdzieś może tysiące kilometrów od siebie, jeden impuls powoduje, że coś pęka, jakaś tajemnica, ból, smutek wychodzi na wierzch. Paradoksalnie to objaw zdrowy i niestety rzadki u większości rodzin. Westonowie przekroczyli już próg, jakie będą tego konsekwencje, nie wiadomo, ale oni będą mieli za sobą ten etap i chyba to ich oczyści. A dalej... co na przykład stanie się z miłością „Małego” Charlsa, czy Barbara zaakceptuje stan przynębnienia po rozpadzie związku? Banalne pytania, ale one tworzą

składowe naszego życia. Nie ma obaw, w filmie Wellsa nie znajdziemy chwytów rodem z mydlanej opery, oczywiście za sprawą gry aktorów. Cudowny festiwal talentów, Streep kontra Roberts i inni, którzy absolutnie nie pozwalają na przygaszenie swoich ról pojedynkami pań. Film posiada też pewną subtelną symbolikę, przy całym realistycznym obrazie. Dzieło Wellsa spaja w piękny sposób kłamra i osoba Indianki z plemienia Czejenów Johnna (znakomita Mistry Upham). Ona pojawia się i na początku i na końcu, z pozoru niezauważalnie przemija również po wielkim domu Westonów jako zatrudniona pomoc. Gotuje, sprząta i opiekuje się schorowaną Violet. To Johnna zjawia się niepostrzeżenie i jest świadkiem kluczowych momentów, ona po raz ostatni widzi Beverly'ego, obserwuje igraszki narzeczonego sfiksowanej Karen z nieletnią, ona w końcu zostaje z zagubioną Violet. Jest najbardziej wyciszoną postacią w filmie i jak duch obserwuje wszystkie zdarzenia. Johnna to Indianka, rdzenna Amerykanka, co wielokrotnie w filmie zostaje podkreślone. Dom w hrabstwie Osage zresztą leży na

dawnej ziemi Indian. Ten zabieg wrzucenia osoby Johnny odczytuję jako delikatne upomnienie się reżysera o powrót do korzeni budowania więzi rodzinnych. Bez względu na przeciwności rodzina winna stanowić niepodważalny fundament społeczeństwa, nawet jeśli skrywa mroczne sekrety, nic nie może jej struktur zburzyć. To piękne przesłanie jest tym dobitniejsze, że przekazane bez zbędnego moralizowania i sztucznego patosu. Podane na surowo z całym bagażem ludzkich małych i wielkich dramatów. I jeszcze jedno, świat pozornie jest mężczyzną, jednak to na kobiecie spoczywa cały ciężar tworzenia podwalin rodziny. Mimo iż Violet poznajemy jako zupełnie pogubioną osobę, to ona spaja wszystkich i z pokorą dźwiga brzemień przeszłości każdego z członków rodziny. Ale bez Meryl Streep tego nie dałoby się osiągnąć, ta życiowa prawda mogła być przekazana wyłącznie przez aktorkę jej formatu.

„August: Osage County” (reż. John Wells, USA 2013). Nominacje do Oscara 2014 dla aktorki pierwszoplanowej Meryl Streep, dla aktorki drugoplanowej Julii Roberts.

Trupa z BWA w Krośnie

Mały, wielki teatr

Teatr BWA Galeria Sanocka cieszy się coraz większą popularnością. Bez zbędnego szumu i nachalnego marketingu samym profesjonalizmem wyrabia sobie markę rozpoznawalną na przeglądach i festiwalach teatrów amatorskich w całej Polsce.

„Letni dzień” doskonale dramat Mrożka odczytywany jako analiza relacji świata Zachodu z krajami zza żelaznej kurtyny, przykład relatywizmu postaw ludzkich, w reżyserii Sławomira Woźniaka znalazł nowe odczytanie. Męskie postaci Ud i Nieud zamienione zostały na postaci kobiece, co nadaje sztuce wyrazistszy przekaz, zwłaszcza w kontekście współczesnych tendencji równouprawnienia rozpatrywanego nie tylko na płaszczyźnie społecznej, ale też jednostkowej.



TOMEK MAJUSZCZAK

Dramat w adaptacji Sławomira Woźniaka zaprezentowany został na 12 Festiwalu Teatrów Młodzieżowych INNY 20 października na deskach sceny Regionalnego Centrum Kultury Pogranicza w Krośnie. Wystawiona sztuka

stała się zwieńczeniem pierwszego dnia festiwalu. W rolach głównych można było zobaczyć aktorów z Teatru BWA Galeria Sanocka: Annę Boczar, Olę Gruber, Katarzynę Góralską, Wacława Bojarskiego i Andrzeja Kutia. Muzyka Łukasz Sabat, kostiumy Maria Konrad.

Patrząc na to, co działo się na scenie, a także na żywiołową reakcję publiczności nie sposób inaczej określić grę aktorów z Teatru BWA jako w pełni profesjonalną. Dialogi w wykonaniu Anny Boczar grającej kobietę Nieud i Olgi Gruber w roli kobiety Ud z pozorów wypadały zabawnie. Panie zbudowały niezwykle sugestywne postaci, pokazując zderzenie dwóch światów ludzi bogatych i biednych, nie tylko materialnie. Postaci zagubione i z góry nastawione na przegraną, każda oczywiście na swój własny sposób.

Warto wspomnieć również niezapomniane role Wacława Bojarskiego, w sztuce grającego kelnera i Andrzeja Kutia, odtwarzającego postać lekkoducha i oczywiście postać żony w interpretacji Katarzyny Góralskiej.

„Letni dzień” wystawiany był już wielokrotnie, kalendarz imprez Teatru BWA Galeria Sanocka jest mocno napięty. A czekają jeszcze kolejne sztuki jak na przykład „Dwa teatry” na podstawie dramatu Szaniawskiego. Tym sposobem BWA w Sanoku wypełnia pewną niszę związaną z teatrem i zapotrzebowaniem na tego typu rozrywkę kulturalną. Na pewno nie zawiodą się zarówno ci, którzy odwiedzą teatr pierwszy raz, jak i ci oczekujący świetnie wyreżyserowane i zagrane repertuary dramatu klasycznego i współczesnego.

TM

Co ludzie gadają

Lekko w bok

TOMASZ CHOMISZCZAK

Bywa, że ktoś nieznacznie zmieni jedną literkę, a już wyjdzie mu zupełnie inne słowo stawiające całą wypowiedź w nowym świetle. I robi się albo śmiesznie, albo strasznie. Bywa i tak, że to nie kwestia zwykłej literówki, lecz raczej nietrafnie użytego słowa, brzmiącego podobnie do innego, tego właściwego, które akurat w decydującym momencie autorowi umknęło. No i znów powstaje sens przez tegoż autora niezamierzony. W takim przypadku też można czasem się uśmiechnąć, a innym razem – ręce załamać. Ja stawiam na to pierwsze, więc niech poniższe przykłady będą potraktowane raczej jak śmiechu warte niż jak horror (zwłaszcza że to nie horror vacui).

„Czy oby na pewno nie było to celowe?”, czytamy gdzieś podejrzliwe pytanie, w którym – poprzez zamianę „aby” na „oby” – dodatkowo widać, prócz pytańnika, wyraźne myślenie życzeniowe: „oby nie było celowe!”. Dzięki temu wyszło autorowi dwa w jednym, choć dotąd takie cuda zdarzały się tylko w reklamie. Z kolei zniknięcie jednej literki w takim komunikacie: „miasto zabezpieczyło pieniądze na kład własny” – od razu sugeruje, że władze interesują się zakupem quada. I dobrze, bo to oryginalny pojazd służbowy, a poza tym da się nim dojechać wszędzie, nawet po tych drogach, które jeszcze czekają na remonty.



À propos komunikacji: krzepi wiadomość, iż „ruszyły prace nad obwodnicą”. Może co prawda zastanawiać oryginalna technologia, nakazująca na razie montowanie tego, co będzie „nad”, a dopiero potem budowanie samej obwodnicy, ale w końcu nowe stulecie – nowe możliwości. Których to możliwości widocznie nie miał pewien sportowiec podczas meczu piłkarskiego. Otóż okazuje się, że na porażce drużyny zaważył – uwaga – „klops bramkarza”. No i prawdziwy klops, panie autorze tego emocjonalnego wyrażenia, bo zapewne chodziło tu o „kiks”, czyż nie? Chociaż... może raczej nie dociekać? W każdym razie chyba lepiej tę bramkę przez jakiś czas na wszelki wypadek omijać.

Dla mnie jednak hitem ostatnich dni było internetowe odkrycie, że w nazwie wydawnictwa „Czuły Barbarzyńca” to drugie słowo popularna sieć dystrybucyjna zapisała przez... „ż”! Gdy widzę efekt: „barbarzyńca” – mam wrażenie, że rzadko tak idealnie treść słowa komponuje się z jego formą. Tylko „czulości” w tym za grosz, nawet gdyby hurtownik oferował duże rabaty.

Dreidel – wirujący świat

Pamiętacie Państwo bączka – taką zabawkę? W naszych czasach zapomniany, ale całkiem niedawno spotykany był dość często. Pozwalał dzieciom na naukę umiejętności motorycznych i budził pytania: jak to możliwe, że tak duże pękate coś utrzymuje równowagę na wąziutkim końcu?

Ma on swój żydowski odpowiednik dostępny w internetowych sklepach pod nazwą dreidel. Wygląda jak połączenie sześcienu i stożka na podstawie kwadratu z namalowanymi literami hebrajskiego alfabetu na każdym boku. W przeszłości dreidle były wykonywane z różnych materiałów.

Samo słowo „dreien” oznacza w języku jidysz „kręcić się”. Ale zabawka kryje w sobie charakter edukacyjny. Otóż każda z widniejących na niej liter ma pewne, ukryte znaczenie. A nawet kilka znaczeń. Litera: - nun, - gimel, - he, - szin rozpoczynają każde ze słów zdania: Nes gadol haja sham, co znaczy: „Cud wielki stał się tam”. Chodzi tu o cud święta Chanuka, kiedy po zwycięstwie nad Grekami Żydzi ponownie zajęli jerozolimską Świątynię. Pozostała im porcja koszernej oliwy do

Menory; choć powinna wystarczyć ledwie na jedną noc, paliła się osiem nocy: tak długo, aż można było zebrać nowy zapas. Dlatego też w dreidel gra się w czasie tego święta, które zaczyna się 25 dnia miesiąca Kislew (najczęściej w grudniu). Podobno sama gra wywodzi się ze starożytnej Grecji.

Inny sens dreidelowych liter odnosi się, według niektórych, do czterech państw, które w przeszłości niewoliły Żydów. „Nun” – to pierwsza litera imienia Nabuchodonozor, władcy Babilonu, który uprowadził Żydów w niewolę. Litera „he” zaczyna się imię Hamana – perskiego dostojnika, który chciał zgładzić Żydów zamieszkujących jego państwo. „Gimel” z kolei ma się odnosić do Grecji, bardziej w znaczeniu dominacji kultury hellenistycznej, która zagrażała ludowi Izraela.

Wreszcie „szin”, odnosi się do Rzymu.

Dreidel ma też symbolizować świat, ręka zaś, która wprawia go w ruch – stwórcę tego świata nadającego mu bieg. Świat czasami upada, ale czuwająca ręka unosi go i stawia znowu, nadając w wirowym ruchu delikatną równowagę. Litera hebrajskiego alfabetu mają określoną wartość numeryczną. Zsumowana wartość liter widocznych na bokach bączka wynosi 358 i jest taka sama jak wartość liter w słowie Mesjasz. To kolejne odwołanie do symboliki zawartej w tej prostej zabawce.

Na koniec warto dodać, że „nun” oznacza duszę (hebr. nefesz), „gimel” – ciało (hebr. guf), „szin” – umysł. Mądrość (hebr. sechel), „He” – wszystko, całość (hebr. hakol).

Ale litery poza przedstawionymi znaczeniami symbolicznymi są też wskazówką dla liczenia punktacji. W końcu to gra. W języku Żydów aszkenazyjskich oznaczają: nit - nic, gantz - wszystko, halb - pół, stell - kłaść.



Jak grać?

Ponieważ to gra dla dzieci, niech „walutą” będą cukierki lub czekoladowe pieniądze. Rozdzielamy je pomiędzy graczy. Na wstępie każdy kładzie po jednym z nich do puli. Uczestnicy kolejno puszczają bączka w ruch i zależnie od litery, która wypadnie, wykonują jej polecenia. Kiedy wypadnie „nun”, nic się nie dzieje, jeśli „he”, gracz zabiera połowę cukierków z puli, jeśli padnie „gimel”, szczęśliwiec bierze wszystkie cukierki, a jeśli wylosowana będzie „szin”, musi wyłożyć dodatkowego cukierka do wspólnej puli. Po zakończonej kolejce każdy dodaje znowu po cukierku do „banku”. Gra trwa tak długo, aż ktoś wygra wszystkie słodycze.

Arkadiusz Komski

Szmuel Pipe

Opowieść o zwykłej zabawce to dobry pretekst, żeby choćby krótko przypomnieć o jednym z ważniejszych etnografów i badaczy folkloru żydowskiego Sanoczczyzny, Szmuelu Pipe (1907-1943). W latach trzydziestych ubiegłego wieku Pipe zbierał na terenie sanockiej ziemi dla JIWO (Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie) wszelkie materiały dotyczące różnorodnych przejawów żydowskiego życia społecznego, ale największym jego zainteresowaniem cieszyły się dziecięce gry i zabawy, piosenki, legendy czy anegdoty o Napoleonie i Żydach. Na podstawie swoich badań uważał, że folklor jest żywy nie tylko wśród warstw najuboższych, ale także między ludźmi wykształconymi, nawet jeśli się do tego nie przynajają. Stworzona przez niego klasyfikacja dziecięcych zabaw była wykorzystywana nie tylko przez badaczy folkloru, ale również psychologów dziecięcych. Korzystano z niej również zakładając nowoczesne żydowskie szkoły. Instytut, dla którego pracował przed wojną, planowano w przyszłości przekształcić w wyższą uczelnię. Jego biblioteka liczyła 100 tys. tomów. Tyle samo zgromadzone rękopisów, z których najstarsze sięgały 1600 r. Zbiory muzealne obejmowały rzadkie dzieła sztuki, a osobną ich kategorią były kolekcje związane z teatrem. Były one tak wyjątkowe, że pozwoliły na stworzenie osobnej placówki – Muzeum Teatrolologicznego im. E. R. Kamińskiej.

Zbiory Instytutu, które udało się dzięki ewakuacji z Wilna uratować, znajdują się dzisiaj w Nowym Jorku, w odtworzonym za oceanem i przekształconym YIVO Institute for Jewish Research. Dotyczy to także materiałów zebranych i opracowanych naukowo przez sanoczanina, Szmuela Pipe. Jego zasługi dla zachowania folkloru żydowskiego ziemi sanockiej można by, bez obawy o przesadę, porównać do miejsca, jakie w etnografii należy się Aleksandrowi Rybickiemu, twórcy sanockiego Muzeum Budownictwa Ludowego.

ak

Jesteśmy tacy, jak myślą o nas ludzie?

O dobre imię, po latach

Richarda Huch
Moje serce. Mój lew

Moje serce, mój lew mocno trzyma swój łup,
swoją miłość w pazurach.
Ale i nienawiść przechowuje do śmierci,
bez względu na czasy.
Są nazwiska, płamiące usta,
które je wypowiadają.
Ziemia nie chce ich grzebać.
Ogień nie chce ich palić.
Promienny anioł niosący rosę łaski Bożej dla zbrodniarza
odwraca się z odrazą
i przemienia się w syczącą żmiją.
A nawet gdyby sam litościwy Pan Bóg
wyprał krwawy ślad zbrodni,
moje serce będzie nienawidzić tak samo.
Moje serce mocno trzyma swój łup
aby nikt nie wymyślał pochwalnej treści dla zbrodniarza i zbrodni,
żaden oszust nie sławił zła,
nikt nie oddał przeklętego od klątwy.

Autorką tego wiersza jest Ricarda Huch, niemiecka pisarka, historyk i filozof przełomu XIX i XX wieku. Po przejęciu władzy przez nazistów w 1933 wystąpiła protestacyjnie z Pruskiej Akademii Literatury. W 1944, na swoje 80. urodziny, otrzymała depeche gratulacyjne od Goebbelsa i Hitlera – powszechnie znano jej sympatie antynazistowskie, ale wskutek popularności nie chciano jej prześladować. Ciekawa biografia, nietuzinkowa kobieta. Wiersz, który publikujemy, został napisany w czasie wojny, w roku 1944 i jest świadectwem zdecydo-

wanego sprzeciwu wobec hitlerowskich zbrodni.

Wiersz przełożyła z języka niemieckiego * Krystyna Trendota, sanoczanka, od wielu lat mieszkająca za granicą. Jej biografia, może nie aż tak spektakularnie jak życiorys Ricardy Huch, jest jednak w pewnym istotnym punkcie zawikłana, wymaga doświetlenia i dopowiedzenia. Dlatego publikujemy wiersz. Nie ze względu na autorkę, lecz dlatego, że prosiła nas o to Anna Maria Eberle-Jankowska, siostrzenica Krystyny Trendoty, sanoczanki, która mieszka w Stanach Zjedno-

zonych, stamtąd śledzi uważnie życie i historię rodzinnego miasta, a 15 listopada będzie obchodziła 91. urodziny.

Krystyna Trendota do Stanów Zjednoczonych wyjechała w 1949 roku. Siostrzenica twierdzi, że ciocia jest wierną czytelniczką „Tygodnika Sanockiego”. Dlatego właśnie w „Tygodniku Sanockim” chciałaby opublikować wiersz ulubionej autorki we własnym tłumaczeniu, pod tytułem „Moje serce. Mój lew.” – To dla niej bardzo ważne – przekonuje mnie w rozmowie telefonicznej Anna Maria Eberle-Jankowska.



Eugenia Edelheit i Krystyna Trendota przed wyjazdem do Wiednia (zima 1944)

Krystyna Trendota urodziła się w 1925 roku w Sanoku. Jej ojciec, Tadeusz Trendota, był znanym przed wojną adwokatem. Babcia ze strony matki, Eugenia Edelheit, prowadziła księgarnię przy ulicy Jagiellońskiej. Krystyna w czasie wojny uczyła się na tajnych kompletach, przygotowywała do matury i jednocześnie pracowała w księgarni. Niemieckiej księgarni.

– Ciocia ma 91 lat, ale ciągle wraca myślami do Sanoka, z którego wyjechała przeszło 60 lat temu. Mówi o sobie „sanoczanka”, śledzi uważnie wszystko, co dzieje się w jej rodzinnym mieście. Bardzo by chciała, żeby w druku ukazał się wiersz Ricardy Huch w jej tłumaczeniu. To dla niej bardzo ważne – przekonuje Anna Maria Eberle-Jankowska.

O Krystynie Trendocie pisano w „Tygodniku Sanockim” z okazji jej 90 urodzin, dokładnie rok temu. Czytam ten tekst: żadnych kontrowersji, żadnych supłów na emigracyjnym życiorysie. Podoba mi się „wizytówka” pani Krystyny, jaką sama sporządziła i rozsyłała siostrzeńcom:

*Hi, tu Minnesota
gdzie mieszka
sanoczanka
Krystyna Trendota.
Gdy ma za dużo złota,
idzie do Mall of America
i kupuje nowego kota.*

Inteligentna pani, obdarzona doskonałym poczuciem humoru. Dlaczego aż tak bardzo jej zależy na publikacji wiersza Ricardy Huch?

Wkrótce dowiaduję się wszystkiego. Wyjaśnienie siostrzenicy jest zwięzłe i rzeczowe:

– Ciotka zatrudniła się w niemieckiej księgarni. Była wojna. Praca ta zaszkodziła jej w bardzo bolesny sposób. Ostatecznie musiała opuścić kraj. O Ricardzie Huch Krystyna napisała swoją dysertację około 60 lat temu w Minneapolis, USA; zna doskonale twórczość i biografię tej niemieckiej intelektualistki. Dlaczego Krystyna Trendota pragnie przedstawić wiersz oraz autorkę czytelnikom „Tygodnika Sanockiego”? Wiersz ten – zdecydowanie antyhitlerowski – Ricarda Huch napisała w roku 1944, przed końcem wojny, za życia Hitlera. Za pracę w księgarni niemieckiej Krystyna Trendota zyskała obelżywe przezwisko „Nazi”. To jej, która, jeśli Pan Bóg da, niebawem skończy 91 lat, wciąż chodzi po głowie... Myślę, że Krystyna pragnie wytłumaczyć, że wśród niemieckich autorów też byli odważni ludzie o dobrej woli. A czym jest to wytłumaczenie dla niej samej? Czymś niezwykle ważnym...

Publikuję wiersz Ricardy Huch w tłumaczeniu Krystyny Trendoty. Nie mam więcej pytań.

msw

*) wg. wydania: Ricarda Huch: Mein Herz, mein Löwe. Schriften und Briefe. 2015, Weimarer Verlagsgesellschaft, strona 105

Wyróżnienia dla nauczycieli PSM

Iwona Bodziak Honorowym Profesorem Oświaty

Dzień Edukacji Narodowej obchodzili nauczyciele Państwowej Szkoły Muzycznej. Z tej okazji odbył się specjalny koncert w wykonaniu najzdolniejszych uczniów. A było co świętować! Iwona Bodziak została Honorowym Profesorem Oświaty, jedynym w tym roku w Polsce. Nagrodę Ministra Oświaty z rąk premier Beaty Szydło otrzymała Elżbieta Przysasz.

17 października odbył się uroczysty okolicznościowy koncert solistów i zespołów PSM I i II st. z okazji Dnia Edukacji Narodowej. W trakcie koncertu przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Naczelnik Regionu południowo-wschodniego Centrum Edukacji Artystycznej Wicetator Krzysztof Szczepaniak przekazał nagrody Dyrektora Centrum Edukacji Artystycznej dla dwóch pedagogów: Grażyny Dziok (klasa skrzypiec) i Mariusza Tobiasiewicza (klasa altówki). Poinformował również o wręczeniu wcześniej na zamku Królewskim w Warszawie Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego dla dr Elżbiety Przysasz. Podkreślił również, że 14 października w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów z rąk premier Beaty Szydło i minister Anny Zalewskiej, pedagog szkoły muzycznej, dr Iwona Bodziak otrzymała tytuł Honorowego Profesora Oświaty. Jest to szczególnie osiągnięcie, gdyż w tym roku Iwona

Bodziak była jedynym nauczycielem wśród wszystkich szkół muzycznych w Polsce, który dostąpił tego zaszczytnego wyróżnienia.

Warto nadmienić, że podczas koncertu nagrodzonych zostało także 22 pedagogów szkoły, którzy otrzymali doroczne Nagrody Dyrektora Szkoły. Podczas koncertu zaproszeni goście mieli możliwość usłyszeć wyróżniających się uczniów PSM I i II st. oraz SSM II st. w Sanoku, jak: Emilia Linka – skrzypce, Wiktoria Kocyłowska – akordeon, Paweł Drozd – akordeon, Klaudia Kita – śpiew, Jakub Kucia – akordeon, Gabriela Graboń – skrzypce oraz zespoły różnego typu, tj. Zespół Capriccio w składzie: Hanna Szczepańska – skrzypce, Tymon Gawłowski – gitara, Mateusz Wójcik – gitara, Michał Kielniak – perkusja, Trio saksofonowe – Jakub Pilip, Kacper Bogaczewicz, Marcel Suwała, Trio: Weronika Indyk – skrzypce, Wiktoria Łukaszewska – flet, Joanna Wicik – fortepian, Chór dziecięcy PSM I st. i Orkiestrę dzie-



cięcia PSM I st. pod dyktando dr Elżbiety Przysasz. Soliści i zespoły przygotowane zostały przez nauczycieli: dr Iwonę Bodziak, Grażynę Dziok, dr Monikę Brewczak, Andrzeja Smolika, Grzegorza Bednarczyka, Roberta Naściszewskiego, Wiesława Brudka, Ewę Kiczorowską, Roberta Kroka, Janusza

Ostrowskiego, Dorotę Zubel. Specjalny koncert był dogodnym momentem uczczenia roli, jaką spełnia edukacja muzyczna w naszym lokalnym społeczeństwie i wyrazem uznania dla działań pedagogów szkoły muzycznej, kształcących młode talenty z miasta i regionu.

FZ

Czym skorupka za młodu...

Skąd biorą się kolory? - zastanawiali się uczestnicy zajęć Politechniki Dziecięcej, do której przystępuje coraz więcej miast na Podkarpaciu. O kolorach opowiadał w Dębicy Jacek Błoniarski-Luczak, na co dzień koordynator laboratorium fizycznego w Centrum Nauki Kopernik. Młodzi studenci wspólnie odkryli m.in. dziwne zwyczaje fotonów oraz przekonali się, jak wygląda świat widziany oczami żółwia błotnego.

Na zajęciach pt. „Jak poruszają się pojazdy” z prof. Konradem Ecksem, mali naukowcy dowiedzą się m.in. jak działają silniki i co jest potrzebne, aby rakieta poleciała w kosmos. Prof. Tomasz Więcek wraz ze studentami Koła Naukowego FOTON zabierze uczestników w fascynujący świat fizyki. Na wykładzie pt. „Ciekawostki lotnicze” o pracy lotniska i pilotów małym studentom opowiadał będzie Michał Nędza. Czym tak naprawdę jest marketing, jak działa reklama i konkurencja, ale także od czego zależy cena, przyszli naukowcy dowiedzą się od Mirosława Chudego na wykładzie pt. „Marketing wokół nas”.

Politechnika dziecięca działa sprawnie w Rzeszowie, Dębicy, Mielcu i Ustrzykach Dolnych.

FZ

Obchody 70. rocznicy śmierci Antoniego Żubryda ps. „Zuch”

Wyklęta historia

Wieczór 24 października 1946 roku w lesie pomiędzy Malinówką a Orzechówką był ostatnim dla kapitana Antoniego Żubryda ps. „Zuch” i jego małżonki Janiny z domu Praczyńska. Śmierć jednak nie oznaczała końca. Od tego momentu zaczęła się długa walka o godność i pamięć legendarnego dowódcy Samodzielnego Batalionu Operacyjnego Narodowych Sił Zbrojnych, walczącego z okupantem sowieckim i jego akolitami.

Do dzisiaj postać kapitana Antoniego Żubryda budzi wiele kontrowersji. Zorganizowana w minioną sobotę uroczystość z okazji siedemdziesiątej rocznicy śmierci „Zucha” miała na celu przede wszystkim przypomnieć jego postać i w świetle nowych faktów przywrócić dobre imię jednemu z najbardziej zniesławianych Żołnierzy Wyklętych. Gościem honorowym był Janusz Niemiec, syn Żubrydów. Obchody jubileuszu przygotowane przez Urząd do Spraw Kombatantów, Instytut Pamięci Narodowej oddział w Rzeszowie, Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, Muzeum Historyczne w Sanoku oraz Związek Strzelecki Rzeczypospolitej rozpoczęły się od złożenia kwiatów pod tablicą upamiętniającą trzech żołnierzy z oddziału partyzanckiego Żubryda, straconych przez komunistycznych oprawców w publicznych egzekucjach w 1946 r. Osoby Henryka Książka powieszono na sanockim Rynku, Władysława Kudlika i Władysława Skwarca (Ryniaka) straconych na stadionie. Pamiątkowe wiązanki kwiatów złożyli przedstawiciele władz krajowych, wojewódzkich, powiatowych, organizacje wojskowe, kombatanckie w tym m.in.: Bogdan Ścibut – Dyrektor Generalny Ministerstwa Obrony Narodowej, poseł na sejm RP Piotr Babinetz, Maria Kurowska – wicemarszałek województwa podkarpackiego, Andrzej Chrobak – wiceprzewodniczący Rady Powiatu Sanockiego. Delegaci Światowego Związku Żołnierzy Armii

żegnania objął za nogi chor. Henryka Książka wiszącego cały dzień na sanockim rynku, dając tym samym piękne świadectwo żołnierskiej solidarności.

Następnie uroczystości przeniosły się do Sali Gobelinowej. Druga część obchodów rozpoczęła się od modlitwy Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych autorstwa biskupa Henryka Strąkowskiego, którą poprowadził Damian Kowalewski, sekretarz Zarządu ZZ NSZ Śląsk Cieszyński. Na sali oprócz przedstawicieli władz szczebli krajowych, wojewódzkich, powiatowych, organizacji wojskowych i paramilitarnych nie zabrakło również krewnych i najbliższych Żołnierzy Wyklętych przybyłych z całej Polski. Wśród nich m.in. Magdalena Zarzycka-Redwan, prezes Stowarzyszenia Dzieci Żołnierzy Wyklętych, urodzona w stalinowskim więzieniu na Zamku w Lublinie. Jej matka Stefania Zarzycka, ciężko pobita przez oprawców z UB, piętnaście minut po porodzie zmarła. Następnie Antoni Paszkowski, syn Tadeusza Paszkowskiego „Żbika” żołnierz 34 pułku piechoty AK, Krzysztof Bukowski, syn Edmunda Bukowskiego „Edmunda”, kuriera, wywiadowcę brygad wileńskich, Ewa Wcisło, córka Rajmunda Ptaka „Żygoty”, komendanta NSZ w Skarżysku-Kamienniej, Jan Suchora, syn Seweryna Suchory, żołnierza NSZ, Danuta Antoniów, córka Edmunda Sawczyzna „Pumy” dowódcy kompanii w oddziale Antoniego Żubryda.



Janusz Niemiec wraz z rodziną.

roku pracując jako oficer śledczy w PUBP przyszedł dowódca NSZ zdołał poznać od środka okrutne metody działalności narzuconego przez Sowieców systemu. Dlatego nie powinna dziwić, jak mówił historyk, determinacja Żubryda w zwalczaniu komunizmu i komunistów na terenie rzekomo wyzwolonej Polski. „Zuch” sam wystąpił do por. Władysława Dąbka „Wandy”, ostatniego dowódcy obwodu AK w Sanoku z propozycją likwidacji szefa sanockiego PUBP. Historyk przedstawił dokładny przebieg wydarzeń z 15 czerwca 1945 roku, kiedy to w bramie PUBP przy ulicy Sienkiewicza 5 od serii z pistoletu maszynowego zginął Tadeusz Sieradzki. Ciekawy pozostaje fakt, że szef sanockiego UB miał awansować na szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie. Taka decyzja Komitetu Wojewódzkiego PPR zapadła bowiem dwa dni przed zamachem.

Po wykładzie Krzysztofa Kaczmareckiego głos zabrał Andrzej Romaniak, historyk z Muzeum Historycznego. Prelegent przedstawił referat pt. „Zarys działalności antykomunistycznego oddziału partyzanckiego NSZ Antoniego Żubryda”, w którym zwięźle zaprezentowana została działalność konspiracyjna „Zucha”. Historyk odwołał się do wykładu poprzednika, zaznaczając, że Żubryd dokonał samodzielnego zamachu, a osłaniało go wówczas trzech dwudziestokilkuletnich żołnierzy, nie będących jeszcze w oddziale „Zucha”. To były początki Żubryda w „nowej” powojennej rzeczywistości. Historyk zwrócił uwagę na kwestię swoistego chaosu, jaki panował na naszym terenie po przejściu frontu. Maruderzy z Armii Czerwonej, dezterzy z różnych jednostek wojskowych, niebezpieczeństwo ze strony band UPA i wielu grup o charakterze przestępczym utrudniające konspiracyjną działalność tych, którzy postanowili nie ujawniać się na przekór kłamliwej amnestii z sierpnia 1945 roku.

Po wystąpieniu historyków pułkownik Artur Frączek w imieniu Jana J. Kasprzyka, szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wręczył medale Pro Patria za kultywowanie pamięci o niezłomnych walczących o niepodległość ojczyzny. Wyróżnienia otrzymali: Jan Giefert, Henryk Kozik, Andrzej Romaniak, Jerzy Tarnawski, Magdalena Warych, Maksymilian Bednarz, Zbigniew Chmielniak, Damian Kowalewski.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było wystąpienie Janusza Niemca, który ze szczegółami przedstawił biografię rodziców i swoją. Gość opowiadał o losach dziecka wyklętego dowódcy i reperkusjach z tym związanych. Pan Janusz należy do najmłodszych więźniów politycznych w Polsce, dwukrotnie aresztowany w wieku czterech i pięciu lat... za przynależność do bandy Żubryda (sic!). Janusz Niemiec opisywał okoliczności zabójstwa rodziców, opowiadał o spotkaniu po latach z mordercą, byłym AK-owcem Jerzym Vaulinem, zwerbowanym agentem Wydziału V WUBP we Wrocławiu. Po wystąpieniu, Janusz Niemiec otrzymał statuetkę MON, którą wręczył mu

Bogdan Ścibut. Ostatnim punktem sobotniej uroczystości był koncert Andrzeja Kołakowskiego.

Po siedemdziesięciu latach nadal niestety trzeba odkłamywać historię. Mierzyć się z mroczną przeszłością i na nowo dobitnie, jasno określać kto walczył o wolność, a kto rozumiał ją w zupełnie inny sposób, wybierając uciemiężenie w myśl fałszywego przekonania wyboru „mniejszego zła”. Antoni Żubryd zrozumiał, że Polska trafiła pod kolejną okupację. Jedynym wyjściem pozostała walka, choć z góry przegrana. I o tym trzeba wciąż przypominać. Dlatego niech znamienne będą słowa napisane przez człowieka, który współtworzył propagandę zniesławienia Antoniego Żubryda, przyczyniając się do zohydzenia jego osoby i oddziałów partyzanckich NSZ: „Losy ludzkie są kręte jak drogi i ścieżki w Bieszczadach, zawsze jednak los człowieka zależy od drugiego człowieka” (Jan Gerhard, „Łuny w Bieszczadach”). Właśnie dzięki wytrwałemu dążeniu do ujawnienia prawdy można przywrócić godność i nadać pośmiertnie sens losów Żołnierzy Wyklętych.

Tomek Majdosz



Krajowej okręg Krosno, Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Sanoku, Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych i Stowarzyszenia Dzieci Żołnierzy Wyklętych.

Zebrani pod tablicą mogli usłyszeć słowa podziękowania dla sanockich patriotów za zaangażowanie w imprezę od Janusza Niemca. Syn Antoniego Żubryda w krótkim przemówieniu wyznał także, że dotarł do świadków, którzy widzieli jak legendarny dowódca, nie zważając na niebezpieczeństwo, w geście po-

Pierwszy wykład o udanym zamachu Żubryda na ppor. Tadeusza Sieradzkiego szefa PUBP w Sanoku wygłosił dr hab. Krzysztof Kaczmarek z rzeszowskiego oddziału IPN. Prelegent podkreślił, że akcja ta była początkiem etapu działalności podziemnej „Zucha” zabitego skrytobójczo kilkanaście miesięcy później. Czerwiec roku 1945 to czas aktywności, rozpoczęty dezercją Żubryda z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sanoku. Przez ponad pół



Andrzej Romaniak odznaczony medalem Pro Patria.



Włodzimierz Marczak (1922-2016)

16 października, w niespełna trzy miesiące po śmierci swojego władcy, arcybiskupa Adama, odszedł od nas Włodzimierz Marczak, który był niewątpliwie bardzo ważną postacią dla sanockiej cerkwi prawosławnej i tutejszej społeczności ukraińskiej. A sprawił to nie tylko przez bardzo aktywny udział w życiu swojej religijnej i narodowej wspólnoty, ale przede wszystkim jako autor tomu wspomnień „Ukraińiec w Polsce”.

Włodzimierz Marczak urodził się w Pakoszówce pod Sanokiem w 1922 roku w polsko-ruskiej, jak wtedy mówiono, rodzinie. Jego matka była Polką, a ojciec Rusinem - grekokatolikiem. Zgodnie z ówczesną tradycją córki otrzymywały wychowanie religijne w obrządku matki, synowie – ojca. Po wczesnej śmierci Jana Marczaka, żona wychowała ich sześciu synów w tradycji cerkiewnej. W swoich wspomnieniach Włodzimierz Marczak tak o tym pisał: W jesienno zimowe wieczory, gdy byliśmy wszyscy, mama przed spaniem śpiewała „Anioł Pański”. W tym nabożeństwie uczestniczyliśmy wszyscy razem, wraz ze służącą. W niedzielę rano, przy robieniu pierogów, mama ładnie, półgłosem śpiewała „Godzinki do Matki Bożej”. Ja jako środkowy z szóstki braci, pomagałem przy kuchni i też nauczyłem się tych „Godzinek” na pamięć. Matka nie wprowadzała nam nabożeństw kościelnych do naszych obowiązków. Różaniec odmawiała sama po cichu: „Bo to jest polska modlitwa. Ty też weź swoją książeczkę ruską, tam są wasze modlitwy” nieraz tak do mnie mawiała.

Na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy pracowałem w Muzeum Historycznym w Sanoku, do mojego muzealnego pokoiku nieśmiało zapukał nieznany mi starszy pan, który przedstawił się, że nazywa się Włodzimierz Marczak, pochodzi z Pakoszówki, ale od wielu już lat mieszka w Sanoku. Z wielką skromnością opowiedział o tym, że spał wspomnienia ze swojego życia, ale nie jest pewien ich wartości i prosi o moją ocenę. Położył maszynopis na stole i szybko pożegnał się. Zabrałem się do lektury pozostawionego tekstu i długo nie mogłem oderwać się od niego. Choć napisany momentami bardzo nieporadnie (autor skończył przed wojną kilka klas szkoły powszechnej), bronił się niepowtarzalnym, oryginalnym stylem, świadczącym o wrodzonej bystrości opowiadającego. Dodatkowym atutem było to, że autor był „tutejszym” Ukraińcem, wychowującym się przed wojną w mieszanym środowisku. Interesując się od czasów studiów problematyką mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej, szybko zorientowałem się, że trafia się coś niezwykłego. Później zresztą zorientowałem się, że nie byłam w tej opinii pierwszym –



ARCHIWUM PRYWATNE

Włodzimierz Marczak miał już wsparcie ze strony prof. J. Skoczyńskiego, J. Bogaczewicza czy R. Biskupskiego. Tekst W. Marczaka nie był zwyczajną autobiograficzną opowieścią. Narracja w wielu fragmentach nosiła znamiona literackie, skrzyła się od błyskotliwych spostrzeżeń i dialogów. Chronologicznie obejmowała okres międzywojenny, okupację oraz burzliwe lata powojenne. Później autor poszerzył swoje zapiski do 1980 roku.

W związku z tym, że W. Marczak zobowiązał się do pokrycia kosztów druku, z błogosławieństwem dyrektora Banacha zabrałem się do przygotowania tekstu do wydania. Problemem okazał się wybór tytułu. Autor proponował, by książce nadać tytuł: „Było takie życie...byli tacy ludzie...”. Osobiście wyraziłem opinię, że należałoby jednak poszukać określenia, które przyciągnęłoby uwagę potencjalnego czytelnika i określiłoby wyjątkowość publikacji. Po długich dyskusjach ustaliliśmy, że książka dostanie tytuł: „Ukraińiec w Polsce”. Wymagało to pewnej odwagi od autora, ale siedemdziesięcioletni W. Marczak nie należał do ludzi spolegliwych, ani też nie był konserwatywnym staruszkiem.

Książka wydrukowana w 1992 roku, choć z pewnością nie była szczytem sztuki edytorskiej, od razu spotkała się dużym zainteresowaniem czytelników. Po roku wydaliśmy drugi tom z podtytułem „Dole i niedole w PRL-u”, a w 1998 roku: „Moje spotkania z prawosławiem”. W roku 2000, już w Miejskiej Bibliotece Publicznej, przygotowaliśmy kolejne wydanie wspomnień opracowane już w jednym tomie, z piękną okładką zaprojektowaną przez A. Olechniewicza i nową szatą graficzną.

Przez te kilka lat Włodzimierz Marczak stał się znaną osobą, książka zyskała wielu czytelników, w tym pochlebne recenzje od specjalistów z historii najnowszej. Przygotowano też wydanie w języku ukraińskim na Ukrainie.

Wspomnienia W. Marczaka pozostaną cennym źródłem historycznym, ale też pięknym świadectwem, jak przejść przez życie z podniesionym czołem. Być zawsze człowiekiem przyzwoitym. Najtrudniejsze czasy wojny, łagru, więzienia w PRL-u, inwigilacji przez SB ten bardzo inteligentny człowiek przeżywał stosując ochronny kamuflaż, jakim było udawanie „niewykształconego chłopca”. Kosztowało go to wiele

osobistych upokorzeń, ale nie musiał się wyrzec tego, co dla niego najdroższe: wiary i patriotyzmu. Kochał swoją Ukrainę, ale trzeźwo oceniał zdarzenia historyczne i chociażby podczas werbunku młodych Ukraińców z okolic Sanoka do SS „Hałyczyna” w 1943 roku, uważał to za głupotę i wielki błąd, bo był świadkiem tego, co hitlerowcy robili z jego rodakami na wschodzie w 1941 roku. Nie był też zakładnikiem swojego środowiska, pisząc wspomnienia, nie przyjmował „cennych uwag”, że ze względów politycznych powinien pisać inaczej. Odpowiadał wtedy – to piszcie sami swoje książki! W długich rozmowach, jakich wiele odbyliśmy, nigdy nie próbował racjonalizować zbrodni wojennych, usprawiedliwiać polityką cierpień zadawanych bezbronny. Pisał i mówił o napadach i zbrodniach dokonywanych na społeczności ukraińskiej po wojnie w okolicach Sanoka, ale też z wielkim bólem opowiadał o znanych mu przypadkach zbrodniczych działań UPA.

Był przede wszystkim chrześcijaninem i dekalog był dla niego zawsze pierwszym odniesieniem. Uczestnicząc w pogrzebie Włodzimierza Marczaka w cerkwi Świętej Trójcy w Sanoku i po raz pierwszy będąc na podniosłej panichidzie, celebrowanej akurat przez trzech prawosławnych kapłanów, odniosłem wrażenie, że cerkiew jest szczęśliwa i dumna ze swojego syna Włodzimierza, który uczciwie przeżył przeznaczone mu 94 lata. Może to zabrzmiało bardzo patetycznie, ale czułem niemal namacalnie, jak modląc się cerkiew niesie z radością Bogu w swoich modlitwach duszę śp. Włodzimierza, człowieka żyjącego w zgodzie z przykazaniami Bożymi. Podczas pogrzebu cerkiew była pełna wiernych, prawosławnych i katolików, bo śp. Włodzimierz Marczak, mając za żonę katoliczkę, oddał jedną ze swoich córek – Joannę (s. Marianna) Zgromadzeniu SS. Michalitek, które licznie uczestniczyły również w ceremonii cerkiewnej. Byli też kapłani z sanockiej fary i od księży michalitów. Z pewnością śp. Włodzimierz ucieszyłby się tym bardzo, bo zawsze podkreślał, że on jest katolikiem, tylko obrządku prawosławnego. Według tego „upartego Rusina”, kościół jest przecież jeden – powszechny, czyli katolicki!

Leszek Puchała

Maria Mazur (1927-2016)

11 października odeszła nasza koleżanka Maria Mazur z d. Tarkowska. Urodziła się 21 stycznia 1927 roku w Jaćmierzu, tam w latach 30. ukończyła szkołę powszechną. W czasie okupacji była czynnie zaangażowana w tajne nauczanie – zarówno jako słuchaczka, ale i organizatorka tych zajęć. W czasie naszych koleżeńskich i związkowych spotkań z zainteresowaniem słuchaliśmy jej opowieści o tamtym trudnym i niebezpiecznym czasie – zaangażowanych w akcję poznaliśmy z imienia i nazwiska.

W trakcie pracy nauczycielskiej Maria Mazur doskonaliła się zawodowo poprzez udział w licznych kursach i zespołach samokształceniowych, osiągając specjalizację nauczania początkowego.

Po 32 latach pracy w roku 1979 przeszła na emeryturę i od pierwszych tygodni zaangażowała się w działalność związkową w oddziałowej emeryckiej sekcji Związku Nauczycielstwa Polskiego. W tym gronie była ceniona za współorganizowanie zebrań związkowych oraz okazjonalnych spotkań. Wykazywała się gruntowną znajomością regionalnych obrzędów, pieśni patriotycznych



ARCHIWUM PRYWATNE

i piosenek ludowych. Cechowały ją zawsze takt i serdeczność we wzajemnych relacjach i obiektywne spojrzenie na minioną i współczesną rzeczywistość.

Za wzorową pracę i społeczne zaangażowanie została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i uhonorowana Złotą Odznaką ZNP i Odznaką za 50-letnią przynależność do Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Marię Mazur pożegnaliśmy na cmentarzu w święto Dnia Edukacji Narodowej.

Zarząd Okręgu
Podkarpackiego ZNP

Elżbieta Bąk (1934 – 2016)

19 września odeszła Elżbieta Bąk. Urodziła się 27 stycznia 1934 r. w Sanoku. W latach 1940 – 1948 uczęszczała do szkoły podstawowej, a następnie do Żeńskiego Państwowego Gimnazjum i Liceum, w 1951 r. otrzymała świadectwo dojrzałości. Idąc za swoim powołaniem, zapisała się na Państwowe Kursy Nauczycielskie i uzyskała status nauczyciela stopnia podstawowego. Pierwszą nauczycielską posadę objęła w Szkole Podstawowej w Porążu, następnie przeniosła się do Szkoły Podstawowej nr 1 w Sanoku, gdzie pracowała jako nauczycielka i bibliotekarka aż do emerytury w roku 1985.

Przez całe życie zawodowe doskonaliła swój warsztat nauczycielski poprzez udział w licznych kursach, m.in. w Studium Metodycznym i Bibliotekarskim. Osiągała bardzo dobre wyniki w pracy dydaktycznej i wychowawczej oraz w czytelnictwie jako bibliotekarka szkolna.

W grupie związkowej – była członkinią Związku Nauczycielstwa Polskiego – ceniliśmy ją za zaangażowanie i inicjatywność, ale też, a może przede wszystkim, jako bardzo skromną koleżankę.



ARCHIWUM PRYWATNE

Za szczególne osiągnięcia w pracy nauczycielskiej oraz godną postawę wychowawcy otrzymała liczne nagrody i wyróżnienia, m.in. Nagrodę Kuratora dwukrotnie, w 1972 i 1982 roku oraz Nagrodę Ministra Oświaty w 1980. Została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, ponadto otrzymała Złotą Odznakę ZNP oraz odznakę za 50-letnią przynależność do Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Zarząd Okręgu
Podkarpackiego ZNP

Andrzej Jakiel

Lekarz z sercem i od serca

Andrzej był człowiekiem naznaczonym wiedzą i miłością do zawodu, odpowiedzialnością za ludzkie życie. Zawsze zaangażowany w historię choroby pacjenta, walczący o życie każdego z nich tak jak o swoje, gdy sam zachorował w październiku 2014 roku.

„Pomagaleś swoim pacjentom, teraz, kochanie musisz pomóc sobie” – powtarzałam. „Damy radę, razem pokonamy tę straszną chorobę” – odpowiadał. Oboje wierzyliśmy do końca. Walka trwała prawie dwa lata. Andrzej znosił ją z godnością i ogromną cierpliwością, przeszedł chemioterapię, która na tyle dawała rezultaty, że po kilku miesiącach pozwoliła mu wrócić do gabinetu i przyjmować pacjentów. Jego ukochani pacjenci nie opuścili go ani na chwilę, wspierając modlitwą. Był wdzięczny wszystkim, którzy przy nim byli, ufal lekarzom prowadzącym i personelowi Szpitala Onkologicznego w Brzozowie i w Sanoku.

Mimo choroby nie przestawał doskonalić swoich umiejętności, ciągle czytał książki i pisma specjalistyczne w poszukiwaniu odpowiedzi diagnostycznych, pochylał się nad każdym problemem z wielką uwagą. Praca była jego wielką pasją, dawała mu siłę i spełnienie. Każdego napotkanego człowieka traktował z szacunkiem, przyjaźnią i zainteresowaniem. Do każdego odnosił się z serdecznością i ciekawością, to sprawiało, że otaczali go dobrzy ludzie – autentyczni, prawdziwi przyjaciele, znajomi, z którymi jeździł na nartach, chodził po górach, żeglował, fotografował. Miał wielki dar – poczucie humo-

ru, bardzo trafnie wplatał żarty w kontekst sytuacyjny. Uśmiechem, dobrą myślą, gestem, zachęcał do życia. Ciekawy świata, śledził losy naszego kraju, nieobojętny na niepokojące sytuacje polityczne i gospodarcze – obserwator i dobry doradca.

Chcielibyśmy wszyscy odwrócić ten okrutny los, którym został naznaczony. Cofnąć czas choroby i cierpienia, jakiego doświadczył. A on tylko powtarzał, że „to, czego doświadcza, czemuś służy”. Przytoczę słowa, które już były powiedziane na pogrzebie: On jest z nami, w naszych sercach, myślach i wspomnieniach, „człowiek z sercem i od serca”.

Trudno pisać o mężu, którego śmierć przerwała 24 lata naszego wspólnego życia małżeńskiego. To, co nas łączyło, było oparte na tej samej wrażliwości; patrzyliśmy na świat w podobny sposób, dając sobie wolność w wykonywaniu naszych zawodowych obowiązków. Był moim dopełnieniem, malowałam obrazy i dedykowałam każdą swoją wystawę właśnie Jemu. „Rozmowa z górą”; „Żagiel Andrzeja” to tylko niektóre z prac dla Niego. Miał wiedzę o sztuce i ogromną intuicję, to On często pomagał mi wybierać prace na konkursy malarskie. Wspaniały przyjaciel, z poczuciem humoru i oczami pełnymi miłości i ciepła. Jego pokora wobec choroby



w ostatnich dniach życia rozdzierała moje serce pełne rozpacz i niemocy. Jednocześnie jego spokój i pogodzenie z losem dawało siłę. Chociaż odejście Andrzeja pozostawiło pustkę, to nasze

wspólne wspomnienia żyją dalej i pomagają mi przetrwać ten trudny czas. Czuję stale obecność mojego męża i jego czułość do mnie.

Jolanta Jastrzębska-Jakiel

Jan Cyran:

– Doktor Andrzej Jakiel, dla mnie Jędrus, to najpierw dobry kolega ze szkoły podstawowej i licealnej, z którym wiele lat przesiedziałem w jednej szkolnej ławie, borykając się wspólnie z trudami codziennego uczniowskiego życia, to kolega, z którym brałem udział w wielu zespołowych rozgrywkach sportowych klasowych oraz międzyszkolnych, przeżywając razem radość ze zwycięstw oraz gorycz i smutek po porażkach.

Doktor nauk medycznych Andrzej Jakiel, dla mnie nadal Jędrus, to do samego końca, i nadal, mój przyjaciel. Śmiejąc się w trakcie spotkań, porównywaliśmy naszą przyjaźń do tej, jaka łączyła w kultowym serialu „Czterdziestolatek” inżyniera Stefana Karwowskiego z lekarzem, przyjacielem z lat szkolnych, w którego postać wcielił się Leonard Pietraszak.

Jędrus był bardzo dobrym słuchaczem, cierpliwym i kulturalnym; przegadałem z nim wiele różnorodnych problemów, czekając jakie zajmie stanowisko i przedstawi mi je swoim ciepłym, spokojnym głosem.

Myślę, że będzie Go brakowało wielu sanoczanom. Mnie i moim bliskim na pewno.

Irena Bojarska:

– Nie znam drugiego takiego lekarza. Przede wszystkim spokojny, jaki wokół siebie roztaczał, i skupienie. Pewnie wielu pacjentów wychodziło z gabinetu doktora Andrzeja Jakiela z podobnym przekonaniem, ale moja sędziwa matka, już dzisiaj też niestety nieżyjąca, zawsze uważała, że jest najważniejszą osobą, którą doktor bada, której radzi, przepisuje receptę, odprowadza do drzwi bez względu na porę dnia lub wieczoru – jakby się było tego dnia jego jedynym pacjentem. Cierpliwość, z jaką słuchał, wypytywał o symptomy choroby, samopoczucie – godna podziwu. Niczego nie lekceważył. Słyszałam o wielu osobach, którym pomógł, ba, postawił diagnozę ratującą życie. Tak było z moją mamą.

Osobiście nie mogłam pogodzić się z tym, że doktor przestał pojawiać się w gabinecie, kiedy wieści o jego straszałiwie chorobie rozeszły się po Sanoku. My, pacjenci, buntowaliśmy się, nie przyjmując długo do wiadomości, że stan doktora jest ciężki, potem beznadziejny.

O takich ludziach, dobrych i życzliwych, mądrych i pracowitych jak Andrzej Jakiel nie potrafimy, nie chcemy zapomnieć.

Tajemnice starych cmentarzy

Dzień Wszystkich Świętych

Pisał Gabriel García Márquez w „Stu latach samotności”: „Człowiek nie należy do żadnej ziemi, póki nie ma w niej nikogo ze swoich zmarłych”. Czy dlatego w ten jeden dzień roku jesteśmy gotowi pokonać dziesiątki kilometrów, żeby przystanąć na chwilę obok grobów bliskich?

Gwałtownych uciech kres, lato odchodzi, w przestrzeń miejską wkradają się nowe barwy. Odcienie brązu, pomarańczy, żółci i wydobyte przez ospałe słońce zmieniają obraz świata. My podążamy za nim. Nasze myśli porzucają frywolność, biegną wstecz, do tych, których znaliśmy, kochaliśmy, do tych z którymi udało nam się stworzyć więź. To nie jest tak, że pamięć jest wieczna i absolutna. Wspomnienia bledną, rozkładają się, jeśli nie są w nieustanym cyklu przywoływane do życia.

Przywołujemy je zatem ze świata abstrakcji i zespalamy z przedmiotami mającymi formę, pamiątkami, gro-

bowcami. Są to opcje bezpieczeństwa, stymulanty pamięci, by rzeczy ważne, poważne nie umknęły.

Nasze kroki wiodą ku cmentarzom. Szeleszczą liście. Wokół roztacza się magiczne piękno, cała ta feeria jesiennych barw, ale wszystko podszyte, naznaczone umieraniem. Gdzieś, nieważne gdzie, bije dzwon, metalicznie obwieszczając kres podróży.

Stare cmentarze kryją wiele tajemnic. Wabia nas, podsycają ciekawość. Sprawiają, że miłość potrafimy docenić dopiero z perspektywy śmierci. Szukamy tam śladów: historii, biografii. Mamy swoją nad zmarłymi wątpli-

wą przewagę. Świat przedstawiony w przytoczonej na wstępie powieści Márqueza, pisarza z Kolumbii, to pograniczne rzeczywistości i wizji. Nie sposób odgadnąć, co jest w nim prawdziwe. Bohaterowie wątpią w gwarancję swego istnienia na ziemi, dlaczego więc mieliby kwestionować inne rodzaje bytu?

Nielatwe to kwestie. Prościej zmierzyć się z nimi przez pryzmat filmu czy literatury, osławiając, ulegając czarowi słów, będącym jaką taką pociechą, że piękno, choć ulotne, nie ma swojej ceny, a pokolenia, skazane na sto lat samotności i tak nie dostaną drugiej szansy na ziemi.

ab/msw



AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska



„Szóstka Wron” Leigh Bardugo

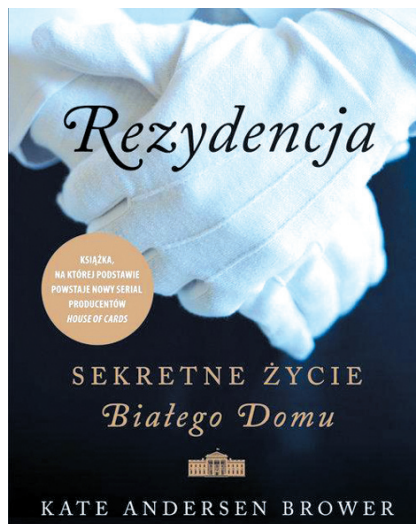
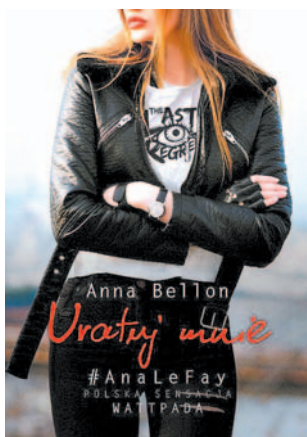
Sześcioro młodych portowych wyrzutków podejmuje się niewykonalnej misji - odbicia zakładnika z niezdojbytej Lodowej Twierdzy. Jeśli skok się uda czeka ich wielkie bogactwo, jeśli nie - stryżek. Każdy z członków bandy ma własny powód, by podjąć się tego zadania. Poza wielką przygodą, bohaterowie muszą radzić sobie z dylematami moralnymi i z uczuciami, które się między nimi rodzą, nie zawsze zgodnie z ich wolą. Z każdym dniem zbliżają się do siebie i czy tego chcą czy nie, zaczynają tworzyć zgraną drużynę. Pod koniec książki kibicowałam im pełną parą. W powieści świat realny, w piękny sposób, przeplata się z magicznym, a bohaterów nie sposób nie pokochać. Mimo że jest to fantasy dedykowane młodzieży, z czystym sumieniem polecam wielbicielom gatunku, bez względu na wiek. Dodatkowym atutem książki jest przepiękne wydanie.

Agata

„Uratuj mnie” Anna Bellon

Maia mając czternaście lat, była uczestniczką wypadku samochodowego, w którym zginął jej starszy brat. Od tego wydarzenia minęły trzy lata, a ona wciąż nie może pogodzić się ze stratą ukochanego brata. Zerwała wszelkie kontakty z przyjaciółmi, odepchnęła od siebie bliskie osoby, pograżyła się w smutku i żalu. Pewnego dnia w jej życiu pojawił się chłopak o imieniu Kyler, praktycznie wdarł się do jej życia, nie pytając o pozwolenie i nie dopuścił do tego, żeby Maia go od siebie odrzuciła... „Uratuj mnie” to bardzo piękna, wzruszająca historia, pokazująca jak jedna osoba może zmienić nasze życie i pomóc w walce z żalem. Książka ta mówi o przyjaźni, stracie, bólu, pokazuje jak ważne jest wsparcie drugiej osoby. Polecam powieść wszystkim, bez względu na wiek.

Ania



„Rezydencja. Sekretne życie Białego Domu” Kate Andersen Brower

Jeśli chcesz poznać sekrety rodzin: Kennedych, Reaganów, Bushów i Obamów, musisz koniecznie sięgnąć po tę książkę. Autorka ukazała w niej prawdziwe życie nie tylko par prezydenckich i ich rodzin, ale także tych, których na co dzień nie widać w blasku fleszy. Bohaterami książki są ludzie, którzy tam pracują - służba Białego Domu. Czym się zajmują pokojówki, kamerdynerzy, floryści, cukiernicy, kucharze, dekoratorzy... Jak wygląda Biały Dom od kuchni? Ile wysiłku i poświęceń wymaga praca w tym niezwykłym miejscu? Co z życiem prywatnym zatrudnionych w nim osób? Tę książkę naprawdę warto przeczytać.

Marzena

Kłopot z Williamem

Warto o nim pamiętać

Zmarł w 1616 roku. Mija 400 lat, a my ciągle go czytamy, oglądamy, cytujemy. To ostatnie robimy niekiedy nieświadomie, jak to się dzieje w wypadku dzieł twórców najwybitniejszych, żyjących przed nami, którzy w skarbcu języka pozostawili nam efektowne skrzydlate frazy.

William Szekspira przez lata systematycznie podtruwała szkoła. Nie wiem, jak jest w innych krajach, ale w Polsce wiele lektur obowiązkowych wdrażano zupełnie nieadekwatnie do wieku i możliwości percepcyjnych młodych czytelników. Szekspir poległ, przytłoczony programami nauczania i brakiem pomysłu, jak rozsądnie podejść do arcydzieła, jak przykroić je do współczesnych problemów. Co młody człowiek, gimnazjalista, wyczyta z „Makbeta”? Załączek „Balladyny” co najwyżej, jeśli nauczyciel stosownie go na ten trop naprowadzi.

Kiedys aktorzy uważali rolę Hamleta za największe wyzwanie w zawodzie. W przedstawieniu, zrealizowanym przez Andrzeja Wajdę dla Teatru Telewizji, w tytułowej roli brawurowo zaprezentowała się kobieta: Teresa Budzisz-Krzyżanowska.

Fantastyczny Szekspirowski humor ujawnia się na poziomie słowa, nie sytuacji i dlatego wymaga od teatralnego widza uważności, a od aktora doskonałego warsztatu.

„Być albo nie być: oto jest pytanie” - pyta Hamlet, pochylając się nad czaszką Jorika w słynnej cmentarnej scenie. „Tren Fortynbrasa”, jeden z najpiękniejszych wierszy Zbigniewa Herberta, zinterpretowany kanonicznie przez profesora Janusza Sławińskiego pokazuje bezradność hamletów w zderzeniu ze światem, w którym trzeba sprzątać, orać, siać, dostarczać żywność i odprowadzać nieczystości.

„Ktoś nie śpi, aby spać mógł ktoś” gdzie indziej mówi Hamlet, w tłumaczeniu Józefa Paszkowskiego. Maciej Słomczyński ujął to tak: „Jeden ma czuwać, drugi śnić”, Stanisław Barańczak jeszcze inaczej: „Bo jest czas snu i czas czuwania”. Na Williama Szekspira patrzymy przez filtr upodobań tłumacza.

400 lat mija od śmierci pisarza. Pamiętajmy o jego dziełach, o „Hamlecie”, „Makbecie”, „Burzy”, bo choć pisał je dawno temu, do dziś trudno o jakieś godne dla nich zastępstwo.

msw

Odcinek 28

– Grzeczny chłopiec – Marszałek poklepał po ramieniu Roberta, który wciąż był w szoku. Teraz stało się jasne, „wujek” nie przebiegał w środkach, jeżeli będzie trzeba poruszy niebo i ziemię.

Goście starego esbeka już dawno poszli, pozostął po nich zapach tanich perfum i niedopite szklanki. Zaraz z prawej strony do salonu weszła niebrzydka, ale wyraźnie wystraszona, dziewczyna, która zwinnymi kocimi ruchami posprzątała na ławie. Tak szybko jak przyszła, tak też znikła. Ktoś na górze rozmawiał przez telefon, strzelały gdzieś talerze, ktoś delikatnie zamykał drzwi. Chłopak czuł, że głębiej zapada się w pluszowy fotel, nagle zrobiło się mu zimno, choć ogólnie w pomieszczeniu panował zaduch. Nogi zrobiły się ciężkie, jakby związane były niewidzialnym sznurkiem. Coraz większa obojętność wymieszana ze strachem rozchodziła się po ciele młodego mężczyzny. Piekła zgaga, w głowie szumiał natłok informacji, oczy Pietruchy zakręgały się, przypominały w tym momencie oczy wariata, który siedzi w gabinecie starego psychiatry i obłędnie wysłuchuje tyrady na swój temat. Marszałek nie przestawał silić się na grzecznego, chwilę się mu przyglądał, po czym się odezwał.

– Zobaczysz, sprawię, że jeszcze się do mnie przekonasz, a i zdanie na twój temat

zmieniłem. Może rzeczywiście mi się przydasz. Przy mnie wyjdiesz na ludzi.

Robert obojętnie popatrzył na „wujka”.

– W sumie nie masz za dużego wyjścia, są dwie drogi: śmierć fizyczna i cywilna i wszystkie związane z tym konsekwencje, łącznie z całą rodziną albo naszą przyjaźnią i wtedy zaczniesz grać w mojej drużynie. Jeszcze popracuję nad tobą. A kiedy wybierzesz drugą opcję... – Marszałek przez cały czas kiedy mówił, szyderczo się uśmiechał, leniwie bawiąc się sygnetem na prawym, serdecznym palcu.

– ...zmienimy ci dossier, całą tożsamość, nawet walniesz sobie operację plastyczną, będziesz jeszcze śliczniejszy. No i narodzisz się na nowo. Rodzina też na tym zyska, już rozmawiałem z twoją matką. Rozsądna kobieta...

– Jak to rozmawiałaś z moją mamą? – Robert jeszcze bardziej wybałuszył oczy.

– Bardzo prosto, byłem przy oględzinach waszych zwłok, monitoruję całą sprawę i...

Marszałek prześwidrował swoim wzrokiem Roberta, aż ten skurczył się i bardziej zapadł w pluszowy fotel.

– I wyznałem prawdę twoim rodzicom. Twój stary wciąż kręcił głową, pieprząc „to niemożliwe, to niemożliwe”, ale jak mówię twoja matka okazała się bardzo rozsądną kobietą.



– Jaką prawdę?

– Nie udawaj debila, bo teraz minusujesz u mnie, a im więcej minusów, smarkaczu, tym bliżej będziesz pierwszej drogi. Powiem ci coś w tajemnicy, pomimo że matka dowiedziała się o twojej śmierci, gdy tylko odkryłem przed nią prawdę o moim pochodzeniu, a zdradzę ci, że siedziała dokładnie w tym samym miejscu co ty teraz, naprawdę się wzruszyła, powiedziała nawet „szkoda, że się wcześniej nie ujawniłem”. Tak właśnie powiedziała... Robercik...

Marszałek zadłolony z siebie przejechał lewą dłonią

po włosach cały czas nie spuszczał wzroku z Pietruchy.

Po chwili znowu się odezwał.

– No i co ty na to, polubił się z Emilią, w końcu to moja siostra.

Ostatnie słowa tak mocno zadźwięczały, że aż Robert się wzdrzgnął. Długo trwało milczenie, Marszałek cierpliwie czekał, a gdy tylko ktoś zbliżał się do salonu, ręką dawał znać, żeby mu nie przeszkadzano.

– Skoro już nie żyję – Pietrucha przerwał w końcu milczenie. – mam na razie dwa warunki.

– Co to kur... – Marszałek chciał dokończyć, ale szybko się zreflektował – przepraszam, że się unoszę, mam cholernie stresującą pracę. Nie bardzo rozumiem „na razie”, chcesz mnie szantażować, to nie mamy o czym gadać.

– Źle się wyraziłem, ja zawsze mam z tym problem... – Wystraszonym głosem powiedział Robert. Usta mu drżały, pobladł na twarzy, pot wystąpił na czoło.

– To naucz się precyzyjniej gadać – Marszałek mówił już zmienionym tonem, tym, który dobrze znał Pie-

trucha, dlatego chłopak przestraszył się jeszcze bardziej, spuścił głowę i nerwowo zaczął pocierać dłońmi.

– Na warunki przyjdzie czas, póki co rozgość się. Mam cię na oku, jeden niewłaściwy ruch i nasza miłość się skończy.

Marszałek wyszedł z salonu drzwiami po lewej stronie, które przez cały czas były zamknięte, nikt nimi nie wychodził, ani nie wchodził. Robert złapał się za głowę, ściskając i potrząsając nią coraz mocniej.

Tomek Majdosz

Świadome odżywianie...

Czyli jesteś tym, co jesz

Emulgatory, barwniki, polepszacze, konserwanty, zagęstniki, spulchniacze, przeciwutleniacze – to stałe składniki produktów codziennie przez nas spożywanych. Wszechobecna chemia, nie pozostaje obojętna dla zdrowia. Choroby nowotworowe, otyłość, cukrzyca, alergie, choroby układu nerwowego, bezpłodność – to tylko niektóre z następstw, cywilizacyjnego rozwoju.

Czym właściwie jest żywność? – według „unijnej” definicji – żywność lub inaczej środek spożywczy oznacza substancje oraz produkty przetworzone, częściowo przetworzone lub w ogóle nie przetworzone, przeznaczone do spożycia przez ludzi lub których spożycia przez ludzi można się spodziewać – to według urzędniczej terminologii.

Dla człowieka żywność to przede wszystkim źródło witamin i mikroelementów. Podstawowe „paliwo” do życia.

Nafaszerowane chemią

W 2007 roku w Wielkiej Brytanii wykonano badania, mające na celu stwierdzenie wpływu spożycia sześciu barwników na zachowanie dzieci.

Badano: tartrazynę (E 102), żółcień chinolinową (E 104), żółcień pomarańczową FCF (E 110), azorubinę (E 122), czerwień koszenilowa A (E 124) oraz czerwień Allura AC (E 129).

Niejednoznacznie wykazano, że spożycie napoju zawierającego mieszaninę powyższych substancji, może być przyczyną nadaktywności u dzieci. Natychmiast w krajach Unii Europejskiej wprowadzono obowiązek umieszczania ostrzeżenia na etykietach środków spożywczych zawierających którykolwiek z podanych barwników. Ostrzeżenie pojawiało się bezpośrednio po nazwie lub numerze E barwnika, w postaci sformułowania: „może mieć szkodliwy wpływ na aktywność i skupienie uwagi u dzieci”.

Następstwem unijnych działań było całkowite wycofanie przez wielu producentów, produktów zawierających wątpliwe substancje, bądź zastąpienie je innymi barwnikami lub barwiącymi ekstraktami z roślin.

Ile mleka jest w mleku

Nawet bardzo małe dzieci wiedzą, że mleko jest od krowy. Naturalne, przetwarzane do kilku dni w chłodnej temperaturze, po prostu się „skwasza”. To sprzedawane w sklepach, niewiele ma z naturą wspólnego. Mleko UHT, z kilkumiesięcznym okresem ważności. Pierwotny produkt poddawany jest działaniu bardzo wysokiej temperatury, dochodzącej do 140° C. Następnie gwałtownie chłodzony. Pod wpływem takich „zabiegów” mleko traci wszystkie bakterie i drobnoustroje pożyteczne dla człowieka oraz wiele witamin, stając się produktem, właściwie bez żadnych środków odżywczych, za to z długą datą przydatności.

Ostatnio głośno było o cukrze waniliowym a właściwie wanilinowym (proszę zwrócić uwagę na drugą pisownię, czyli dodatkową literę „n” w nazwie). Zabieg marketingowy – różnica olbrzymia. Wanilina z wanilią niewiele ma wspólnego. Jest to związek chemiczny o wyglądzie białego proszku lub kryształków. W przemyśle spożywczym zastępuje droższy cukier waniliowy.

Wanilina w nadmiarze może powodować egzemę, podrażnienia żołądka, jelit czy skóry.



Owoce i warzywa ze względu na szybkie psucie się, należą do produktów najczęściej obciążanych środkami ochronnymi roślin

Czy dodatki do żywności to samo zło?

Stosowanie niektórych substancji dodatkowych, chroni produkt przed tworzeniem substancji szkodliwych, np. azotyny zapobiegają rozwojowi bakterii pałeczki jadu kiełbasianego a wszelkie przeciwutleniacze przeciwdziałają jęlczeniu tłuszczu.

Każda substancja dodatkowa, oznaczona symbolem E musi posiadać ocenę bezpieczeństwa dla zdrowia. Według Instytutu Żywności i Żywnienia, żaden dodatek stosowany zgodnie z obowiązującymi przepisami, nie stanowi zagrożenia dla zdrowia konsumenta w świetle dostępnych wyników badań naukowych.

Wiele kontrowersji od lat wzbudzają wszelkie wzmacniacze smaku z glutaminianem sodu (E 621) na czele - stosowanym w produktach wysoko przetworzonych np.: typu „instant”. Tymczasem w Japonii i Chinach jest to bardzo popularny dodatek, który co prawda „obwinia się” o różnorakie reakcje alergiczne, jak np.: pieczenie warg, spojówek, nudności a nawet wymioty (tzw. syndrom kuchni chińskiej). Naukowcom nie udało się jednak dowiedzieć, że bezwzględna przyczyną jest ta powszechnie stosowana substancja.

Szkodliwe pestycydy

W dzisiejszych czasach wszyscy chcemy jeść smacznie i zdrowo. Zwracamy uwagę na wygląd i opakowanie produktu. Na straganach możemy przebierać wśród dorodnych owoców i warzyw.

Pamiętajmy jednak, że „nie wszystko złoto, co się świeci”. Złóżka owoców i warzyw (stanowiące podstawę żywieniową w piramidzie zdrowego odżywiania), ze względu na szybkie psucie się oraz częste ataki szkodników, należą do produktów najczęściej obciążanych środkami ochrony roślin.

Nawozy stosowane niezgodnie z przepisami, w celu zwiększenia zbiorów, kumulują w sobie szkodliwe dla zdrowia a nawet życia – pestycydy.

Substancje te, wykorzystuje się między innymi do likwidacji: bakterii, grzybów, wirusów, pleśni oraz wszelkiego rodzaju owadów, gryzoni, ślimaków i larw.

Pestycydy ze względu na swój toksyczny charakter uważane są za zanieczyszczenia kancerogenne (rakotwórcze) oraz mutagenne. Dlatego kupując owoce i warzywa, wystrzegajmy się tych dorodnych, o jednakowym kształcie i kolorze – jest to przesłanka, że prawdopodobnie były mocno nawożone.

Pamiętajmy, aby zakupione na straganie produkty dokładnie myć w ciepłej wodzie, tylko w taki sposób ograniczymy ilość nawozów oraz środków ochronnych roślin, które trafiają do naszego organizmu, bezwzględnie go zatruwając.

Katarzyna Kwolek

*(w artykule wykorzystano informacje będące przedmiotem konferencji z dn. 11.10.2016 r. – „Szkoły promują Europejski Kodeks Walki z Rakiem”, zorganizowanej przez: Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli, Zarząd Oddziału Powiatowego i Okręgowego TPD, oraz Medyczna Szkoła Policealna im. Anny Jenke).



Zasady zdrowego żywienia

- Spożywaj codziennie 4–5 posiłków. Najważniejszym posiłkiem w ciągu dnia jest śniadanie.
- Najczęściej, jedz produkty, które przedstawione są u podstawy piramidy, a najrzadziej te na samej górze.
- Jedz dużo produktów pełnoziarnistych, roślin strączkowych, warzyw oraz owoców. Produkty roślinne powinny stanowić główne źródło energii w pożywieniu. Warzywa i owoce najlepiej spożywać w minimum pięciu porcjach w ciągu dnia.
- Unikaj przetworzonego mięsa, w postaci wędlin i kielbas. Ogranicz spożycie mięsa czerwonego – jedz drób i ryby.
- Ogranicz spożycie wysokokalorycznych produktów spożywczych oraz produktów typu „Fast food”. Ogranicz spożycie cukru i słodczy.
- Pamiętaj o piciu niskokalorycznych napojów bez dodatku cukru. Najzdrowsza jest woda.
- Ogranicz spożycie produktów zawierających sól. Nie dosalaj jedzenia przy stole.
- Bądź codziennie aktywny fizycznie, przez minimum ½ godziny dziennie.



Kupując owoce i warzywa paradoksalnie wybieramy te najbrzydsze – są najmniej nafaszerowane chemią

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości Ziemia sanocka na zapomnianych fotografiach Henryka Poddębskiego

Henryk Poddębski to niezwykle interesująca, chociaż niestety wciąż mało znana postać. Był jednym z najwybitniejszych polskich fotografów XX wieku, dokumentującym najodleglejsze zakątki Polski. Wśród tysięcy wykonanych przez niego zdjęć znajdują się również – dziś bezcenne – fotografie wykonane na ziemi sanockiej.

Poddębski przez szereg lat podróżował po różnych częściach – najpierw podzielonego na zabory, później niepodległego – kraju. Prawdopodobnie w 1936 roku zawitał – wraz ze słynnym Mieczysławem Orłowiczem – na Podkarpacie. Z tej wyprawy pozostały unikalne zdjęcia ziemi sanockiej.

Późniejszy fotograf urodził się w 1890 roku w Chrzastowie (dziś dzielnicy Koniecpola), nieopodal Częstochowy. Jego rodzicami byli Jan i Maria z Bądczyńskich. Po śmierci ojca rodzina przeprowadziła się do Warszawy, z którą Henryk związał się zawodowo i emocjonalnie na resztę życia.

Z aparatem po kraju

Młody Henryk ukończył Szkołę Handlową Warszawskiego Zgromadzenia Kupców, ale krótko wiązał z tym zawodem nadzieje na przyszłość. Pracując w słynnej księgarni Jana Gebethnera miał okazję zetknąć się z bywającymi tam najwybitniejszymi wówczas fotografami-krajoznawcami. U Gebethnera bywali chociażby Aleksander Janowski czy Kazimierz Kulwiec – wybitni propagatorzy turystyki i twórcy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, którzy zarazili Poddębskiego pasją i namówili do wstąpienia w 1911 roku w szeregi PTK.

Fotografia krajoznawcza szybko stała się wielką pasją Poddębskiego. Najpierw uwieczniał na fotografii Warszawę i najbliższe okolice, z czasem zaczął dokumentować odleglesze tereny. Najpierw ziemie zaboru rosyjskiego: Lubelszczyznę, Polesie, Kielecczyznę. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej zwiedził - z aparatem w ręku - m.in. Jurę Krakowsko-Częstochowską i Podole.

Z Mieczysławem Orłowiczem

W 1917 roku był już uznanym dokumentalistą, co zaowocowało objęciem przez niego stanowiska sekretarza Komisji Fotograficznej PTK. Ważnym momentem było zetknięcie się młodego fotografa z Mieczysławem



Henryk Poddębski

wem Orłowiczem, wybitnym propagatorem turystyki, autorem wielu przewodników.

Mieczysław Orłowicz to również nietuzinkowa postać, ściśle związana z obecnym Podkarpaciem. Urodził się 17 grudnia 1881 roku w Komarnie, w czasach I Rzeczypospolitej wchodzącym w skład województwa lwowskiego, w II RP województwa lwowskiego, dzisiaj zaś leżącym niedaleko za granicą polsko-ukraińską. Ponieważ ojciec Orłowicza był notariuszem, rodzina dość często zmieniała miejsca zamieszkania. Mieczysław wychowywał się więc m.in. w Pruchniku, Jarosławiu, Samborze i Rymanowie, gdzie przez szereg lat spędzał wakacje. Być może częste przeprowadzki wzbudziły u niego krajoznawcze pasje, które zaowocowały m.in. licznymi, do dzisiaj cenionymi, przewodnikami, któ-

rych napisał około stu (wiele ilustrowanych zdjęciami Poddębskiego). Jego imieniem – w uznaniu zasług poczynionych dla polskiego krajoznawstwa i turystyki – nazwano jedną z beskidzkich przełęczy oraz Główny Szlak Sudecki.

Niewątpliwie pasja Poddębskiego rozwinęła się pod skrzydłami właśnie Orłowicza, który w okresie międzywojennym był ważnym urzędnikiem państwowym, kierował referatami turystyki w ministerstwach robót publicznych oraz komunikacji i dostrzegł konieczność wykonania solidnej dokumentacji fotograficznej wszystkich części odrodzonego państwa polskiego. Do współpracy przy tym zadaniu zaprosił Poddębskiego. Obaj w latach 20. i 30. XX wieku odbyli ponad 30 podróży krajoznawczych. Trasa jednej z nich

– odbytej prawdopodobnie w roku 1936 – prowadziła m.in. przez ziemię sanocką.

Pierwsza podróż obu krajoznawców miała miejsce w 1925 roku, gdy ruszyli na Wołyń. W tym samym roku Poddębski otworzył w Warszawie, na ulicy Marszałkowskiej 125, atelier fotograficzne, specjalizujące się w fotografii krajoznawczej. Zdjęcia z kolejnych wypraw ukazywały się w prasie ilustrowanej, albumach oraz książkach. W kolejnych latach opracowana została dokumentacja fotograficzna różnych części kraju: Wileńszczyzny i ziemi nowogródzkiej, Podola, Huculszczyzny, Wielkopolski, Kujaw, ziemi kieleckiej, krakowskiej i lwowskiej, Pomorza, Mazur oraz Śląsk.

Fotografie Poddębskiego wykonywane nowoczesną, a jednocześnie wygodną w użyciu i praktyczną Leicą, miały charakter przede wszystkim dokumentacyjny. Celem fotografa, co sam podkreślał, nie było wykonywanie zdjęć artystycznych, ale uwiecznianie krajobrazów i życia miejscowej ludności.

Działalność Henryka Poddębskiego brutalnie przerwała II wojna światowa. Okupacyjne władze uniemożliwiły mu praktycznie wykonywanie zawodu, rekwirując sprzęt. Fotograf działał w konspiracji, walczył w Powstaniu Warszawskim, po którego upadku trafił do obozu koncentracyjnego. Zmarł w 1945 roku w obozie Veihingen koło Stuttgartu. Część jego dorobku liczona w dziesiątkach tysięcy negatywów i zdjęć ocalała m.in. w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Bibliotece Narodowej oraz zbiorach córki - Krystyny Kukieli.

Postać Poddębskiego powoli z powrotem przebija się do społecznej świadomości. Wciąż jednak czeka na docenienie. Przypomnieć należy, że fotograf w okresie przedwojennym był wielokrotnie nagradzany za swą działalność. W 1926 roku otrzymał I Nagrodę Departamentu Kultury i Sztuki na Wystawie Fotograficznej w Poznaniu i I nagrodę w konkursie bardzo popularnego wówczas tygodnika ilustrowanego „Światowid”, w kolejnych latach m.in. zdobywał nagrody na Międzynarodowej Wystawie Fotograficznej w Brukseli czy Wojskowej Wystawie Fotograficznej w Warszawie.



Dom Żołnierza



Rynek sanocki



Targ w Sanoku



Handel świniami na sanockiej targowicy



Studnia zamkowa

Z kalendarium podkarpackiej historii 28 października – 3 listopada

Urodzili się

1.11.1845 w Sanoku urodził się Zbigniew Gorazdowski, ksiądz, święty Kościoła Katolickiego. Młody Gorazdowski cudem uniknął śmierci w czasie rzezi galicyjskiej, ukryty przez piastunkę pod kołem młyńskim, co skutkowało później gruźlicą. Uczestniczył w Powstaniu Styczniowym. Po święceniach kapłańskich pracował m.in. w Tartakowie, Wojniłowie, Bukaczowcach, Gródku Jagiellońskim i Żydaczowie. Zasłynął działalnością dobroczynną we Lwowie, gdzie za życia mówiono o nim: „Ksiądz Dziadów”, „ojciec ubogich”. Założył m.in. dom pracy dobrowolnej dla żebraków, kuchnię ludową, zakład dla nieuleczalnie chorych i internat.

Zmarli

31.10.1553 - Zmarł Piotr Kmita Sobieński, m.in. marszałek wielki koronny i marszałek nadworny koronny, wojewoda krakowski i sandomierski. Jeden z najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi w ówczesnej Polsce. Właściciel i dzierżawca wielu dóbr w Bieszczadach i Ziemi Sanockiej, w skład jego dóbr krótko wchodził m.in. Zagórz.

Wydarzyło się

28.10.1929 burmistrzem Sanoka jednogłośnie wybrany został Tadeusz Malawski, doktor praw, adwokat, radca sądowy. Jego rządy przypadły na okres wielkiego kryzysu i konieczność walki z ogromnym bezrobociem (w 1930 roku w Sanoku bez pracy pozostało 2 tysiące osób). Będąc włodarzem miasta w tak trudnym okresie zdecydował o obniżeniu sobie pensji. Miał duże zasługi w powołaniu Muzeum Ziemi Sanockiej, któremu przekazał wiele bezcennych, zebranych przez siebie eksponatów.

28.10.1944 zakończenie tzw. Operacji Wschodniokarpackiej prowadzonej przez prawie dwa miesiące w Karpatach przez wojska radzieckie wchodzące w skład 2 Frontu Ukraińskiego i 4 Frontu Ukraińskiego. W jej ramach wyzwolono m.in. (we wrześniu i w pierwszej połowie października 1944) tereny obecnego powiatu sanockiego. W operacji, której ważnymi elementami były walki o przełęcz dukielską i łupkowską uczestniczyło po obu stronach blisko 600 tysięcy żołnierzy.

28.10.1956 do Warszawy powraca wraz ze współpracownikami prymas Polski Stefan Wyszyński, przez ostatni rok internowany w klasztorze w Komańczy. Jego uwolnienie jest związane z chwilową „odwilżą” i dojściem do władzy Władysława Gomułki.

29.10.1891 Honorowe Obywatelstwo Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka przyznano Feliksowi Gniewoszowi (szefowi Rady Powiatowej), Stanisławowi Gniewoszowi (posłowi na galicyjski Sejm Krajowy) oraz Kazimierzowi Badeniemu (namiestnikowi Galicji i premierowi Austrii).

29.10.1955 do klasztoru Sióstr Nazaretanek w Komańczy zostaje przywieziony internowany od dwóch lat prymas Polski Stefan Wyszyński. Jego przyjazd nie został zapowiedziany wcześniej Zgromadzeniu ani z zakonnicami skonsultowany. Komańcza była czwartym (po Rywałdzie, Stoczku Warmińskim i Prudniku Śląskim) i jak się okazało ostatnim, miejscem internowania kardynała.

30.10.1613 proboszczem parafii w Nowotańcu został ks. Adam Maystroga. Zginął 12 lipca 1624 roku w spalonej w czasie najazdu tatarskiego plebanii w Strachocinie.

30.10.2010 na dziedzińcu kościoła pod wezwaniem Chrystusa Króla w Sanoku odsłonięto statuę patrona miasta św. Zygmunta Gorazdowskiego. W uroczystości brali udział m.in. biskupi Józef Michalik i biskup lwowski Mieczysław Mokrzycki. Pomnik przedstawia świętego przy siedzącej kobiecie z dzieckiem na rękach.

31.10.1918 powstały dziesięć dni wcześniej Komitet Samoobrony Narodowej zrzeszający znaczniejszych obywateli miasta w sposób bezkrwawy dokonuje przejęcia władzy w Sanoku i uznaje zwierzchność Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. Stacjonujący w mieście żołnierze austro-węgierscy zostają rozbrojeni.

31.10.1923 Michał Słuszkiewicz złożył oficjalnie rezygnację z funkcji burmistrza Sanoka. Faktycznie pozostawał jednak na urzędzie jeszcze prawie rok. Rada Miasta przyjęła dymisję 13 grudnia tego roku, zaś nowy burmistrz (Adam Pytel) został wybrany dopiero 18 września 1924 roku.

1.11.1972 w ramach przygotowań do reformy administracyjnej i podziału kraju na 49 województw zlikwidowano powiat sanocki. Większą jego część włączono do eksperymentalnego, największego w kraju powiatu bieszczadzkiego ze stolicą w Lesku. Sam Sanok został odrębnym miastem na prawach powiatu. W skład nowej jednostki weszły: Bukowsko, Jurowce, Komańcza, Markowce, Mrzyglód, Niebieszczy, Olchowce, Szczawne i Tyrawa Wołoska. Do powiatu krośnieńskiego włączono: Rymanów, Besko, Jaćmierz, Jaśliska, Nowosielce, Posadę Górną, Sieniawę, Wróblak Szlachecki i Zarszyn, zaś do brzozowskiego Lalin i Pakoszkówkę.

2.11.1955 internowanego w klasztorze w Komańczy prymasa Stefana Wyszyńskiego odwiedzają biskupi Michał Klepacz i Zygmunt Choromański oraz ojciec hierarchy Stanisław.

2.11.2013 przy Domu Ludowym w Pastwiskach koło Zarszyna odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy upamiętniającej pobyt kardynała Karola Wojtyły w tej wsi. Późniejszy papież przebywał tu w sierpniu 1978 roku, tu właśnie miała do niego dotrzeć informacja o śmierci Pawła VI.

3.11.1848 w czasie „Wiosny Ludów” przed wojskami austriackimi kapitułuje powstańcza załoga Lwowa. Część powstańców rozpoczyna walkę partyzancką na terenach prowadzących na ogarniętą rewolucją Węgry, m.in. w okolicach Komańczy Przełęcz Radoszyckiej i Przełęcz Łupkowskiej.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 76m², cztery pokoje. Osiedle Błonie. Tel: 503-042-377
- ★ Mieszkanie na parterze, 48 m², dwa pokoje. Mieszczące się na ul. Sadowej. Blok ocieplony, nowe okna PCV, drzwi wejściowe Gerdy, duży balkon, 2 piwnice. Mieszkanie gotowe do zamieszkania, cena: 152 tys. zł., tel. 787-691-225
- ★ Dom drewniany, 4 pokoje, 15 arów działka, Trepcza, cena: 195 tys. zł., tel. 501-370-566
- ★ Działki budowlane do 20 arów, w Czerterze, tel. 13-49-30-482
- ★ Działkę budowlaną 11,5 ar. – Zabłotce, tel. 13-46-315-26, po 18.00
- ★ Działkę budowlaną, 18 ar. – Nowosielce, tel. 660-470-629

„SZWAGIER – MEBLE”

poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiar i doradztwo gratis,

FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg Renowacja schodów tel. 730-083-117

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

Posiadam do wynajęcia

- ★ Ekskluzywne, 1-pokojowe mieszkanie w centrum Sanoka (ul. Jagiellońska). Dostępne od zaraz, tel. 501-223-404 adres mail: basiamarwos@googlemail.com
- ★ Wynajmę mieszkanie uczennicom, tel. 533-013-833
- ★ 2 lokale w Sanoku, tel. 605-445-103
- ★ Lokale: 81,46,36 m², Galeria Arkadia, I piętro, tel. 793-973-250
- ★ Pokój, kuchnia, łazienka w domu prywatnym, tel. 505-595-160
- ★ Pokoik dla uczennicy, tel. 13-46-38-663
- ★ Garaż z kanałem 100m², magazyn, biuro w Zarszynie, tel. 663-335-524

Poszukuję do wynajęcia

- ★ Poszukuję do wynajęcia mieszkanie: kawalerkę lub 2-pokojowe, z możliwością wykupu, tel. 505-493-442

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

PROFIL
ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

TYGODNIK SANOCKI
numer jeden
od 25 lat
Letnie rabaty,
promocje na reklamy
i ogłoszenia
tel. 13-46-402-21

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404
- ★ Silnik do 126 p, tel. 605-207-770
- ★ Drewno opałowe, pościęte, połupane, tel. 605-205-640

PRACA

Dam pracę

- ★ Zatrudnię Instalatora – Hydraulika do pracy w Niemczech, tel. 508-260-214

Usługi

- ★ Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404

- ★ Przeprowadzki, transport, przewóz do 8 osób, tel. 504-388-709 F.V.

- ★ Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-466-264
- ★ Matematyka w domu ucznia, tel. 504-189-811

Biuro kredytowe oferuje

- chwilówki
- pożyczki gotówkowe
- pożyczki na oświadczenie do 5 000 zł
- kredyty konsolidacyjne
- kredyt gotówkowy
- kredyty dla firm

Kontakt: 786 817 947

Mediestetica **Klinika FLEBO**
lek. med. Beata Zubrzycka, spec. dermatolog.
medycyna estetyczna – pełen zakres
Mezoterapia, redermalizacja, botox, wypełniacze, peelingi
medyczne, osoczki bogatopłytkowe, Dermapen, Plexr.
Klinika FLEBO Rejestracja pn.-pt. 12.00-17.00
ul. II Armii WP 42 tel. 600-250-233
38-500 Sanok **www.mediestetica.eu**

FREZOWANIE **Wkłady**
ROZWIERCANIE żaró - kwaso
KOMINÓW odporne
sprzedaż - montaż
F.P.H.U. „WIECUSZ” M. WIECOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominow.pl

TYGODNIK SANOCKI
CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
– cena jednego słowa 0,80 zł
– druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
– moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
– filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
– reklama na pierwszej stronie + 100%
– reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**
ogłoszenia standardowe:
– moduł podstawowy 36 zł
– powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
– tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
– tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
– tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
– maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifiaty dla klientów (reklamy)**
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
– 260 x 120 px – 20,00 zł
– 260 x 260 px – 40,00 zł
– 260 x 380 px – 60,00 zł

Podziel się z drugim

- ★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 663-043-104

ALPINISTYCZNE
USŁUGI WYSOKOŚCIOWE
spawanie
malowanie
prace ślusarskie
montaż - demontaż reklam
wiele innych prac wymagających
używania technik linowych...
tel. 504 783 544
* zapraszamy do współpracy spółdzielnię mieszkaniową, firmę, instytucję oraz osoby prywatne, wystawiamy faktury vat

DYŻURY
W RADZIE MIASTA
3 listopada 2016 r. (czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Piotr Lewandowski
w godz. 17–18
7 listopada 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni przewodniczący
Zbigniew Daszyk
w godz. 16–17

ZARZĄD POWIATU SANOCKIEGO
informuje, że w okresie od 20 października 2016 r. do 10 listopada 2016 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Rynek 1 i w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Kościuszki 36, wywieszono wykaz nieruchomości Powiatu Sanockiego, przeznaczonej do dzierżawy w drodze bezprzetargowej. Wykaz obejmuje powierzchnię ok. 0,1350 ha części działki nr 773/11 położonej w Sanoku obręb Wójtowstwo, objętej księgą wieczystą KW Nr KS1S/00037552/2. Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie – nr tel. 013-4657612

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o.
działając w imieniu Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Mickiewicza 18 ogłasza przetarg licytacyjny na dzierżawę lokalu użytkowego przy ul. Mickiewicza 18 w Sanoku. Lokal o łącznej powierzchni użytkowej 27,43 m², składający się z dwóch pomieszczeń, wyposażony w instalację elektryczną, gazową, wod. - kan. i centralne ogrzewanie etażowe na gaz z piecem dwufunkcyjnym. Branża dowolna, z ograniczeniem usług uciążliwych. **Cena wywoławcza 800,00 zł.** Przetarg odbędzie się w dniu 15.11.2016 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie SPGM Sp. z o.o. w Sanoku przy ulicy Konarskiego 22 - pokój nr 13

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE
GFX STUDIO
plansze i gadżety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe
WWW.GFX.SANOK.PL

GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

GARAŻE
„DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

Karo Moskitiery
żaluzje, rolety, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**Redakcja nie odpowiada
za treść reklam i ogłoszeń.**

Spółdzielnia Mieszkaniowa „NASZ DOM”
informuje, że posiada do sprzedaży lub wynajęcia n/w lokale na działalność nieuciążliwą w budynku przy ul. Cerkiewnej 7 w Sanoku.
Lokal nr 1 – pow. 32,74 m²
Lokal nr 2 – pow. 16,44 m²;
Lokal nr 3 – pow. 16,20 m²;
Lokal nr 4 – pow. 49,07 m²
Lokale wyposażone są w instalację elektryczną, wod.-kan., c.o., posiadają zaplecze socjalne.
Wszelkie dodatkowe informacje udzielane są w biurze Spółdzielni ul. Zamkowa 26 lub pod numerem telefonu 013/464-53-70 w godz. 8⁰⁰ – 15⁰⁰

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia
reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147
PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

POGLESZ
Agencja Pośrednictwa Pracy
PRACA
Agencja Pośrednictwa Pracy „POGLESZ”
z siedzibą w Sanoku poszukuje osób chętnych do podjęcia pracy w charakterze
pracownika fizycznego.
OSOBY ZAINTERESOWANE PODJĘCIEM PRACY PROSZĘ O KONTAKT TELEFONICZNY
512 302 642 13 46 54 134

OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE
PARAPETY – WSZYSTKIE ROZMIARY – NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.
TRANSPORT GRATIS

Festiwal Czytelnictwa
TU CZY-TAM - edycja jesienna

Czas na kulturę

„TU CZY-TAM” Sanok 2016 to festiwal literatury i czytelnictwa w możliwie różnych odsłonach (muzyka, obraz, słowo). Organizatorem jest Miejska Biblioteka Publiczna im. Grzegorza z Sanoka, a całość dofinansowana została ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa) oraz przy wsparciu Burmistrza Miasta Sanoka.

Tematem przewodnim, ale przede wszystkim metodą, jest tu BAŚŃ - jedna z najstarszych, bo jeszcze sprzed czasów piśmiennictwa, form przekazywania opowieści.

Baśń w swoich założeniach nie ma ograniczeń wiekowych i obrazowo przekazuje podstawową wiedzę na temat prawideł życia oraz kultury.

To FESTIWAL BAŚNI w możliwie różnych jej odsłonach – spektakle, koncerty, wystawy, słuchowiska, ale przede wszystkim GROMADNE CZYTANIA. Czytają osoby ze świata teatru, muzyki, ilustracji książki, jak i sami autorzy oraz sanoczanie.

Miejsca spotkań to MBP, kawiarnie i restauracje umieszczone w Rynku.

Festiwal łączy różne dziedziny sztuki, po których przewodnikiem jest słowo: pisane, zilustrowane, wypowiadane, wyśpiewane, a baśń – magicznym miejscem, po którym będzie nas ono prowadzić.

Aleksandra Rózga



Przyzwoita frekwencja

Budżet Obywatelski
wyniki głosowania

Komisja ds. głosowania Budżetu Obywatelskiego podaje do publicznej wiadomości informację z ustalenia wyników głosowania zadań Budżetu Obywatelskiego Gminy Miasta Sanoka na 2017 r. Głosowanie nad Budżetem Obywatelskim przebiegało od 13 do 19 października

Wyniki głosowania w poszczególnych dzielnicach przedstawiają się następująco:

I. Dzielnicą Błonie – frekwencja wyniosła 9,24%.
(zgłoszono tylko 1 zadanie)

Zadanie i ilość głosów:

- 1. Błonie Fit – żyj zdrowo i sportowo (402, 100%)*

II. Dzielnicą Dąbrówka – frekwencja wyniosła 19,44 %

Zadania i ilość głosów:

- 1. Uzupełnienie nawierzchni i ogrodzenie na placu zabaw BRYKALNIA (338, 52,73%)
- 2. Doposażenie placu zabaw przy ul. Marii Konopnickiej w zestaw zabawowy oraz przyrządy do ćwiczeń (303, 47,27%)

III. Dzielnicą Olchowce: frekwencja wyniosła: 17,1%.

Zadania i ilość głosów:

- 1. Dokończenie budowy ul. Batorego wraz ze zmianą organizacji ruchu (224 , 62,22%)
- 2. Budowa ścieżki pieszo – rowerowej nad Stawem – etap I (123, 34,17%)
- 3. Wykonanie alejki asfaltowej na cmentarzu olchowickim (8, 2,22%)
- 4. Instalacja monitoringu na placu zabaw przy ul. Witkiewicza (5, 1,39%)

IV. Dzielnicą Posada – frekwencja: 12,63%
(zgłoszono tylko 1 zadanie)

Zadania i ilość głosów:

- 1. Strefa aktywnego wypoczynku – siłownia zewnętrzna (648 , 100%)

V. Dzielnicą Śródmieście – frekwencja: 6,04%
(zgłoszono tylko 1 zadanie)

Zadanie i ilość głosów:

- 1 Spotkajmy się w parku; edukacyjno – rekreacyjne zagospodarowanie Parku Miejskiego (321, 100%)

VI. Dzielnicą Wójtowstwo – frekwencja: 6,57%

Zadania i ilość głosów:

- 1. Remont ul. Modrzewiowej (387, 56,74%)
- 2. Remont chodników na ul. Armii Krajowej (113, 16,57%)
- 3. Wykonanie 11 miejsc parkingowych na terenie miejskim przy ul. Ks. Zygmunta Gorazdowskiego (93, 13,64%)
- 4. Odnowienie istniejących ławek i alejki nad Sanem koło mostu białogórskiego (47, 6,89%)
- 5. Wykonanie 15 miejsc parkingowych na terenie miejskim przy ul. Sadowej (30, 4,4%)
- 6. Remont chodnika na ul. Młynarskiej (12, 1,76%)

VII. Dzielnicą Zatorze – frekwencja: 14,7%

Zadania i ilość głosów:

- 1. Wykonanie nawierzchni asfaltowej na ul. Kenara (między ul. Warzywną a ul. Głowackiego) (103, 49,52%)
- 2. Modernizacja placu zabaw i boiska sportowego przy ul. 800-lecia (55, 26,44%)
- 3. Ogródek rekreacyjno – sportowy (50, 24,24%)
- 4. Bezpieczny łącznik (0, 0%)

Zadania które uzyskały największą ilość głosów zostaną wpisane do realizacji w przyszłorocznym budżecie Miasta.

* Ilość oddanych głosów na zadanie i procent oddanych głosów

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O PRZETARGACH USTNYCH
NIEOGRANICZONYCH
na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność
Gminy Miasta Sanoka

Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż samodzielnego lokalu użytkowego nr 5 wraz z pomieszczeniem przynależnym o łącznej pow. 405,84 m², usytuowanego w budynku usługowym, położonym w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Reymonta 6 D, na działce oznaczonej jako nr 1357/48 o pow. 0,2204 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00080912/0. Budynek o jednej kondygnacji nadziemnej, bez podpiwniczenia, o konstrukcji słupowo – ryglowej z elementów prefabrykowanych żelbetowych, stropodach z płyt panwiowych pokryty papą. Hale w miejscu lokali 4 i 5 wyższe od pozostałej części budynku. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza –190 000,00 zł.
Wadium - 10 000,00 zł.

Sprzedaż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r.o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2016 r. poz. 710, z późn.zm.).

Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 03.11.2015 r., 18.03.2016 r., 20.07.2016 r., 21.09.2016r.

Przetarg odbędzie się w dniu 5 grudnia 2016 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, o godzinie 9⁰⁰.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędzmi w określonej wyżej wysokości w taki sposób, aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr 31864200022001006047030003 były najpóźniej w dniu 30 listopada 2016 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 134652849 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia 28.10.2016 r. do dnia 18.11.2016 r., zostanie wywieszony do publicznego wglądu wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Wykaz obejmuje nieruchomość położoną w Sanoku obręb Posada, przy ul. Wilczej, oznaczoną jako działka nr 2882/7 o pow. 0,0382 ha. Sprzedaż w drodze przetargu.”

INFORMACJA

Gmina Miasta Sanoka w Sanoku informuje uprzejmie, że w celu usprawnienia przemieszczania się mieszkańców odwiedzających cmentarze komunalne z okazji Dnia Wszystkich Świętych zostają uruchomione dodatkowe kursy na liniach autobusowych w komunikacji miejskiej:

I. Linia kursująca pod numerem „2” na trasie:

- ul.JANA PAWŁA II– ul.Traugutta– ul.Królowej Bony– ul.Lwowska– ul.Jagiellońska – ul.Kościuszki– ul.Rymanowska– ul.Konopnickiej– ul.USTRONIE (Cmentarz Południowy).

Powrót:

- ul.USTRONIE (Cmentarz Południowy) – ul.Konopnickiej – ul.Rymanowska – ul.Kościuszki – ul.Podgórze – ul.Królowej Bony– ul.Traugutta – ul.Sadowa– ul.JANA PAWŁA II.

Godziny odjazdu autobusu w dniach 29.X. i 30.X. z przystanku przy ul. JANA PAWŁA II (SPGK):

9¹⁰ – 11⁰⁰ – 12⁴⁵ – 13⁴⁵ – 14⁴⁵

Godziny odjazdu autobusu w dniach 29.X. i 30.X z przystanku przy ul. USTRONIE (Cmentarz Południowy):

10⁰⁰ – 11⁵⁰ – 13¹⁰ – 14¹⁰ – 15⁴⁰

Godziny odjazdu autobusu w dniach 31.X. i 2.XI. z przystanku przy ul. JANA PAWŁA II (SPGK):

9¹⁰ – 12⁰⁰ – 14⁰⁰ – 15⁴⁵

Godziny odjazdu autobusu w dniach 31.X. i 2XI. z przystanku przy ul. USTRONIE (Cmentarz Południowy):

10⁰⁰ – 13⁰⁰ – 15⁰⁰ – 16⁴⁵

Godziny odjazdu autobusu w dniu 1.XI. z przystanku przy ul. JANA PAWŁA II (SPGK):

9¹⁰ – 11⁰⁰ – 12⁴⁵ – 13⁴⁵ – 14⁴⁵ – 15⁴⁵

Godziny odjazdu autobusu w dniu 1.XI. z przystanku przy ul. USTRONIE (Cmentarz Południowy):

10⁰⁰ – 11⁵⁰ – 13¹⁰ – 14¹⁰ – 15³⁵ – 16²⁵

II. Dodatkowa linia autobusowa kursująca w dniu 1.XI. na trasie:

- ul.RYMANOWSKA (Cmentarz Centralny) – ul.Kościuszki – ul.LIPIŃSKIEGO (Cmentarz Posada).

Powrót:

- ul.LIPIŃSKIEGO (Cmentarz Posada)– ul.Jagiellońska– ul.Kościuszki – ul.RYMANOWSKA (Cmentarz Centralny).

Godziny odjazdu autobusu z przystanku przy ul. RYMANOWSKIEJ (Cmentarz):

9⁴⁶ – 10¹¹ – 11⁰¹ – 11³⁶ – 12⁰⁶ – 12⁵¹ – 13¹⁶ – 13⁴⁶ – 14³¹ – 15⁰¹ – 15³¹ – 15⁵¹ – 16¹⁶

Godziny odjazdu autobusu z przystanku przy ul.LIPIŃSKIEGO (Cmentarz):

9³⁰ – 10²⁰ – 10⁴⁵ – 11⁴⁰ – 12¹⁰ – 12³⁵ – 13²⁵ – 13⁵⁰ – 14²⁰ – 15¹⁰ – 15³⁵ – 16⁰⁰ – 16²⁵

I liga

Mecz zmarnowanej szansy...

TSV SANOK – AZS PWSZ STAL NYSA 2:3 (-24, 21, 15, -27, -19)

TSV: Gnatek, Łaba, Rusin, Wierzbicki, Jurkojć, Kusior i Dembiec (libero) oraz Gąsior, Przysaś, Oroń, Zmarz i Głód (libero).

Drugi pojedynek przed własną publicznością i znów przegrana po dramatycznym tie-breaku. Skoro porażka z AGH Kraków pozostawiła niedosyt, to co powiedzieć o starciu z Nysą? Wszystkie sety drużyna TSV przegrała na przewagi, do tego marnując aż 8 meczboli. Nic więc dziwnego, że po ostatniej akcji kibice długo trzymali się za głowy...



Siatkarze TSV często nie mogli przedrzeć się przez blok obronny zespołu z Nysy

W pierwszej partii nasz zespół długo utrzymywał nieznaczne prowadzenie. Punktowali głównie Patryk Łaba i Paweł Rusin, zdobywając po 6 „oczek”. Ekipa z Nysy, napędzana atakami Łukasza Owczarza, wyrównała jednak na 19:19, w końcówce zachowując więcej zimnej krwi w grze na siatce. Decydujący atak wyprowadził Dawid Bułkowski.

Drugi set miał dość podobny przebieg – lekka przewaga TSV, ale goście trzymali dystans. Znów udało im się dojść na 19:19, jednak tym razem ostatnie piłki należały do sanoczan. Rozegrał się Damian Wierzbicki, autor aż 9 punktów, w tym trzech decydujących. Najpierw zaliczył dwa asy serwisowe, kończąc partię skutecznym atakiem.



Janusz BUŁKOWSKI, trener Stali:

– Sanoczanie zasłużyli na wygraną. Jednak chyba przestraszyli się szansy, bo w tie-breaku wyraźnie wstrzymywali rękę. Nie da się ukryć, że mieliśmy trochę szczęścia. Takie tie-breaki stają się już naszą specjalnością.



Paweł RUSIN, przyjmujący TSV:

– Czwartą porażką z rzędu, więc nie możemy być w dobrych humorach. Mam nadzieję, że wkrótce to sobie odbijemy. Nie wykorzystaliśmy wielu meczboli, bo po dobrym przyjęciu zagrywki rywale nie mylili się w ataku.

Pierwsze, historyczne zwycięstwo!

VICTORIA WAŁBRZYCH – TSV SANOK 2:3 (23, -23, 23, -23, -11)

TSV: Przysaś, Wierzbicki, Łaba, Rusin, Kusior, Oroń i Głód (libero) oraz Jurkojć, Gąsior, Pieper, Gnatek i Dembiec (libero).

Aż do V kolejki musieliśmy czekać na historyczne zwycięstwo siatkarzy TSV w rozgrywkach zaplecza ekstraklasy. Po dwóch porażkach 2:3 na własnym parkiecie zespół Krzysztofa Frączka w analogiczny sposób odniósł zwycięstwo na Śląsku, pewnie wygrywając tie-breaka. Brawo!

Na początku gra falowała, a prowadzenie zmieniało się. Po ataku Łaby przewagę uzyskali goście, potem kilka punktów więcej miał rywal, ale w połowie partii znów górą było TSV. Później Victoria podkręciła tempo. Choc w końcówce nasi zawodnicy zdołali doprowadzić do wyrównania (22:22), to ostatnie akcje należały do rywali.

Po zmianie stron sanocki zespół zaczął odraabiać straty. W połowie drugiej odsłony mieliśmy 2 pkt zapasu; niby niewiele, ale przewagę udało się utrzymać. Po kontrze Rusina było już 22:19, trener rywali wziął czas i jego drużyna zdołała doprowadzić do stanu kontaktowego. Jednak siatkarze

TSV nie dali się już dogonić. Kluczowy okazał się atak Łaby.

W trzecim secie TSV chciało pójść za ciosem, rozpoczynając od 5:2. Gospodarze szybko wyrównali i ruszyła wymiana ciosów. Od stanu 17:17 przewagę uzyskała Victoria, po chwili prowadząc 23:20. Udało się wyrównać, ale ostatnie dwie piłki padły łupem wałbrzyszan.

Zawodnicy TSV mieli nóż na gardle, bo porażka w trzeciej partii kończyłaby mecz. Nasz zespół stanął jednak na wysokości zadania. Po serwisach Rusina udało się wypracować przewagę (5:2), a chwilę później, po ataku Wierzbickiego, było już 18:14. Miejscowi ruszyli do odrabiania strat, w końcówce do-

prowadzając do remisu (22:22), ale tym razem ostatnie słowo należało do gości.

O wyniku decydował tie-break, w którym walka trwała do stanu 6:6. Po ataku Rusina i bloku Kusiora objęliśmy prowadzenie, nie oddając go już do końca. Przewagę udało się po-

większyć po dobrych zagrywkach Pawła Przysasiasia. Tym samym drużyna TSV odniosła tak wyczekiwane, premierowe zwycięstwo w I lidze, uciekając z ostatniego miejsca w tabeli.

Czas na powtórkę przed własną publicznością, bo jutro (godz. 17) TSV gra z Norwidem Częstochowa, w tabeli plasującym się pozycję wyżej. Liczymy na drugie zwycięstwo, najlepiej już za 3 pkt!



Podkarpackie ligi młodzieżowe

Sześć zwycięstw bez straty seta!

Jeszcze lepsza kolejka niż tydzień wcześniej, bo tym razem komplet już nie pięciu, lecz sześciu zwycięstw drużyn Sanoczek PBS Bank i TSV TG Sokół, bo tego bez straty seta. Młodzież gra jak z nut! Czekamy na replay, najlepiej już w najbliższy weekend.

Juniorki

SANOCZANKA PBS BANK SANOK – UKS 15 PRZEMYŚL 3:0 (11, 21, 24)

Pierwszego seta zawodniczki Ryszarda Karaczkowskiego zagrały na bardzo wysokim poziomie, ale potem w ich poczynaniu wkrađło się rozprężenie i do głosu doszły rywalki. W trzeciej partii było już 23:17 dla przemyslanek, jednak Sanocczanki udał się popisowy finisz.

Kadetki

SANOCZANKA PBS BANK SANOK – KARPATY MOSIR KROSNO 2:0 (15, 6)

Klasyczny mecz do jednej bramki, w którym siatkarki Karpat nie były w stanie zagrozić naszym zawodniczkom. Jeżeli pierwszego seta Sanocczanka wygrała gładko, to w drugim po prostu przejechała się po przeciwniku.

Kadeci

TSV TG SOKÓŁ SANOK –

KS SMS NEOBUS RAF-MAR NIEBYLEC 3:0 (10, 20, 10)

Bardzo dobry mecz podopiecznych Macieja Wiśniowskiego, zwłaszcza sety numer jeden i trzy. W międzyczasie było trochę za dużo rozluźnienia, a w efekcie błędów i nerwów, ale także drugą partię TSV rozstrzygnęło na swoją korzyść. W ataku świetnie wypadł Jakub Cecuła, a grę mądrze prowadził Jakub Kaczmarek.



Drużyna kadetów TSV nie dała szans siatkarzom z Niebylcą. Goście tylko w drugim secie zdołali nawiązać walkę

Młodziczki

MUKS OLIMP CZUDEK – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 0:2 (-17, -24)

MUKS SPARTA RZESZÓW – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 0:2 (-10, -25)

Turniej w Krośnie okazał się udany dla siatkarek Sanoczek, choć w obydwu pojedynkach gra falowała. Pierwsze sety szybkie i treściwe, natomiast po przerwie nasze zawodniczki zwyciężały dopiero na przewagi. Najważniejsze jednak, że mimo dużych emocji udało im się utrzymać nerwy na wodzy, wgrywając kluczowe akcje.

Młodzicy

DĘBICKA AKADEMIA SIATKÓWKI KEPA – TSV TG SOKÓŁ SANOK 0:2 (-9, -6)

MKS MOSIR JASŁO – TSV TG SOKÓŁ SANOK 0:2 (-12, -20)

Turniej w Jasle zawodnicy TSV TG Sokół rozpoczęli od „spaceru” z początkującą drużyną Kępy Dębica, w obydwu setach tracąc zaledwie 15 punktów. Nieco bardziej wyrównane okazało się spotkanie z miejscowym MOSIR-em, choć i w tym przypadku wygrana naszego zespołu nie podlegała dyskusji.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

Klasa okręgowa

Zwycięstwo na trudnym terenie

Goście rozpoczęli z przytupem – już w 6. min Śmietana celnie główkował po centrze Konrada Kaczmarekiego z wolnego, zdobywając pierwszego gola w seniorskiej drużynie. Szybkie prowadzenie ustawiło mecz, dzięki czemu nasi zawodnicy mogli grać spokojniej. Na dziurawym boisku trudno jednak było o koronkowe akcje, więc dominowały strzały z dystansu. Niestety, próby Bartosza Sieradzkiego, Krystiana Jaklika, Kaczmarekiego i Kamila Adamiaka nieznacznie miały cel bądź też dobrze interweniował bramkarz rywali.

Na początku drugiej połowy wynik podwyższył Romerowicz, solowy rajd kończąc pięknym strzałem z narożnika pola karnego – piłka wpadła tuż przy dalszym słupku. Chwilę później „Mafia” mógł niemal skopować swój wyczyn, jednak tym razem jego uderzenie golki-per sparował na spojenie słupka z poprzeczką. Potem ekoballowcy kontrolowali przebieg meczu, Szarotka szansy szukała w dalekich wrzutkach na nasze pole karne. I kwadrans przed końcem udało jej się osiągnąć cel, gdy jeden z miejscowych strzałem z pierwszej piłki zdobył kontaktowego gola. Rywale rzucili się do ataków, co rusz posyłając długie piłki pod bramkę Piotra Krzanowskiego, ten jednak interweniował pewnie, czujni byli też jego partnerzy z defensywy.

SZAROTKA UHERCE – EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK 1-2 (0-1)

Bramki: Nadolski (76) – Śmietana (6-głową), Romerowicz (56).
Ekoball Stal: Krzanowski – Pawiak, Śmietana, Gąsior, Kaczmarek – Jaklik, Adamiak, Sieradzki (65. Folt), Ząbkiewicz (73. Borek), Romerowicz (89. Prystupkiuk) – Kuzio (60. Zajdel).

Przed meczem były obawy, bo jak mówili wtajemniczeni „zawsze ciężko gra się w Uhercach”, co zresztą znalazło potwierdzenie na fatalnie przygotowanym boisku. Ekoball Stal wykonał jednak plan, zdobywając cenny komplet punktów po bramkach Michała Śmietany i Dawida Romerowicza.



Michał Śmietana (z prawej) odbiera gratulacje za pierwszą bramkę w seniorskim zespole Ekoballu

Zespół Ekoballu awansował na 2. miejsce w tabeli. Strata do Przełęczu Dukla to tylko 1 punkt. W sobotę (godz. 13) nasza drużyna zagra na „Wierkach” z Iwonką Iwonicz.

POZOSTAŁE MECZE:

Kotwica Korczyna – Przełom Besko 0-1 (0-0)
Bramka: Niemczyk (61).
Górník Strachocina – Partyzant Targowiska 1-1 (1-0)
Bramka: Kwolek (23).
Przełęcz PPMD Dukla – Sanbud Długie 4-0 (1-0)

Ligi regionalne

LKS Pisarowce ograł Rzemieślnika Pilzno

Drużyny z najwyższych klas mierzyły się z uznanymi rywalami – Cosmos Nowotaniec bliski był zwycięstwa nad Unią Tarnów, prowadzenie tracąc w końcówce meczu, a LKS Pisarowce pokonał Rzemieślnika Pilzno. W klasie A pewnie wygrywały LKS Tarnawa Dolna i Orzeł Bażanówka. Piętro niżej nadal formą zadziwiał Szarotka Nowosielce, która po 11 kolejkach wciąż ma komplet punktów. Jeszcze dwie wygrane i zespół Szymona Goldy rundę jesienną zakończy bez strat. W meczu na szczycie grupy II klasy B Jutrzenka Jaćmierz uległa u siebie Victorii Niebocko.

III liga
Cosmos Nowotaniec – Unia Tarnów 1-1 (0-0)
Bramka: Laskowski (62).

IV liga
LKS Pisarowce – Rzemieślnik Pilzno 2-1 (1-1)
Bramki: Sobolak (24), Lorenc (55).



Piotr Lorenc strzelił zwycięskiego gola dla LKS Pisarowce

Klasa A
Jawornik Czarna – LKS Tarnawa 1-5 (0-3)
Bramki: Furdak (10-karny), samobójcza (27), Kozakiewicz (40), Wethacz (80), Sawicki (87).
Orzeł Bażanówka – Sanovia Lesko 6-3 (2-1)
Bramki: Kowalczyk 3 (53, 80, 90+2-karny), Żebracki 2 (10, 33), Sabat (67).
Cisy Jabłonica Polska – Bukowianka Bukowsko 3-1 (2-0)
Bramka: Chrząszcz (75).
Start Rymanów – Victoria Pakoszwówka 3-0 (0-0)
Haczovia Haczów – LKS Zarszyn 3-0 (2-0)

Klasa B
Szarotka Nowosielce – LKS II Pisarowce 1-0 (1-0)
Bramka: Bielen (15).
Juventus Poraz – Pionier Średnia Wieś 3-1 (2-0)
Bramki: Wach (16), Osenkowski (42-karny), Janik (73).
Nelson Polańczyk – LKS Odrzechowa 6-1 (3-0)
Bramka: Wacławski (50).
Orkan Markowce – LKS Olszanica 4-0 (2-0)
Bramki: Bobowski 3 (2, 43, 68), Cwenar (50).
Brzozovia Brzozów – Drewniarz Rzepedź 1-3 (0-1)
Bramki: Świder 2 (18, 74), Szajdek (59).
LKS Płowce/Stróże Małe – LKS Izdebski 2-1 (1-0)
Bramki: Szmyd (25), Wilczyński (80).
Orion Pielnia – LKS Czaszyn 4-3 (2-0)
Bramki: Wijas 2 (3, 82), Sabat (28), Pluskwik (70) – Mateja (50), Cyganik (65), D. Gocek (85).

Klasa C
Jutrzenka Jaćmierz – Victoria Niebocko 1-2 (0-0)
Bramka: Żuchowski (38).
Górník Grabownica – Pogórze Srogów Górny 1-3 (1-2)
Bramki: Sabat (11), Zacharski (23), Łukaszenko (90).

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Niemoc przełamana!

Po marazmie z ostatnich tygodni – zaledwie 1 wygrany mecz w czterech kolejkach – drużyny Ekoballu wreszcie wzięły się do życia. Bilans poprzedniego weekendu to aż cztery zwycięstwa i jeden remis. Najwyższy wynik uzyskali trampkarze młodzi, gromiąc Orła Przeworsk.

Juniorzy starsi
EKOBALL SANOK – STAL RZESZÓW 1-7 (1-3)
Bramka: Słysz (7).

Gospodarze rozpoczęli od szybkiego prowadzenia po голу Szymona Słysz, ale potem trafiał już tylko przeciwnik. I to aż siedem razy... Po meczu trener Grzegorz Pastuszek nie przebiegał w słowach: – Niektórzy chłopcy muszą zejść na ziemię i zacząć solidnie trenować, bo wręcz cofają się w rozwoju...

Juniorzy młodzi
EKOBALL SANOK – STAL RZESZÓW 2-2 (0-2)
Bramki: Kowalski (47), Pielech (68).

Drużyna Macieja Błażowskiego pokazała charakter, odwracając losy meczu z faworyzowaną Stalą. I to mimo gry bez siedmiu podstawowych zawodników, zaledwie jednym zmiennikiem. To właśnie wprowadzony na drugą połowę Kacper Paszkowski okazał się bohaterem spotkania, bo po jego rajdach padły gole. Najpierw był faulowany w polu karnym, a „jedenastkę” pewnie wykorzystał Mikołaj Kowalski, potem wyłożył piłkę Filipowi Pielechow, któremu udało się doprowadzić do remisu.

Trampkarze starsi
EKOBALL SANOK – POGOŃ LUBACZÓW 3-1 (3-0)
Bramki: Kalemby 3 (18, 25, 28),

Pewne zwycięstwo ekoballowców po hat-tricku Krystiana Kalemby, którego ustrzelił w przeciągu zaledwie 10 minut. Po przerwie zaczęła jednak szwankować skuteczność gospodarzy, a szkoda, bo okazji bramkowych było sporo i efektywny wynik mógł pójść w świat. Trener Sebastian Jajko był zadowolony z postawy zawodników, wyróżniając szczególnie Łukasza Błażowskiego i Dominika Kłodowskiego.

Trampkarze młodzi
EKOBALL SANOK – ORZEŁ PRZEWORSK 6-1 (1-0)
Bramki: Trybała (15), Słuszkiewicz (40), Malczak (43), Drwięga (46), Herman (55), Filipowicz (62).

Do przerwy zespół Dawida Romerowicza prowadził po голу Jakuba Trybały, ale potem worek z bramkami rozwiązał się na dobre. Najpierw w odstępie 6 minut trafili Kacper Słuszkiewicz, Michał Malczak i Cezary Drwięga, później na listę strzelców wpisali się jeszcze Szymon Herman i Radosław Filipowicz. Honorowa bramka dla gości padła w ostatniej minucie. Wcześniej Paweł Herbut obronił karnego.



Trampkarze młodzi Ekoballu nie mieli litości dla Orła Przeworsk

Młodzicy starsi
KARPATY KROSNO – EKOBALL SANOK 0-3 (0-3)
Bramki: Michalski (6), Zarzyka (17), Błażowski (24).

Szybka piłka w Krośnie, bo mecz był rozstrzygnięty już po 24 minutach. Wiktor Michalski wykorzystał błąd rywali, Igor Zarzyka strzelił zza pola karnego, a Mateusz Błażowski trafił po solowej akcji. W drugiej połowie trenerzy Damian Popowicz i Jakub Ząbkiewicz dokonali wielu zmian i tempo gry nieco siadło. Były okazje do podwyższenia wyniku – po uderzeniach Michała Słapińskiego i Fabiana Gacka rywale wybijały piłkę z linii bramkowej.

Młodzicy młodzi
KARPATY KROSNO – EKOBALL SANOK 1-4 (1-0)
Bramki: Kuczma 2 (56, 60), Gacek (39), Milczanowski (51).
Pierwsza połowa dla gospodarzy, ale potem Ekoball z dużą nawiązką odrobił straty. Wyrównująca bramka padła po dobitce szalejącego w ataku Gacka, a chwilę później karnego wykorzystał Brajan Milczanowski. W końcówce Karpaty dobił Miłosz Kuczma, zdobywając pierwsze ligowe gole. Najpierw trafił w długi róg, a potem – głową po kornerze.

UNIHOKEJ

Szukają sponsora, znaleźli... lidera!

Z tygodniowym poślizgiem ruszył jubileuszowy, X sezon Sanockiej Ligi Unihokeja, której rozgrywki przeniesione zostały do Gimnazjum w Zagórz. Ostatecznie do rywalizacji przystąpiło 8 drużyn. Pierwszym liderem został zespół pod nazwą Szukamy Sponsora, po dwucyfrowym zwycięstwie nad Forestem.

Na inaugurację ekipa mająca w składzie kilku zawodników ekstraklasowej drużyny Wilków zaprezentowała dobrą skuteczność, zdobywając aż 10 goli. Hat-tricki ustrzelili Maciej Brukwicki i Hubert Popiel. Niby Szukają Sponsora, tymczasem już w pierwszej kolejce znaleźli... lidera! Także zasadniczy zespół Esanok.pl Wilki urządził sobie niezły poligon, aplikując 9 bramek drużynie Coś Słodkiego. Ta wprawdzie rozpoczęła od szybkiego prowadzenia po голу Andrzeja Dębickiego, ale potem trafiali już tylko faworyci. W sumie na listę strzelców wpisało się aż sześciu unihokeistów.

Niewiele niższe zwycięstwo odniosło Besco, pewnie wygrywając z AZS PWSZ. Wszystkie 7 bramek zdobył... tercet Milczanowskich – Bartłomiej, Szymon i Tomasz. Najbardziej wyrównany okazał się pojedynek Komputeronika z El-Budem, w którym było zaskakująco dużo emocji. „Budowlańcy” prowadzili do przerwy po голу Łukasza Wroniaka, na początku drugiej połowy mając już dwubramkową przewagę. Potem jednak „Komputerowcy” wrzucili wyższy bieg, zdobywając aż 6 goli przy zaledwie 1 straconym. Bohaterem zwycięskiej drużyny był Tomasz Mermer, autor hat-tricka.



Drużyna Besco (w niebieskich strojach) pewnie ograła AZS PWSZ, a wszystkie bramki dla zwycięzców zdobył... tercet Milczanowskich

I kolejka SLU:

BESCO – AZS PWSZ 7-1 (4-0)

Bramki: B. Milczanowski 4, S. Milczanowski 2, T. Milczanowski – Mielniczek.

COŚ SŁODKIEGO – ESANOK.PL WILKI 1-9 (1-3)

Bramki: Dębicki – T. Sokołowski 2, Sujkowski 2, Rudy 2, D. Popek, Nazarkiewicz, P. Sokołowski.

FOREST – SZUKAMY SPONSORA 0-10 (0-6)

Bramki: Brukwicki 3, Popiel 3, Januszczak, Podstawski, Ambicki, Janik.

KOMPUTRONIK – EL-BUD 7-4 (0-1)

Bramki: Mermer 3, Zadylak 2, Lachiewicz, Wituszyński – Paszczyński 2, Wroniak, Pisula.

Wilki zagrają z Łodzią

A już w najbliższy weekend ekstraklasowe emocje, bo drużyna Esanok.pl Wilki zmierzy się z UKS Nowa Łódź. Pierwotnie miały to być mecze wyjazdowe, ale nastąpiła zmiana gospodarza. Sobotni pojedynek (godz. 16) rozegrany zostanie w zagórskim gimnazjum, a niedzielny (godz. 10) – już w hali Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej (dzień wcześniej wystąpią tam siatkarze TSV). Po historycznym zwycięstwie w Łochowie nasi unihokeiści z pewnością liczą na kolejne punkty, tym bardziej, że zespół z Nowej Łodzi na razie przegrał wszystkie mecze.

TENIS

Młodzież górą

Turniej deblowy na kortach przy ulicy Mickiewicza definitywnie zakończył sezon Sanockiego Klubu Tenisowego. Najlepsi okazali się Jakub Zmarz i Sebastian Woźniak.

Do rywalizacji przystąpiło 7 par, walkę rozpoczynając w dwóch grupach. Po dwie drużyny uzyskały awans do półfinałów, w których późniejsi zwycięzcy pokonali 9:3 Jakuba Penara i Jana Packanika, a Waldemar Bukowski i Dariusz Gaździk ograł 9:7

Rafała Galika i Jakuba Sobieszczyka. Ci ostatni porażkę powetowali sobie w meczu o 3. miejsce, wygranym 9:7. Finał okazał się dość jednostronny, bo Zmarz i Woźniak nie dali szans Bukowskiemu i Gaździkowi, zwyciężając w stosunku 9:3.



Sebastian Woźniak i Jakub Zmarz (z lewej) nie dali szans rywalom

SZACHY

Dwa zwycięstwa Komunalnych

Drugi zjazd IV ligi podkarpackiej odbył się w Rogach, gdzie drużyny Komunalnych rozegrały po trzy mecze. Pierwsza ograła dwóch rywali, bilans drugiej to zwycięstwo i remis. Obie minimalnie uległy prowadzącemu w tabeli Stowarzyszeniu Nasz Rymanów.

Nieco lepszy start zanotowali Komunalni I, nieznacznie pokonując Gambit Przeworsk i LKS Kańczuga, potem była porażka z liderem. Grę trzymał głównie Marek Materniak, zdobywając 2,5 punktu. Nieźle radził sobie również jego syn Aleksander, podobnie jak Paweł Kostelniuk (po 2).

Drugi zespół szachistów Komunalnych grał na fali wznoszącej – najpierw porażka z Rymanowem, potem remis z Burzą Rogi, wreszcie zwycięstwo nad Kańczugą. Formą błysnął Artur Liszniański – komplet punktów.

Trzeci zjazd IV ligi rozegrany zostanie 20 listopada w Przeworsku.

Komunalni I Sanok – Gambit Przeworsk 3:2

Punkty: M. Materniak, A. Materniak i Kostelniuk po 1.

Komunalni I Sanok – LKS Kańczuga 3,5:1,5

Punkty: A. Materniak, Kostelniuk, Wojtas po 1, M. Materniak 0,5.

Komunalni I Sanok – Stowarzyszenie Nasz Rymanów 2:3

Punkty: M. Materniak, K. Zajac po 1.

Komunalni II Sanok – Stowarzyszenie Nasz Rymanów 2:3

Punkty: Liszniański 1, G. Zajac i Biodrowicz po 0,5.

Komunalni II Sanok – LUKS Burza Rogi 2,5:2,5

Punkty: Liszniański i G. Zajac po 1, J. Zajac 0,5.

Komunalni II Sanok – LKS Kańczuga 3,5:1,5

Punkty: Gołkowski, Liszniański i Stodolak po 1, Biodrowicz 0,5.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Awans Piotra, powrót Kasi

Piotr Michalski znów będzie startował w Pucharze Świata, oby z jeszcze lepszym efektem niż w poprzednim sezonie. Podczas zawodów kwalifikacyjnych na torze w niemieckim Iznell zapewnił sobie awans na dwóch dystansach – 500 i 1000 metrów.

Panczenista Górnika rozpoczął rywalizację od 2. miejsca w wyścigu na pół kilometra, uzyskując czas 35,51. Szybzy – o zaledwie 0,06 sekundy – okazał się tylko zawodnik z Włoch. Potem były biegi na dystansie dwukrotnie dłuższym, który Michalski pokonał w czasie 1.11,15, co dało mu 7. pozycję. Pierwsze trzy pozycje zajęli jego koledzy z kadry – Sebastian Kłosiński, Artur Waś i Zbigniew Bródka. Drugiego dnia nasz łyżwiarz startował już tylko na 500 m, efektem 7. lokata z wynikiem 35,93 (wygrał Waś).

Sanocki wąż mieliśmy również w rywalizacji kobiet, bo po urodzeniu drugiego dziecka na tor łyżwiarski zdecydowała się wrócić Katarzyna Bachleda-Curus (z domu Wójcicka), wychowanka Górnika. W biegach na 3000 i 1500 m zajmowała 4. miejsce, uzyskując czasy 4.13,08 i 1.59,54. Najpierw ustąpiła trzem młodszym koleżankom z kadry (1. Katarzyna Woźniak, 2. Aleksandra Czystoch, 3. Luiza Złotkowska), a nazajutrz była druga z Polek (2. Woźniak). Możemy być pewni, że forma Kasi będzie rosła.

HOKEJ

Dobry początek i koniec

W ostatni weekend miały grać wszystkie młodzieżowe drużyny Niedźwiadków, głównie z Cracovią, jednak na prośbę rywali spotkania zostały przełożone. Dlatego też wystąpili jedynie zacy starsi, pokonując KTH Krynica.

STS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – KTH KRYNICA 7-4 (5-1, 0-2, 2-1)

Bramki: Sienkiewicz 2 (5, 13), Dulęba 2 (19, 57), Radwański (2), Żółkiewicz (7), Niemczyk (57).

Początek był wręcz piorunujący – pierwszą tercję gospodarze wygrali różnicą aż 4 bramek po trafieniach Filipa Sienkiewicza (2), Alexa Radwańskiego, Patryka Żółkiewicza i Marcina Dulęby. Wydawało się, że jest po meczu, tymczasem goście rozpoczęli mozolne odrabianie strat, w połowie trzeciej

odslony doprowadzając do stanu kontaktowego. Najwyraźniej przebudziło to drużynę Michała Radwańskiego, która w końcówce odpowiedziała golami Dulęby i Patryka Niemczyka, które padły w odstępie niespełna minuty. Po tych ciosach rywale nie mieli już praktycznie szans, by się podnieść.



Niedźwiadki zdobyły komplet punktów, ogrywając KTH Krynica

Oldboje zagrają w Arenie

Na następny weekend (5-6 listopada) zaplanowany został Międzynarodowy Turniej Hokeja Oldboys Sanok Cup. Obok drużyny gospodarzy w zawodach wezmą udział też zespoły: GKS Tychy, Cracovia Pany Kraków i Oldboys Stropkov ze Słowacji. W pojedynkach półfinałowych Sanok zmierzy się z Tychami, a Kraków ze Stropkovem. Szczegóły turnieju – w następnym numerze.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

LEKKOATLETYKA

34. Toruń Marathon

Nowosielski mistrzem Polski?

Impreza o randze Mistrzostw Polski Weteranów, przed którymi Marek Nowosielski zapowiadał walkę o złoto w kat. +60 lat. I właściwie nadal nie wiadomo, czy udało mu się osiągnąć cel. Szybszy był bowiem zawodnik nie zgłoszony do rywalizacji w MP, któremu nasz biegacz honorowo oddał miejsce na najwyższym stopniu podium.



Marek Nowosielski znów zaliczył dobry bieg, tym razem w Toruniu, zajmując 2. miejsce. Kto jednak wie, czy to nie jemu przypadł tytuł mistrzowski...

Wyścig okazał się bardzo trudny, głównie za względu na zmienną trasę, która wiodła ulicami miasta, do tego z całym „dobrodziejstwem inwentarza” (skrzyżowania, nierówności, itp.). Nowosielski pokonał ją w czasie 3:06.32, finiszując na 64. miejscu generalnie wśród 750 uczestników. Znanych sobie krajowych rywali z kat. wiekowej pokonał bez problemu, jednak na przyjazd do Torunia zdecydował się Wiesław Sławiński, od kilkudziesięciu lat mieszkający w Niemczech, swego czasu rekordzista świata na królewskim dystansie w kat +50 lat. Z takim rywalem nie wstyd przegrać, nawet o ponad 5 minut.

Do kuriozalnej sytuacji doszło podczas wręczania medali Mistrzostw Polski. Gdy jako zdobywcę tytułu wyczytano Nowosielskiego, ten uznał to za pomyłkę, ustępując miejsca Sławińskiemu, który odebrał złoty krążek. Dopiero później okazało się, że ten formalnie startował tylko w maratonie – przez brak zgłoszenia udziału w MP, o czym Nowosielski nie wiedział. Powstało zamieszanie, trwające chyba zresztą nadal, bo od organizatorów nie udało nam się uzyskać odpowiedzi, czy sanoczanin został mistrzem Polski, czy też wicemistrzem.

– Dla mnie istotne jest, że rywal był lepszy, dlatego powiedziałem mu, żeby stanął na najwyższym stopniu podium. Koniec, kropka – powiedział Nowosielski. Inna sprawa, że mimo braku złotego medalu formalnie być może jest mistrzem Polski. Postaramy się to definitywnie ustalić przed wydaniem kolejnego numeru.

Kolejne starty Kramarzów

Biegający z szerszeniami

Trwa świetna passa Agaty i Edmunda Kramarzów, czyli sanoczan od kilku lat mieszkających w Niemczech. Następne wyścigi zaliczyli w Gnieźnie i Berlinie, tradycyjnie już za każdym zajmując wysokie miejsce. Przy okazji tego pierwszego startu Edmunda spotkała przygoda niczym z koszmarnego snu...

XXXIX Półmaraton w Gnieźnie był dla Kramarzów pierwszym od dłuższego czasu wyścigiem w Polsce. Biegacze ruszali ze skansenu w Ostrowie Lednickim, gdzie tuż przed startem kilku zawodników – w tym Edmund – zostało zaatakowanych przez... stado szerszeni!!!

– Użądliły mnie w sześciu miejscach, ale zachowałem zimną krew, prosząc jedną z pracownic skansenu o cebulę. Sok wtarłem w bolące miejsca, chwilę później z warzywem w rękę ruszając na trasę. Cebulę przykładam sobie jeszcze przez 3 km biegu – powiedział Kramarz. Cóż, widząc to rywale musieli mieć ubaw po pachy, choć jemu samemu z pewnością nie było do śmiechu...

Mimo tak przykrych przygody nasz długodystansowiec osiągnął świetny wynik, z czasem 1:20.54 zajmując 10. miejsce generalnie w stawce ponad 2200 osób, a zarazem 2. w kat. 40-49 lat, rozgrywanej z udziałem blisko 500 zawodników! – Rezultat może wydawać się prze-

ciężny, ale 15 km biegliśmy pod wiatr, do tego na trasie pofałdowanej. Zwycięzca, notabene wicemistrz Polski na tym dystansie, zwyciężył z czasem o 7 minut słabszym od rekordu życiowego – dodał Edmund.

Prawdziwy popis dała jego żona Agata, finiszując z czasem 1:35.21. Efektem było 161. miejsce generalnie oraz 4. w klasyfikacji łącznej blisko 600 kobiet, jak i kat. 30-39 lat, w której startowało ponad 250 zawodniczek. Brawo!



Edmund Kramarz (w środku) odniósł pewne zwycięstwo w Pucharze Berlina

PODNOŚZENIE CIĘŻARÓW

Pierwszy medal od 12 lat!

Podczas Mistrzostw Polski do 15 lat, które rozegrano w Biłgoraju, srebrny medal w kategorii do 62 kilogramów zdobył Patryk Sawulski z Gryfu. To pierwsze sanockie podium krajowego czempionatu od 12 lat i krążka Roberta Kluski, jeszcze w barwach Elcomu MOSiR.

Sawulski uzyskał 85 kg w rwaniu i 95 kg w podrzucie, kończąc dwubojową rywalizację z wynikiem 175 kg. Strata do zwycięzcy wynosiła aż 12 kg, jednak gdyby podopieczny Romana Mierzwy i Ryszarda Wojnarowskiego osiągnął rezultat w granicach rekordu życiowego, to byłaby nawet szansa walki o tytuł mistrzowski. Mimo wszystko srebro to wielki sukces. Dodajmy, że nasz sztangista miał 15. wynik punktowy w stawce ponad 160 uczestników imprezy w Biłgoraju.

Pozostali reprezentanci Gryfu – Maria Basarab (kat. do 58 kg), Michał Firosh (do 50 kg) oraz Dominik Szafaniec i Sławomir Bentkowski (obaj do 85 kg) – plasowali się w drugiej dziesiątkach. Ten ostatni pobił dwubojową „życiówkę” aż o 14 kg. Wszyscy wymienieni – łącznie z Sawulskim – są uczniami gimnazjów nr 1, 2 i 4. Na koniec dodajmy, że w klasyfikacji drużynowej Mistrzostw Polski do lat 16 ciężarowcy Gryfu zajęli 17. miejsce w stawce 68 klubów.



Patryk Sawulski z trenerami i mistrzem olimpijskim Zygmuntem Smalcerzem

WĘDKARSTWO

Dwa medale i największa ryba

Muskarze nieźle zaprezentowali się podczas IV Memoriału Dariusza Marszałka, który rozegrano na odcinku Sanu od Hoczwi do Postołowa. Wśród seniorów 3. był Michał Fejkiel, w juniorach 2. Patryk Rycyk – obaj z koła nr 1, a największą rybę złowił Piotr Sołtysik z „dwójki”.

Jak na imprezę niższej rangi zawody miały świetną frekwencję, startowało blisko 70 wędkarzy, oczywiście głównie w kat. seniorów. Pierwsze dwa miejsca zajęli reprezentanci organizującego memoriał SanSportu Dynów, a 3. lokatę wywalczył Fejkiel, zresztą z minimalną stratą do 2. pozycji. Aktualny mistrz Polski łowił przy moście w Lesku, wyciągając 8 lipieni, które brały mu na nimfy – imitacje kielży. Miejsce 5. przypadło Sołtysikowi (6 ryb), mającemu największą sztukę zawodów, lipienia mierzącego blisko 46 cm. Na pozycji 6. sklasyfikowano Józefa Rycyka (6), a lokaty w drugiej dziesiątce zajęli Jan Krokos (3) i To-

masz Osenkowski (2). W rywalizacji kilku juniorów 2. był Rycyk, łowiąc 4 ryby.

Memoriał Dariusza Marszałka miał być zarazem przedostatnią rundą Grand Prix Okręgu Krośnieńskiego, ale właśnie za względu na wysoką frekwencję i obecność wielu zawodników przyjezdnych zdecydowano się jednak nie wliczać tych wyników do lokalnego cyklu. Trochę szkoda, bo prowadzący w klasyfikacji Fejkiel odniósłby kolejne zwycięstwo, znacznie przybliżając się do końcowego sukcesu. Muskarze zdecydowali, że rozegrają dodatkowe zawody GP, które zaplanowano na 6 listopada.

PIŁKA NOŻNA

Pod dyktando Ekoballu

Drużyny Ekoballu zdominowały rozegrany w Brzozowie turniej dla dzieci rocznika 2008, zajmując dwa czołowe miejsca. Końcowe zwycięstwo z kompletem punktów wywalczyli „Zieloni”.

Zawody rozegrano z udziałem 6 zespołów, systemem „każdy z każdym”. W pierwszych czterech kolejkach nasze drużyny odnosiły zwycięstwa, więc ich bezpośredni mecz w finałowej serii

był nieoficjalnym finałem imprezy. Lepsi okazali się „zieloni”, pokonując 2-0 „białych”. Ekoballowców prowadził Tomasz Mateja, zastępujący trenera Bernarda Sołtysika.

MOSiR Biali - Ekoball Biali 0-7, Ekoball Niebiescy - Niebieszczany 2-0, Ekoball Biali - Niebieszczany 1-0, Dynovia - Ekobal Niebiescy 0-2, MOSiR Czarni - Ekobal Biali 0-1, Ekobal Niebiescy - MOSiR Biali 4-0, Ekoball Biali - Dynovia 2-1, MOSiR Czarni - Ekoball Niebiescy 0-4, Ekoball Niebiescy - Ekobal Biali 2-0.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

BIEG SOKOLI

Przypominamy, że już za tydzień (5 listopada) rozegrany zostanie Bieg Sokoli – Niepodległościowy. Szczegóły na stronie sokolsanok.pl.

SDK

KINO

„Bridget Jones 3” – komedia romantyczna.

Seanse: środa, czwartek godz. 19.00.

„Historia Marii” – film biograficzny.

Seanse: środa, czwartek godz. 17.00.

„Sługi boże” – kryminał polski.

Seanse: piątek godz. 19.30, sobota, niedziela godz. 18.00, poniedziałek godz. 19.30.

„Dziewczyna z pociągu” – Thriller USA.

Seanse: piątek godz. 17.15, sobota, niedziela godz. 16.00, poniedziałek godz. 17.15.

„Kosmiczna jazda. Hau hau mamy problem” – animacja Rosja

Seanse: piątek godz. 15.30, sobota, niedziela godz. 14.00, poniedziałek godz. 15.30.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 28 października o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

BWA

October rust

Do 28 października czynna jest wystawa obrazów Tomka Mistaka „October rust”.

Prezentowane prace to autorska interpretacja symbolu przemijalności w odcieniu rdzawo-szarej jesieni, która jest nawiązaniem do wcześniejszego cyklu obrazów malarza pt. „Dwadzieścia tysięcy mil podwodnej podróży”, inspirowanej wrakami statków.

Nowe linie MKS Sanok na Wszystkich Świętych – patrz str. 19

MP

Spotkanie Muzealne

28 Października o godz. 17.00 w Muzeum Podkarpackim w Krośnie odbędzie się Spotkanie Muzealne z dr. Maciejem Korkuciem, historykiem z Instytutu Pamięi Narodowej w Krakowie, pt. „Od jawnej agresji do skrywanej okupacji. Sowiecki cień nad Polską 1939-1945”.

Bieszczady Photography

29 października o godz. 18.00 w Gęsim Zakręcie ul. Zadwórze 1 koło Ustrzyk Dolnych odbędzie otwarcie wystawy bieszczadzkiej zdjęć, wernisażowi towarzyszyć będzie pokaz filmu: „Szlakiem wielkiej niedźwiedzicy - Ursa Maior”, oprawę muzyczną zapewni Angela Gaber oraz Tomasz Dybała.

Wstęp wolny

KINO ZORZA RZESZÓW

Lekcje z IPN

8 listopada 2016 r. w Kinie „Zorza” w Rzeszowie odbędzie się pokaz filmu „Good Bye, Lenin!” w reżyserii Wolfganga Beckera, w ramach cyklu bezpłatnych pokazów filmowych. Organizatorem jest z Instytut Pamięi Narodowej Oddział w Rzeszowie. Film poprzedzony zostanie prelekcją historyka IPN.

MOSiR

Halloween na Arenie Sanok

Ślizgawka odbędzie się:

30 października (niedziela) godz. 16.00-17.00, 18.00-19.00.

Każdy, kto w ty dniu przyjdzie na ślizgawkę w strój związany z Halloween, wejdzie za darmo.

Kolumnę opracował Tomek Majdosz

wystawa fotografii x pokaz multimedialny

bieszczady
p h o t o g r a p h y

VOL. 4

wernisaż
29.10.2016/godz.18:00
Gęsi Zakręt ul. Zadwórze 1
(koło Ustrzyk Dolnych)

Oprawa muzyczna
Angela Gaber & Tomasz Dybała
Degustacja regionalnych piw
Ursa Maior
Wydruki
BOSZart

HALLOWEEN
NA ARENIE SANOK

Zapraszamy wszystkich w dniu 30 października na halloweenowe ślizgawki, które odbędą się w godz. 16.00 -17.00 i 18.00-19.00

Każdy, kto w tym dniu przyjdzie na ślizgawkę przebrany w strój związany z Halloween, wejdzie na nią za darmo. Zapraszamy do zabawy!

Muzeum Podkarpackie w Krośnie
zaprasza na Spotkanie Muzealne

Od jawnej agresji do skrywanej okupacji. Sowiecki cień nad Polską 1939-1945

z dr. Maciejem Korkuciem
28.10.2016 r., godz. 17⁰⁰
Wstęp 1 zł